

GŁOS NAUCZYCIELA



ROK XXVI/NR 2

ISSN 1042 3747

WIOSNA 2011



Maria Skłodowska-Curie
(1867-1934)



GŁOS NAUCZYCIELA

Kwartalnik

ukazuje się w USA od stycznia 1986 r.,
kolportowany na cały świat

Wydawca:

Komisja Oświatowa
Kongresu Polonii Amerykańskiej

Redaktor naczelny:

Helena Ziółkowska

Skład Redakcji:

Danuta Schneider
Małgorzata Belcik
Halina Czajkowska
Barbara Szenk
Anna Witowska

Adres Redakcji:

5631 West Waveland Ave.
Chicago, Illinois 60634
tel. 773.545.6522
glosnauczyciela@gmail.com

Prenumerata:

\$20.00 – osoby indywidualne
\$25.00 – organizacje, instytucje, szkoły.
Cena za egzemplarz pojedynczy – \$5.00.
Czeki należy wystawiać na:
Głos Nauczyciela

Opracowanie graficzne:

Katarzyna Biela i Robert Nowak

Redakcja przyjmuje teksty jedynie w wersji elektronicznej. Materiały do numeru ZIMA – do 15 lutego; do nr WIOSNA – do 15 kwietnia; do nr LATO – do 15 sierpnia; do nr JESIEŃ – do 15 października. Jednocześnie zastrzegamy sobie prawo wykorzystania nadsyłanych materiałów według własnego uznania. Nie odpowiadamy za treść płatnych ogłoszeń.

Przedwiośnie

Maria Terlikowska

Szczerniały dachy i pola,
na drodze – błoto do kolan.
Gołębie gruchają dziś głośniej:
Przedwiośnie!
Przedwiośnie!

I wróble ćwierkają inaczej,
i wrona inaczej dziś krzacz.
I bałwan się skurczył od rana,
że... prawie już nie ma bałwana!
Nos tylko mu sterczy żałośnie...
Przedwiośnie!
Przedwiośnie!
Przedwiośnie!

Przebiega kot przez podwórze,
ostrożnie omija kałuże:
– Brrr! Wszędzie woda i woda,
to nie dla kota pogoda!
Jest mokro. Jest szaro. Nieznośnie.
Przedwiośnie...
Wiadomo, przedwiośnie!

A wiosna, gdzież się podziewa?
Za jakie skryła się drzewa?
W leszczynach się chowa czy klonach,
stoneczna, promienna, zielona?
Na razie są tylko baze.
I kotki na wierzbie – na razie...
A potem już może za tydzień,
na stałe się wiosna rozgości.
Widzicie? Już idzie! Już idzie,
bo paki pękają z radości.



W numerze:

Wydarzenia

Helena Ziółkowska • 25 lat pracy dla oświaty polonijnej	3
Helena Ziółkowska • Jubileuszowe świętowanie	8
o. Jerzy Karpiński • Inwokacja	11
Renata Rudnicka • Moje refleksje	12

Szkoły

Violetta Marchante • Wielkie realizacje małej organizacji	15
Marek Adamczyk • Spotkanie Teresy Kaczorowskiej z młodzieżą z Cholewińskiego	18
Elżbieta Zymon Maciąg • Polska Szkoła im. Jana Kochanowskiego	20

Nauczyciele

Bożena Mahmoud i Zofia Giers • Siłaczka	22
Anna Tracz • Konkurs opowiadania legend	24

Uczniowie

Hanna Barszczewska • Dziewczyna do tańca i do różańca	26
---	----

Tradycje

Maciej Kaniewski • Wielkanoc – jak to drzewie było	28
--	----

Kartki z historii

Krzysztof Kuczyński • Godło i flaga	32
K. I. Gałczyński • Pieśń o fladze	34
F. Konarski • Katyń	35

Halina Czajkowska • Wnuk	36
Andrzej Trepka • Partyzancki Trzeci Maja	39

Zasługi dla polskiej nauki i kultury

Uchwała Sejmu RP	42
Jadwiga Podsiadło • Maria Skłodowska-Curie	43
Strony od 48 do 58 przygotowane zostały przez redaktor Annę Witowską przy współudziale Marii Ślęzak i Małgorzaty Białas.	

Kalendarium życia Ignacego Jana Paderewskiego	48
Ignacy Paderewski – mówca	49
Sala Paderewskiego w Muzeum Polskim w Ameryce	52

Metodyka

Urodzinowy apel	55
Urszula Bieda • Polski hymn narodowy – quiz	59
Agnieszka Sobczyk • Jaki jest twój styl uczenia się?	60
Agnieszka Sobczyk • Test na dominację półkul mózgowych	63
Agnieszka Sobczyk • Skuteczne strategie uczenia się	67

Nowości wydawnicze

Anna Mycek-Wodecki • Ignas, czyli chłopiec z kolorową głową	70
Małgorzata Pawlusiewicz • Maja uczy się i bawi	72
Cennik podręczników szkolnych i pomocy naukowych	73

WYDARZENIA

25 lat pracy dla oświaty polonijnej

Helena Ziółkowska

Uchwała o założeniu pisma poświęconego problemom oświaty polonijnej w Stanach Zjednoczonych została podjęta na końcowej sesji Konferencji Nauczycieli i Działaczy Oświatowych, która odbyła się w dniach od 24 do 27 maja 1985 roku w Kolegium Związkowym w Cambridge Springs w Pensylwanii.

Zjazd został zorganizowany przez Komisję Oświatową Kongresu Polonii Amerykańskiej przy współpracy organizacji nauczycielskich: Centrali Polskich Szkół Doksztalających (Stany Wschodnie), Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce (Chicago, Illinois) oraz Związku Nauczycielstwa Polskiego w Michigan (Detroit, Michigan).

Komisji Oświatowej przewodniczył dr Edmund Osysko, pracownik naukowy Columbia University w Nowym Jorku; Centrali przesował Jan Woźniak. Zrzeszeniu – Janusz Boksa; na czele Związku w Michigan stała Helena Żmurkiewicz.

Pismo miało nosić tytuł GŁOS NAUCZYCIELA i wychodzić cztery razy w roku. W skład redakcji, wyłoniony na miejscu weszły: Helena Ziółkowska i Betty Uzarowicz (współpracowała z GŁOSEM do grudnia 1991) z Chicago oraz Janina Igielska z Passaic, New Jersey. W lipcu 1987 do redakcji dołączyła Danuta Schneider z Chicago. Od stycznia 1992 do czerwca 2001 w stopce redakcyjnej figurowały trzy nazwiska: Helena Ziółkowska, Danuta Schneider i Janina Igielska (zmarła w czerwcu 2001); od czerwca 2001 do marca 2003 tylko Helena Ziółkowska i Danuta Schneider. W kwietniu 2003 do redakcji weszły:

Monika Kończewska (w stopce redakcyjnej do grudnia 2009) i Anna Witowska z Chicago oraz Barbara Szenk z Nowego Jorku. W styczniu 2008 do redakcji dołączyła Halina Czajkowska, w styczniu 2009 – Małgorzata Belcik, obie panie z Chicago.

Obecny skład redakcji to: Małgorzata Belcik, Halina Czajkowska, Danuta Schneider, Barbara Szenk i Helena Ziółkowska.

Nakład GŁOSU

Pierwszy numer: styczeń-luty-marzec 1986 ukazał się w marcu 1986 w nakładzie 400 egzemplarzy. W 1987 drukowaliśmy po 700 egzemplarzy kwartalnie; od 1988 do numeru trzeciego w 1997 nakład utrzymywał się na poziomie 1 000 egzemplarzy; od 1998 do 2000 – 1 100; od 2001 do grudnia 2010 nakład wahał się od 1 100 do 1 500 (rok 2006); od 2006 utrzymuje się na poziomie 1 320 – 1340; numer jubileuszowy (nr 1 w 2011) – 1 500 egzemplarzy.

Opracowanie graficzne, druk

Pierwsze cztery numery były przygotowane metodą niemal chałupniczą: nadesłane rękopisy przepisywałam na maszynie do pisania marki IBM, nawiąsem mówiąc, z podobnej korzystam do dziś, artykuły z gazet drukarz kserował. Te historyczne już dzisiaj numery drukowała chicagowska firma MID-CITY PRINTING SERVICE.

Od stycznia 1987 do września 1997 układem graficznym i drukiem zajmował się ARTEX PUBLISHING w Stevens Point w Wisconsin; od października 1997 do marca 1999 pracę tę wykonywało KOWAL DESIGN STUDIO w Chicago.

Począwszy od kwietnia 1999 za przygotowanie GŁOSU do druku i układ graficzny odpowiada firma EUROGRAF DESIGN w Fox River Grove w Illinois, którą prowadzą Katarzyna Biela i Robert Nowak.



Cele GŁOSU NAUCZYCIELA

Nie zostały sprecyzowane od razu, krystalizowały się w miarę upływu lat, niemal co roku wytyczano następne. W ciągu dwudziestu pięciu lat istnienia pisma urosła długa lista. Oto najważniejsze:

- nawiązywanie i utrzymywanie kontaktów osobistych i zawodowych między nauczycielami, działaczami oświatowymi, organizacjami nauczycielskimi i szkołami w Stanach Zjednoczonych i poza ich granicami;
- dokumentowanie działalności pedagogicznej nauczycieli w szkołach oraz przedsięwzięć organizacji nauczycielskich poprzez umieszczanie artykułów i sprawozdań o ich pracy, o osiągnięciach i problemach;
- publikowanie biogramów zasłużonych nauczycieli i działaczy oświatowych;
- prezentowanie sylwetek wybitnych uczniów;
- dostarczanie nauczycielom trudno dostępnych materiałów, zwłaszcza z historii Polski i Polonii, obiektywnie pokazujących osiągnięcia wybitnych twórców polskiej kultury i nauki w Polsce, w Stanach Zjednoczonych i na arenie międzynarodowej;
- systematyczne umieszczanie materiałów o tradycjach i zwyczajach polskich;
- służenie nauczycielom pomocą metodyczną poprzez zamieszczanie materiałów z dziedziny metodyki i dydaktyki, konspektów i planów lekcji, scenariuszy imprez szkolnych;
- forum do publikowania artykułów i prac nauczycieli ze Stanów Zjednoczonych i innych krajów, gdzie działają polskie szkoły;
- forum do publikowania prac młodzieży polonijnej, zarówno wyróżnionych w konkursach literackich i historycznych, jak i nadesłanych przez nauczycieli;
- informowanie społeczeństwa, prasy i radia o istnieniu zorganizowanego szkolnictwa polonijnego, jego planach, problemach, potrzebach i osiągnięciach;
- podkreślanie znaczenia pracy i działalności społecznej nauczycieli i rodziców oraz ich roli w przekazywaniu młodzieży kultury polskiej, języka, historii i tradycji;

- wzbudzanie dumy z polskiego pochodzenia wśród nauczycieli i młodzieży.

Tematyka GŁOSU NAUCZYCIELA

Z każdym kolejnym rokiem wydawania pisma dla nauczycieli rozszerzała się jego tematyka.

W ciągu 25 lat istnienia i redagowania GŁOSU odbyło się jedenaście zjazdów, dwa ogólnokrajowe sympozja metodyczne, wiele lokalnych i regionalnych spotkań nauczycieli. W trakcie gorących dyskusji uczestnicy wskazywali na konieczność drukowania materiałów odpowiadających specyficznym potrzebom polonijnego szkolnictwa w Stanach Zjednoczonych. W odpowiedzi na nauczycielskie sugestie powstawały numery poświęcone zasłużonym Polakom – pisarzom, poetom, uczonym, politykom, duchownym takim jak: Henryk Sienkiewicz, Bolesław Prus, Władysław Reymont, Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Czesław Miłosz, Maria Konopnicka, Konstanty Ildefons Gałczyński, Maria Skłodowska-Curie, Józef Piłsudski, gen. Władysław Anders, gen. Władysław Sikorski, kard. Stefan Wyszyński, Jan Paweł II. Kolejne numery ułożyły się w serię poświęconą ważnym wydarzeniom historycznym takim jak: Konstytucja Trzeciego Maja, Powstanie Warszawskie, II wojna światowa. Po niej nastąpiła seria poświęcona Polonii amerykańskiej. Przedstawieni zostali Kazimierz Pułaski, Tadeusz Kościuszko, pierwsi Polacy w Ameryce, franciszkanin o. Justyn Figas, założyciel radiowej Godziny Różańcowej.

Uzupełnieniem była seria poświęcona polskim tradycjom Bożego Narodzenia, Dnia Matki, Ojca, Babci i Dziadka i innym zagadnieniom, które przewijają się przez polską historię.

Z myślą o budowaniu poczucia tożsamości narodowej i patriotyzmu wśród młodzieży przedstawialiśmy biografie postaci mogących służyć za wzór godny naśladowania. Często były to osoby, które urodziły się i wychowały w Polsce, dorosłe życie spędziły poza jej granicami, ale mimo to nigdy nie wyrzekły się swoich polskich korzeni. Do takich należą np. Kościuszko, Skłodowska, Paderewski oraz największy ambasador polskości Jan Paweł II.

Fundusze

Fundusze na wydawanie GŁOSU pochodzą z prenumerat, płatnych ogłoszeń i sporadycznych ofiar na fundusz wydawniczy od czytelników. W ciągu 25 lat w naszym kwartalniku ogłaszały się: Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa z Nowego Jorku; Pekao Trading Corporation. Oddział Chicago; Polskie Linie Lotnicze LOT; U.S. Money Express z Chicago. Od czasu do czasu pojawiały się jednorazowe ogłoszenia firm polonijnych.

Specjalne pozycje stanowią: CENNIK Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce z siedzibą w Chicago, który traktowany jest jako płatne ogłoszenie od 1996 roku oraz reklama SOMA MEDICAL CLINIC nieprzerwanie od 2000 roku.

Znaczną pomocą finansową stały się dotacje ze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” z Warszawy. Pierwsza dotacja w roku 1998 pomogła ustabilizować sytuację finansową naszego pisma.

Dotacje otrzymane od „Wspólnoty Polskiej”:

1998 – \$4,258.00*	2005 – \$2,728.76
1999 – \$3,825.00	2006 – \$6,588.48
2000 – \$3,472.00	2007 – \$7,749.54
2001 – \$4,079.88	2008 – \$6,513.50
2002 – \$4,760.20	2009 – \$6,451.27

RAZEM za lata 1998-2009 = \$50,426.63

*zapis zgodny z pisownią amerykańską

W tym miejscu składamy serdeczne podziękowanie wszystkim ogłoszeniodawcom i ofiarodawcom za finansowe wspieranie GŁOSU. Udzielana nam pomoc pozwala na kontynuowanie pracy wydawniczej. Umożliwia bezpłatną wysyłkę GŁOSU licznym instytucjom i osobom w Stanach Zjednoczonych i poza ich granicami, jak również szkołom, których nie stać na płatną prenumeratę. Dziękujemy i liczymy na kontynuację współpracy.

Należy dodać, że prace przygotowawcze, edytorskie, korespondencyjne oraz takie czynności jak uaktualnianie kartoteki prenumeratorów, prowadzenie rachunków, pakowanie i dowóz pisma na pocztę

Redakcja wykonywała i wykonuje bezpłatnie. Przy pakowaniu i wysyłaniu pomagają przyjaciele i moja rodzina.

Fundusze pochodzące z płatnych prenumerat, ogłoszeń i dotacji są przeznaczone na komputerowe przygotowanie do druku, druk, zakup materiałów potrzebnych do wysyłki (koperty, nalepki adresowe) oraz kolportaż.

Koszty wydawania GŁOSU NAUCZYCIELA w ciągu 25 lat

1986 – \$4,511.54	1999 – \$16,338.00
1987 – \$6,318.68	2000 – \$16,967.69
1988 – \$8,375.34	2001 – \$14,146.00
1989 – \$8,738.34	2002 – \$19,929.22
1990 – \$5,834.57	2003 – \$16,866.82
1991 – \$9,712.56	2004 – \$24,848.70
1992 – \$7,697.75	2005 – \$24,627.45
1993 – \$11,200.17	2006 – \$25,161.08
1994 – \$10,458.08	2007 – \$26,821.21
1995 – \$10,012.07	2008 – \$27,944.25
1996 – \$13,773.00	2009 – \$26,859.69
1997 – \$15,547.00	2010 – \$27,440.31
1998 – \$14,168.00	

RAZEM za lata 1986-2010 = \$394,297.52

Koszty wydawania GŁOSU są związane nie tylko ze wzrastającym nakładem; głównym powodem są stale rosnące ceny papieru oraz usługi amerykańskiej poczty. Staramy się koszty kolportażu utrzymać na jak najniższym poziomie, dlatego GŁOS do Polski oraz krajów Europy Środkowej i Wschodniej wysyłamy przez biuro wysyłkowe „Polamer”. GŁOS do innych krajów musimy wysłać za pośrednictwem poczty amerykańskiej, co bardzo podnosi koszty wysyłki i ogólne koszty wydawnicze.

W metropolii chicagowskiej duże paczki GŁOSU odbierają z Redakcji szkolni kolporterzy.

Prenumerata

Od roku 1986 do roku 2000 roczna prenumerata GŁOSU wynosiła \$15.00 dla osób indywidualnych i \$20.00 dla instytucji i organizacji. Na VI Zjeździe

Nauczycieli Polonijnych i Działaczy Oświatowych w 2000 roku, w Los Angeles, zapadła uchwała o podwyżce opłaty za prenumeratę. Począwszy od 2001 roku roczna indywidualna prenumerata wynosi \$20.00, instytucje i organizacje płacą \$25.00 rocznie. Szkołom prenumerującym większą ilość egzemplarzy dodajemy darmo 1 egzemplarz na każde 10 płatnych prenumerat. Nowym szkołom wysyłamy darmo paczkę GŁOSÓW z poprzednich lat i prosimy o opłacanie prenumeraty od następnego roku. Cena pojedynczych numerów wynosi \$5.00. Numery okazywane wysyłamy darmo.

Odbiorcy GŁOSU NAUCZYCIELA

Odbiorcami GŁOSU są nauczyciele, młodzież szkolna, działacze oświatowi, osoby interesujące się szkolnictwem polonijnym, instytucje kulturalne i oświatowe oraz biblioteki w Stanach Zjednoczonych i poza ich granicami.

GŁOS dochodzi do szkół i czytelników w 27 stanach amerykańskich. Są to: Arizona, Arkansas, California, Connecticut, Colorado, District of Columbia, Florida, Georgia, Illinois, Indiana, Maryland, Massachusetts, Michigan, Minnesota, Nevada, New Jersey, New York, North Carolina, Ohio, Oregon, Pennsylvania, Rhode Island, Tennessee, Texas, Virginia, Washington, Wisconsin.

Poza Stanami mamy czytelników w 19 krajach: w Argentynie, Białorusi, Belgii, Brazylii, Czechach, Francji, Holandii, Kanadzie, Litwie, Niemczech, Polsce, Republice Południowej Afryki, Rosji, Szwajcarii, Szwecji, Ukrainie, Węgrzech, Wielkiej Brytanii i Włoszech.

Ile egzemplarzy każdego numeru otrzymują zagraniczni czytelnicy?

Według danych z 2010 roku – do Polski wysyłaliśmy 125 egzemplarzy, 75 do pozostałych krajów świata.

Ilość wysyłanych za granicę egzemplarzy stale wzrasta. Sprawcą jest dr Edmund Osysko, przewodniczący Komisji Oświatowej, który wciąż odkrywa nowe szkoły i ośrodki polonijne, zainteresowane otrzymywaniem naszego GŁOSU. Przybywa nam też czytelników po każdym wyjeździe polonijnych nauczycieli na spotkania międzynarodowe. Bardzo się z tego cieszymy!

Przez kilkanaście lat wysyłaliśmy po 50 egzemplarzy każdego numeru do Fundacji im. T. Goniewicza w Lublinie. Fundacja rozprawdzała je do polskich szkół w byłych republikach radzieckich. Z Fundacji otrzymywaliśmy kwartalnik ROTA, który cieszył się dużą popularnością wśród naszych nauczycieli. Obecnie na dużo mniejszą skalę prowadzimy wymianę z „naszą ROTA” redagowaną przez p. Barbarę Jędynak z Lublina.

Pragnę zaznaczyć, że GŁOS za granicę wysyłamy bezpłatnie. Dlatego tak ważna jest pomoc finansowa „Wspólnoty Polskiej” i różnych ogłoszeniodawców, o których wspominałam w innym miejscu tego artykułu.

Jak postrzegają GŁOS NAUCZYCIELA odbiorcy?

Odpowiedzi mogę udzielić na podstawie otrzymywanych listów i telefonów.

Nauczyciele szkół polonijnych chętnie wykorzystują materiały publikowane w GŁOSIE, zwłaszcza te zawarte w numerach monograficznych, poświęconych wybitnym Polakom i wydarzeniom historycznym. Numery monograficzne są „gotowcami”, zawierającymi materiały potrzebne do opracowania wybranego tematu, cennymi zwłaszcza dla szkół w miejscowościach oddalonych od większych skupisk polonijnych, które nie mają dostępu do bibliotek. Nawet w erze coraz popularniejszego internetu nauczyciel, który prenumeruje GŁOS nie traci czasu na szukanie potrzebnych mu materiałów. Dużą popularnością cieszą się scenariusze na różne uroczystości i imprezy szkolne, zwłaszcza świąteczne przedstawienia, czyli „jasełka”.

Umieszczenie artykułu z życia szkoły pomaga w uaktywnieniu całej społeczności skupionej wokół szkoły,

nobilituje osoby wymienione w sprawozdaniu, dodaje skrzydeł uczniom biorącym udział w przedstawieniu. Często po umieszczeniu artykułu z życia szkoły, kierownik kupuje kilkadziesiąt egzemplarzy dla rodziców.

Drukowanie wypracowań maturalnych, konkursowych, esejów i wierszy młodzieży, a drukujemy takowe zarówno w języku polskim, jak i angielskim, zachęca młodzież do dalszej pracy. Bardzo mile są widziane konspekty, artykuły z dziedziny metodyki i pedagogiki oraz krzyżówki podsumowujące wiadomości z omówionych materiałów. Nieco inny jest odbiór GŁOSU przez czytelników zagranicznych. Z Polski otrzymywaliśmy listy z podziękowaniami za to, że GŁOS porusza tematy, o których przez wiele lat nie można było w kraju mówić, że jest pismem patriotycznym, że ukazuje ciekawie życie polonijne. W krajach i ośrodkach, gdzie było trudno o materiały do nauki języka polskiego, poszczególne numery GŁOSU były traktowane jak podręczniki.

Wspominałam już wcześniej, że GŁOS za granicę wysyłamy bezpłatnie. Naszą zapłatą są telefony, życzenia świąteczne i listy, nieraz zbyt osobiste, by można je umieścić w „Listach do Redakcji”. Z nich dowiadujemy się o roli, jaką nasz kwartalnik odgrywa w życiu jednostek niosących kaganek polskiej oświaty i jak mobilizuje do dalszej pracy. Niektórzy czytelnicy przysyłają drobne, lecz jakże miłe, świąteczne upominki.

W ciągu ćwierćwiecza działalności GŁOS NAUCZYCIELA stał się prawdziwym forum wymiany myśli i doświadczeń nauczycieli polonijnych. To nauczyciele przysyłają do nas ciekawe scenariusze i konspekty, wypracowania swoich uczniów, sprawozdania z uroczystości szkolnych, videokasety z udanych imprez, często proponują tematy do opracowania.

Podczas spotkań i rozmów w czasie zjazdów nauczyciele wysuwają ciekawe sugestie i propozycje do wykorzystania w następnych numerach. Mamy nadzieję, że współredagowanie naszego pisma poprzez przysyłanie materiałów na proponowane tematy to najlepsza forma ożywiania kontaktów zawodowych i osobistych, do czego serdecznie zachęcamy.



Jubileuszowe spotkanie w niedzielę 13 marca 2011 roku. Od lewej: Alicja Kuklińska i Ewa Wejda z Chicago, Dorota Andruska z Nowego Jorku, Barbara Wawiórko z New Jersey.
Fot. Andrzej Suko



Helena Ziółkowska
Fot. Andrzej Sitko

Jubileuszowe świątowanie

Helena Ziółkowska

W niedzielę 13 marca 2011 roku w sali bankietowej Crystal Ballroom w kompleksie rozrywkowym Drury Lane w Oakbrook Terrace (przedmieście Chicago) nauczyciele polonijni świętowali srebrny jubileusz GŁOSU NAUCZYCIELA. W uroczystości wzięło udział 160 osób. Był to tzw. „brunch”, bo jubileuszowe spotkanie trwało od godziny 11 przed południem do 4 po południu.

Gości przywitała góralska muzyka w wykonaniu młodzieżowej kapeli Andrzeja Bohaca Krzeptowskiego, następnie piękną inwokację wygłosił kapelan Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce jezuita o. Jerzy Karpiński. Pokrzepieni wybornymi potrawami z wielce wyszukanego bufetu goście zasiedli przy stołach, na których przyciągały wzrok niebie-

Pamiątkowe zdjęcie po otrzymaniu odznaczeń.
Od lewej: konsul Zygmunt Matynia, Barbara Musiał, Wanda Penar i Jolanta Tatara
Fot. Andrzej Sitko



skie ze srebrnymi akcentami jubileuszowe numery GŁOSU.

W tym miejscu dziękujemy Marzenie Grabiec za piękne opracowanie graficzne numeru jubileuszowego, biletów i okolicznościowych znaczków.

Dopisali zadni goście: konsul generalny RP Zygmunt Matynia z żoną Bożeną, prezeska Centrali Polskich Szkół Dokszałcających Dorota Andraka z Nowego Jorku, dyrektorka Polskiej Szkoły im. Władysława Reymonta z Bayonne, New Jersey, Barbara Wawiórko, Piotr Nowak z Północnej Karoliny, wiceprezeska Związku Narodowego Polskiego Teresa Abick, prezeska Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce Ewa Koch, dyrektorzy, nauczyciele i przedstawiciele polskich szkół z metropolii chicagowskiej.

Spotkanie jubileuszowe prowadzili – przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego Jubileuszu, wiceprezeska Zrzeszenia Małgorzata Kusiak i Janusz Rudnicki. Nagłośnienie sali przygotowali panowie – Janusz Rudnicki i Andrzej Sitko. Korzystając z jubileuszowej okazji konsul Zygmunt Matynia przybył z odznaczeniami, które otrzymały:

Jolanta Tatara, dyrektorka Polskiej Szkoły im. Jana Pawła II w Lemont, Illinois – Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi RP; Wanda Penar, dyrektorka Polskiej Szkoły im. Gen. Władysława Andersa w Chicago – Złoty Krzyż Zasługi RP; Barbara Musiał, dyrektorka Polskiej Szkoły im. św. Faustyny w Lombard, Illinois – Medal Komisji Edukacji Narodowej.

Poptynęły gratulacje i życzenia: od wiceprezeski Związku Podhalan w Ameryce Marii Krzeptowskiej, wyśpiewane po góralsku przez Zofię Bukowską, połączone ze wspomnieniami od konsula Matyni, serdeczne od wiceprezeski ZNP Teresy Abick.

Były również niespodzianki: Dorota Andraka przeczytała list gratulacyjny od przewodniczącego Komisji Oświatowej dr Edmunda Osyski i wręczyła Helenie Ziółkowskiej statuetkę imienia Janiny Igielskiej przyznawaną przez Centralę za pracę dla szkolnictwa polonijnego; od chicagowskiego Zrzeszenia redaktorki – Danuta Schneider i Helena Ziółkowska otrzymały kryształowe statuetki z napisem „za serce co patrzy w serce”, a fundusz wydawniczy GŁOSU



Młodzieżowa kapela góralska Andrzeja Bohaca Krzeptowskiego (p. Andrzej w kapeluszu góralskim).
Wśród członków kapeli Helena Ziółkowska i Maria Krzeptowska.
Fot. Andrzej Sitko

zasilił – ogromny czek – 25 tysięcy dolarów, jeden tysiączek za każdy rok istnienia pisma.

Zważywszy, że nasz roczny budżet wynosi 30 tysięcy, mamy nadzieję, że przy pomocy prenumeratorów i ogłoszeniodawców wystarczy nam pieniędzy na następne cztery numery!

Oficjalną część programu zakończyła prezentacja byłych i obecnych członków Redakcji, którzy przybyli na jubileuszową uroczystość, a mianowicie: Małgorzata Belcik, Halina Czajkowska, Danuta Schneider, Michał Schneider (specjalista od adresów), Betty Uzariowicz, Anna Witowska i Helena Ziółkowska.

Niezwykłą niespodziankę słowno-muzyczną przygotowała Helena Soltys, nauczycielka Polskiej Szkoły im. Mikołaja Kopernika w Niles, Illinois – wierszowaną „Laudację dla pani redaktor Heleny Ziółkowskiej i Redakcji GŁOSU” oraz piosenkę o GŁOSIE, którą odśpiewał głośno i z zapamiętaniem chór nauczycieli.

Oto próbka „Laudacji”:

*...Głosie Nauczyciela! Ty jesteś jak zdrowie,
ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
kto wartość mowy ojców już w matczynym tonie
poczuł, pojął, zrozumiał, a ujmując w dłonie
otówek, jak szpic wieży, nożem zaostrzony,
począł pisać Polonii historyczne strony
ku pamięci potonunym...*

Z obowiązku kronikarskiego dodać należy, że bukiet pięknych kwiatów otrzymała nie tylko każda redaktorka, ale również pani Bożena Matynia, żona konsula, która w tym dniu obchodziła imieniny.

Przeżyliśmy kilka godzin w rodzinnej, miłej atmosferze wzajemnej życzliwości.

W imieniu Redakcji dziękuję Zarządowi Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce i wszystkim osobom, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do zorganizowania tego „srebrnego spotkania”.

Więcej zdjęć ze srebrnego jubileuszu na: www.newsrp.smugmug.com



W pierwszym rzędzie Redakcja GŁOSU. Od lewej: Betty Uzariowicz, Danuta Schneider, Helena Ziółkowska, Halina Czajkowska, Anna Witowska, Małgorzata Belcik, Michał Schneider. Na scenie – chór nauczycielski.
Fot. Andrzej Suko

Inwokacja o. Jerzego Karpińskiego

Drodzy uczestnicy tej jubileuszowej uroczystości!

Rozpoczynając obchody srebrnego jubileuszu GŁOSU NAUCZYCIELA:

- przyzywam – jak do apelu – tych wszystkich, którzy 25 lat temu rozpoczynali wydawanie czasopisma;
- przyzywam tych, którzy włączyli się, by nauczające słowa nauczycieli były szeroko słyszane nie tylko przez dzieci i młodzież, ale i przez ich rodziców;
- przyzywam tych, którzy wówczas jako pierwsi wzięli do rąk nowe numery nowego czasopisma i chcieli słuchać głosu nauczycieli;
- przyzywam tych, którzy udzielali materialnej pomocy po to, żeby GŁOS dał się słyszeć najpierw w Stanach Zjednoczonych, potem w tak wielu innych krajach;
- przyzywam tych, którzy chwalebnie zakończyli swoje życiowe powołanie i odeszli ze świata ziemskiego;
- przyzywam tych, którzy przez całe ćwierćwiecze trwali i trwają nadal w wypełnianiu misji nauczania i wychowania;
- przyzywam tych, którzy z różnych i dalekich krajów informowali się wzajemnie o sukcesach i doświadczeniach na łamach GŁOSU;
- przyzywam nauczycieli, którzy swoim doświadczeniem i wiedzą ubogacali innych za pośrednictwem GŁOSU;
- przyzywam wszystkich, których imiona czy nazwiska były wymienione w czasopiśmie;
- przyzywam tych, którzy anonimowo dzielili się bogactwem swojego ducha;
- przyzywam wszystkich wiernych czytelników z jakiegokolwiek kraju, którzy w ciągu tylu lat ubogacają swoje życie i swoją wiedzę;
- przyzywam współpracowników i doradców duchowych;
- przyzywam wszystkich zjednoczonych wokół GŁOSU NAUCZYCIELA, by Was przedstawić



W gronie przyjaciół. Od lewej: Alina Szymczyk, o. Jerzy Karpiński, Helena Ziółkowska
Fot. archiwum Stanisława Grochala

Bogu do nagrody: oby On okazał Wam wszystkim wdzięczność i nagrodę, i pokój, i radość – by obdarzył Was wszystkim tym, na co zasługujecie, a czego niejednokrotnie nikt nie był w stanie nawet dokładnie zmierzyć czy wycenić, nie mówiąc już o wynagrodzeniu.

Drodzy Goście, tutaj zebrani, wspólnie prosimy Boga, by w swojej dobroci był hojny dla Was, ja w Waszych intencjach odpowiem Mszę świętą dzisiaj o godzinie 17:00 w naszej kaplicy.

- I wzywam Bożego błogosławieństwa dla Was wszystkich, na dzisiaj i na przyszłość.
- Wspomożenie nasze w imieniu Pana, który stworzył niebo i ziemię!
- Pan z Wami. A błogosławieństwo Pana Boga naszego, Ojca, i Syna, i Ducha Świętego niech zstąpi na Was i pozostanie na zawsze nad Wami wszystkimi.
- Szczęść Wam Boże!

o. Jerzy Karpiński
kapelan Zrzeszenia Nauczycieli
Polskich w Ameryce

Moje refleksje

Renata Rudnicka



Czytając jubileuszowy GŁOS NAUCZYCIELA, wypowiedzi redaktorów, nauczycieli i czytelników zauważyłam, że w pewnym momencie moje oczy zaszyły mgłą i stały się wilgotne. Wzruszenie nastąpiło, kiedy uświadomiłam sobie, jak potrzebny i popularny jest nasz GŁOS, i jaką spełnia funkcję.

Było mi naprawdę miło, że tyle komplementów otrzymała Redakcja, że tak bardzo doceniona jest praca redaktorek i łączenie wielkiej rodziny „Pedagogów”, ale też jak ważna jest praca polonijnego nauczyciela. Wiele osób, szczególnie mieszkających w Polsce podkreśla ofiarną pracę i patriotyzm naszych nauczycieli. Dziękujemy Im za to bardzo.

Przypomina mi się spotkanie w Polsce po kilku latach mojego pobytu w USA z moimi dawnymi koleżankami. Rozkładałam albumy i z dumą podkreślałam, że 40% uczniów naszej szkoły na apelu o Krakowie wystąpiło w strojach krakowskich, (wiele z nich choreograf zespołu „Gaik”), Ania Strojny, szyje w swoim garażu) jakie piękne dekoracje. Lajkonik, mówię o Polsce, jak o czymś świętym, a one patrzyły na mnie wielkimi oczami. Prawdą jest też, że my tutaj inaczej postrzegamy Polskę i tęsknimy za nią, jak za najbliższą rodziną.

Jestem dyrektorem szkoły w Wheeling w stanie Illinois i obserwuję, ile pracy i wysiłku wkładają nauczyciele, przygotowując się do lekcji i cieszy mnie fakt, iż są to prawdziwi patrioci. Czasami w pokoju nauczycielskim przysłuchuję się ich rozmowom, kiedy omawiają lekcje czy akademie, motywują się, oferując wzajemną pomoc, przynoszą rodzinne pamiątki (Małgosia Rudzińska z trudem przewiozła je przez granicę), fotografie, stare gazety, lub opowiadają ciekawostki.

Nauczyciel uczący muzyki, Marcin Bogacz, opowiadał o swoim dziadku, który będąc na emeryturze, zapraszał swoich kolegów, zakładali mundury, odda-

wali honory, wspominali wojaczkę, jednym słowem „bawili” się w wojsko. Ten patriotyzm wyniesiony z domu Marcin przenosi na nasze szkolne podwórko. Też podtrzymuje polskie tradycje, uczy piosenek nie tylko żołnierskich, pieśni, kolęd, przez co nasze uroczystości szkolne wzbogacone piosenką, stają się ciekawsze.

Albo lekcje, które zorganizowała Dorota Lorkiewicz z udziałem 12. Pułku Ułanów Podolskich ze Stowarzyszenia Historycznego Armii Polskiej, nie dość, że ubrani w mundury ciekawie przedstawiają historię, to jeszcze pozwalają uczniom założyć hełm lub zarepetować broń.

Mamy też spotkania z ciekawymi ludźmi, którzy przeżyli wojnę i mogą podzielić się z młodym pokoleniem wspomnieniami.

Przykładem jest spotkanie z Natalią Piekarską – Poneta, autorką książki **Siedziałam za Katowice**, czy Wiesławem Adamczykiem, autorem książki, **Kiedy Bóg patrzył w inną stronę**, który jako młody chłopiec przeżył koszmar wojny, ale mimo to potrafił interesująco opowiadać i wzruszyć młodzież.

Dzięki opiniom Czytelników GŁOSU, zwróciłam uwagę na fakt, jak bardzo rozpowszechniony jest nasz kwartalnik i do kogo dociera. Należy jednak podkreślić, że nie tylko za granicą jest rozchwytywany, ale także tutaj. Nie myślę o szkołach i nauczycielach, ale o Polakach, których oprócz wiadomości interesuje coś więcej. Może przytoczę fakt z mojej szkoły.

Założyliśmy bibliotekę prowadzoną przez panią Krysztynę Puka – wielką miłośniczkę książek.

Do GŁOSU wróć za chwilę, dwa słowa wtrącę o bibliotece, gdyż muszę podkreślić, że stworzyli ją uczniowie i rodzice. Na apel – „Oddaj przeczytaną książkę” – odpowiedzieli niemal wszyscy rodzice naszych uczniów i takim sposobem najpierw powstała biblioteczka, później biblioteka licząca 1 460 egzemplarzy. Niektóre to darowizny z domowej biblioteki Zbigniewa Chałki czy naszych nauczycieli. Najstarszą książkę mamy z 1914 r. Wśród książek dział – Czasopisma – no i GŁOS NAUCZYCIELA. Pani Helena Ziółkowska zawsze wrzuci dodatkowy egzemplarz i właśnie ten łąduje w bibliotece.

GŁOS NAUCZYCIELA jest kierowany szczególnie do nauczycieli, ale też dociera do rodziców naszych uczniów. Może to z racji zamieszczonych fotogra-

fii ich pociech, a może z innych względów. Wiem jednak, że niektóre artykuły są kopiowane. Wniosek więc nasuwa się sam. GŁOS NAUCZYCIELA jest inspiracją do opracowania lekcji, akademii, ale też do napisania artykułu, tak jak w tym przypadku.

Może rozpisuję się na temat pracy w naszej szkole, ale w ten sposób chcę podziękować również moim nauczycielom i tym wszystkim, którzy GŁOS NAUCZYCIELA czytają i dodają nam, uczącym poza granicami Polski siły do dalszej pracy.

A w stronę Redakcji GŁOSU NAUCZYCIELA składam wielki ukłon, życząc wytrwałości i dalszych sukcesów.

Z wyrazami sympatii Renata Rudnicka
dyrektor Polskiej Parafialnej Szkoły im. Juliusza
Stowackiego w Wheeling, Illinois

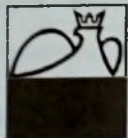
Szanowna Pani Redaktor,
W imieniu Szkoły Kultury i
Języka Polskiego im. M. Kopernika w Mem-
phis przesyłam Pani serdeczne gratu-
lacje z okazji wspaniałego jubileuszu
kwartalnika „Głos Nauczyciela”.
Jednocześnie chciałabym serdecznie
podziękować Pani za udzielane rady
na poszerzenie działalności naszej szkoły
i za pomoc w doborze podreczników.
„Głos Nauczyciela” jest cennym źródłem
wiedzy w organizacji życia szkoły
poruszający od „Kodeksu ucznia”
do „Kodeksu nauczyciela” aż po materia-
ły metodyczne, przybliżanie sylwetek
światłych Polaków i szanowne opinie
możliwych przedstawicieli.

Memphis, maj 2011

With warm
congratulations
and sincere
best wishes for you.

Dla obrodów polonijnych oddalamy
od dwutygodniowych redaktorów pismo
stanowiąc okno na to, co dzieje się
w innych szkołach, przez co integruje
wspólny cel podtrzymywania tradycji
i kultury polskiej.

Serdecznie pozdrawiam
Halina Antkiewicz
Koordynator Szkoły



STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA”

ZARZĄD KRAJOWY

00-322 Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 64

tel. centr. +48 (0 22) 556 90 00, fax + 48 (022) 556 90 43

e-mail: wspolnota@wspolnota-polska.org.pl www.polska-polska.pl

Warszawa, 15 marca 2011 r.

P-USA 305/03/11

Pani

Helena Ziółkowska

Redaktor Naczelna Głosu Nauczyciela
USA

Szanowno Pani Redaktor,

w imieniu władz naczelnych Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” oraz własnym
chciałbym złożyć serdeczne gratulacje z okazji 25-lecia istnienia „Głosu Nauczyciela”.

Od dwudziestu pięciu lat „Głos Nauczyciela” jest miejscem wymiany
doświadczeń, informacji pedagogów i rodziców; stanowi pomoc i inspirację dla wszystkich
tych, którym nieobojętne są kwestie polskiej edukacji poza granicami kraju.

Z okazji tak doniosłego jubileuszu, na Pani ręce składam wyrazy uznania
i serdeczne podziękowania Wszystkim Osobom, które na przestrzeni lat włożyły swój trud w
funkcjonowanie kwartalnika

Życząc Państwu wielu dalszych sukcesów, osobistej satysfakcji

2 wyrazami doceniam

Prezes
Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

Łągin Komołowski
Łągin Komołowski

SZKOŁY

Wielkie realizacje małej organizacji

Violetta Marchante

Polska Sobotnia Szkoła im. Marii Skłodowskiej-Curie w Tarpon Springs na Florydzie
jest najstarszą istniejącą obecnie polonią placówką edukacyjną podlegającą Centrali
Polskich Szkół Deksztakujących na Florydzie.

Powstaliśmy w lutym 1993-go roku dzięki staraniom
pani Wandy Orzeł, która w obliczu zapotrzebowania
na stworzenie polskiej szkoły doprowadziła do
jej zorganizowania i była też później przez wiele lat
jej dyrektorem.

Klub Polonia Inc. z Saint Petersburg udzielił szkole
pomocy finansowej i nieprzerwanie wspiera nas do
dziś.

Pomimo że funkcjonujemy indywidualnie, czyli
nie podlegamy żadnej lokalnej polonijnej organi-
zacji, działamy prężnie już od prawie 18 lat. Jest to

możliwe tylko dzięki przyjaciółom szkoły takim jak
Klub Polonia Inc., czy obecnie również Polish Ame-
rican Pulaski Association z Holiday i Wydział Kon-
sularny RP w Washington DC. Trwamy i pracujemy
dzięki nieprzeciętnemu zaangażowaniu nauczycieli
i rodziców w rozwój polskości wśród najmłodszych
a także wielu innych ludzi dobrej woli wspierających
nas zgodnie ze swoimi możliwościami.

Początki były trudne. W pierwszym roku lekcje
odbywały się w różnych warunkach lokalowych
do czasu, gdy proboszcz kościoła katolickiego St.
Ignatius w Tarpon Springs, ksiądz Joseph Pelgrino,



Grupa pedagogiczna
Fot. archiwum szkoły

umożliwił nam korzystanie z sal przyparafialnej szkoły, w której zajęcia odbywają się do dziś.

Poza regularnymi lekcjami nauki polskiego języka, geografii i historii, nasza szkoła zawsze oferowała dzieciom zajęcia dodatkowe, tj. tańce regionalne i towarzyskie, naukę gry na instrumencie, a obecnie warsztaty plastyczne i kółko teatralne, na bazie którego powstał dziecięcy Teatr „Promyki”.

Organizowane programy pozalekcyjne nie tylko sprzyjają budowaniu wspólnoty ogólnoszkolnej i integracji międzyklasowej, lecz przede wszystkim służą głębszemu zaznajomieniu się z naszą kulturą i tradycjami przy okazji dobrej zabawy.

Tak więc nasi uczniowie poprzez tańce ludowe uczyli się polskich obyczajów, poprzez grę na instrumentach – polskich piosenek, poprzez zajęcia plastyczne, przy okazji wzbogacania warsztatu technicznego, kultywują takie tradycje jak malowanie jajek wielkanocnych, robienie i dekorowanie szopek noworocznych i ozdób świątecznych, tworzenie laurek i pocztówek, jak również elementów dekoracji do przedstawień. Raz w roku, przy okazji Balu Serduszkowego odbywającego się pod hasłem „Otwórzmy Serca Naszym Dzieciom”, organizujemy sprzedaż

prac plastycznych i rękodzielniczych dzieci w celu zebrania funduszy na szkołę.

A teatr? Teatr to dużo większa inicjatywa. Biorąc pod uwagę fakt, że nasze dzieci wychowują się w angielskojęzycznej rzeczywistości i pomimo nauki języka polskiego w naszej sobotniej szkole w domu preferują używanie angielskiego, który jest łatwiejszy i z którym mają na co dzień większą styczność, postanowiliśmy wprowadzić do programu szkolnego tzw. „język polski aktywny”. Zamierzeniem było znalezienie atrakcyjnej formy zabawowej z ćwiczeniami słownymi propagującymi myślenie i skojarzenia w języku ojczystym. Pani dyrektor, Anna Trzeciak, zaproponowała formę teatralną, a ja zajęłam się wprowadzaniem w życie ambitnych planów, formując je w ciekawe widowiska i ćwiczenia aktorskie.

Nasze oryginalne scenariusze autorskie dyktuje samo życie szkolne, a zainteresowanie teatrem rośnie. W ciągu półtorarocznej działalności teatru wystawiliśmy pięć przedstawień: **Szkoła uczniów, Walentynkowe nastroje** (pantomima i inscenizacje wierszy Jana Brzechwy), spektakularne widowisko sceniczne **Podróż, Legendy polskie oraz Kraina dobrych obyczajów**.

Najmłodszym przedsięwzięciem naszej szkoły był „I Florydzki Konkurs Plastyczny dla Dzieci” pt. „Kocham Polskę”, któremu patronował Wydział Konsularny przy Ambasadzie RP w Washington DC.

Biorąc udział z dużymi sukcesami w konkursach dla uczniów szkół polonijnych, postanowiliśmy wyjść z podobną inicjatywą przeznaczoną dla wszystkich polskich dzieci, nie tylko szkolnych. Zdając sobie sprawę, że realizacja takiego zamierzenia na skalę ogólnokrajową jest nierealna dla tak niewielkiej placówki jak nasza, zdecydowaliśmy ograniczyć ofertę do Polonii lokalnej, czyli dzieci Florydy. Popularyzacja tego projektu przedostała się jednak samoczynnie daleko poza granice naszego stanu.

Postanowiliśmy więc otworzyć się na wszystkich, aby wspólnie promować rozwój sztuki dziecięcej i patriotyzmu wśród najmłodszych bez ograniczeń. W trakcie pierwszej edycji konkursu staraliśmy się stworzyć solidną bazę organizacyjną na kolejne lata. Mamy nadzieję, że nasze starania przyniosą rozrost tego przedsięwzięcia na większą skalę. Zamierzeniem docelowym jest promowanie Polski w naszym regionie również poza środowiskiem polonijnym, czyli rozszerzenie oferty konkursowej dla uczniów tutejszych szkół amerykańskich.

Na konkurs „Kocham Polskę” wpłynęło 58 prac. W konkursie wzięły udział tak dzieci niezwiązane z polonijnymi organizacjami, jak też uczniowie polskich szkół ze stanów Floryda, New Jersey oraz Nowy Jork.

Szkoły z Florydy to: Polska Szkoła im. Marii Skłodowskiej-Curie w Tarpon Springs, Szkoła im. św. Jadwigi Królowej w Pompano Beach i Szkoła im. Marii Skłodowskiej-Curie w Clearwater. Stan New Jersey reprezentowała Polska Szkoła im. Mikołaja Kopernika w Mahwah, stan Nowy Jork szkoły: im. Marii Konopnickiej na Brooklynie, im. Marii Konopnickiej z Rochester oraz Szkoła im. Zbigniewa Herberta w Copiaque.

Wszystkie dzieci uczestniczące w konkursie włożyły wiele serca w swoje prace i dlatego wszystkie prace są bardzo wartościowe. Istotą konkursu jest jednak wytypowanie zwycięzców i z tego względu komisja

w składzie: Janusz Kreft, Iwona Molin i Violetta Marchante, przydzieliła nagrody jak następuje:

I grupa (do lat 7):

I miejsce – Maria Makuła
II miejsce – Karol Grabowski
III miejsce – Jan Makuła

II grupa (8-11 lat):

I miejsce – Evelyn Gluchowski
II miejsce – Agnieszka Tomasik
III miejsce – Sebastian Staniszewski

III grupa (12-15 lat):

I miejsce – Paulina Jeneralczuk
II miejsce – Bartek Bogdziewicz
III miejsce – Paweł Karwowski

Komisja przyznała również 18 wyróżnień.

Nazwiska laureatów i wyróżnionych, jak również galerię prac konkursowych można obejrzeć na stronie internetowej: www.polskaszkolamsc.com

Wystawa i aukcja wszystkich prac konkursowych oraz uroczyste rozdanie nagród odbyło się podczas uroczystych finałów w dniu 12 lutego 2011 roku na wielkim Balu Serduszkowym zorganizowanym przez Polską Szkołę im. Marii Skłodowskiej-Curie z Tarpon Springs w Klubie Polish American Pulaski Association, 4616 Darlington Road, Holiday, Floryda. Prace finałowe dzieci można było nabyć na cichej aukcji podczas Balu.

Pragniemy pogratulować wszystkim dzieciom nieprzeciętnej pracy i zaangażowania włożonego w uzewnętrznianie polskości i miłości do naszej Ojczyzny poprzez sztukę. Niezależnie od zdobytego miejsca, dla nas wszystkie jesteście zwycięzcami, a wasze ekspresje artystyczne dotykają i wzruszają serca wielu.

Serdecznie dziękujemy wszystkim za udział w konkursie.

*Violetta Marchante
nauczycielka Polskiej Szkoły
im. Marii Skłodowskiej-Curie
w Tarpon Springs, Floryda*



Koncert na zakończenie roku szkolnego w maju 2009
Fot. archiwum szkoły

Spotkanie Teresy Kaczorowskiej z młodzieżą z Cholewińskiego

Marek Adamczyk

W lutym bieżącego roku kolejny raz do Stanów Zjednoczonych zawitała Teresa Kaczorowska, znana pisarka, dziennikarka, propagatorka polskiej historii i dziedzictwa narodowego. Oprócz spotkania w Jezuickim Ośrodku Milenijnym i Muzeum Polskim w Chicago pisarka znalazła także czas na wizytę w Polskiej Szkole im. ks. Stanisława Cholewińskiego w Palos Heights, Illinois.

Teresa Kaczorowska to postać szczególna dla Polonii amerykańskiej. Jej książka o Mieczysławie Haimanie pozwoliła odkryć założyciela Muzeum Polskiego w Chicago czytelnikom w Polsce. Jak sama autorka **Herodota Polonii amerykańskiej** powiedziała, podczas spotkania z młodzieżą 18 lutego 2011 roku w Palos Heights, w Polsce nie było żadnych książek o Mieczysławie Haimanie. A był to przecież wybitny działacz polonijny, pisarz, wielki patriota, jednak w kraju mało znany.

Przed wizytą w Szkole im. Cholewińskiego Kaczorowska uczestniczyła w konferencji naukowej w Cleveland w Ohio, poświęconej zbrodni katyńskiej, a właściwie problemom związanym z kwalifikacją tego czynu jako ludobójstwa. W Palos Heights pisarka zaprezentowała swoją książkę **Dzieci Katynia** (angielskie wydanie **Children of the Katyn Massacre**). Jest

to ciekawy zbiór opowiadań o losach dzieci oficerów pomordowanych w Katyniu, Charkowie i Miednoje. Przy okazji pojawił się kolejny wątek związany z chigaowską Polonią – Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński. Sama idea rajdów to, jak wiadomo, inicjatywa środowiska motocyklistów z Chicago. Teresa Kaczorowska wzięła udział w IV Rajdzie Katyńskim, co zaowocowało reportażem z tego wydarzenia w postaci **Zapalają ogień pamięci**, wydanym w 2005 roku. Pani Teresa Kaczorowska została uhonorowana przez Prezydenta RP przed ubiegłorocznym X Rajdem Katyńskim Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski Polonia Restituta za wybitne zasługi w upamiętnianiu zbrodni katyńskiej.

Pani Kaczorowska jest wielką propagatorką Marii Skłodowskiej-Curie. Rok 2011 został ogłoszony przez Sejm RP właśnie rokiem naszej wielkiej noblistki,



Od lewej: dyrektor Szkoły Małgorzata Siadlak, Zofia Sobolewska, Teresa Kaczorowska, przewodnicząca Zarządu Szkoły Irena Woźniak
Fot. Sylwia Górecka

Od lewej: nauczycielka Sylwia Górecka, Teresa Kaczorowska, przewodnicząca Zarządu Szkoły Irena Woźniak
Fot. Zofia Sobolewska



stąd podczas spotkania nie zabrakło opowieści o Marii Skłodowskiej i jej związkach z Ameryką. Uczestnicy spotkania mogli się zapoznać z nowym wydaniem pozycji **Córka mazowieckich równin** czyli **Maria Skłodowska-Curie z Mazowsza** autorstwa Teresy Kaczorowskiej. Ciekawostką jest, że Szkoła im. Stanisława Cholewińskiego rozpoczęła działalność wiele lat temu w słynnym Marie Skłodowska Curie Metro High School w Chicago.

Pisarka mówiła o swojej pracy dziennikarskiej i reporterskiej, współpracy z wieloma gazetami, m.in. „Dziennikiem Związkowym” i „Głosem Nauczyciela”. Ujawniła również temat książki, nad którą obecnie pracuje, będzie to zbiór reportaży o ludziach stanu wojennego, zmuszonych przez władze PRL do opuszczenia kraju.

Reporterskie zacięcie okazało się niezwykle przydatne w opisywaniu i badaniu Polonii na świecie, co jest jedną z pasji Kaczorowskiej. Młodzież z Palos Heights miała okazję usłyszeć kilka interesujących faktów na temat życia Polonii brazylijskiej. Polacy w Brazylii to druga po USA pod względem wielkości polska diaspora, nie licząc emigracji zarobkowej na Wyspach Brytyjskich. **W cieniu araukarii. Spotkania z Polonią brazylijską** to efekt reporterskiej pracy dziennikarki wśród brazylijskich Polaków.

Dopelnieniem odwiedzin w Szkole im. Cholewińskiego była poezja Teresy Kaczorowskiej czytana przez samą autorkę. Bardzo dobitnie i prawdziwie brzmiały słowa o Ameryce w utworze „Refleksje w Springfield”. Także przejmujące okazały się wiersze „Prawda za drzwiami” czy „Zabierz do Erato”.

Pod koniec spotkania przyszła pora na pytania, których nie brakowało, szczególnie dotyczących Rajdu Katyńskiego i książek pisarki. Spotkanie przebiegło w miłej atmosferze, a edukacyjny i poznawczy aspekt takiej wizyty jest niepodważalny. Miejmy nadzieję, że przyniesie to kiedyś efekt w postaci jakiegoś dobrego dziennikarza czy poety ze środowiska chigaowskiej Polonii.

W tym roku szkolnym to już drugie spotkanie w Szkole im. ks. Stanisława Cholewińskiego z ciekawą osobistością. W październiku oddział w Chicago odwiedziła Sybiraczka Sława Libelt, przybliżając uczniom tragiczne losy Polaków zesłanych na Sybir podczas II wojny światowej.

Marek Adamczyk
nauczyciel klas licealnych
Szkoły im. ks. Stanisława Cholewińskiego
w Palos Heights, Illinois

Polska Szkoła im. Jana Kochanowskiego

Elżbieta Zymon Maciąg

Pod taką właśnie nazwą istnieje jedna z polonijnych szkół, mieszcząca się pod adresem 7500 W. Montrose w miejscowości Norridge, Illinois. Prace dydaktyczne są prowadzone w budynku Ridgewood High School. Szkoła jest niedochodową organizacją, która ma na celu nauczanie dzieci języka polskiego, historii, geografii, kultury i ojczystej tradycji. Placówka powstała na kanwie Szkoły im. Wincentego Witosa. Szkoła ta w środowisku polonijnym działała prężnie już od wielu lat. Zarówno w przeszłości jak i dziś funkcjonuje ona pod patronatem Związku Klubów Polskich, kształci wielu uczniów przy pomocy wykwalifikowanych pedagogów. Pan dyrektor Daniel Lach i pani prezes Lucyna Piechota pokładają nadzieję, iż przyszła, dobrze wykształcona, dwujęzyczna Polonia będzie coraz więcej znaczyć w środowisku amerykańskim i będzie mieć większe możliwości w uzyskaniu lepszych stanowisk pracy. Wykwalifikowani nauczyciele dysponują nowoczesnymi, zintegrowanymi komputerowo systemami projektorów. Przy użyciu aplikacji Power Point są w stanie ciekawie i produktywnie przekazywać tajemnice wiedzy z języka polskiego. Nauczyciele nasi uczestniczą w licznych szkoleniach i warsztatach, przez co są w stanie na bieżąco śledzić najnowsze trendy w nauczaniu.

Realizując wyżej wymienione cele szkoła często organizuje spotkania w gronie rodziców, nauczycieli oraz osób, bez których nie mogłaby istnieć, czyli dzieci. Jedno z takich spotkań odbyło się 16 kwietnia 2011 roku. Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych grono pedagogiczne zorganizowało występy artystyczne oraz konkurs na najładniejszą pisankę i palemkę wielkanocną. Dzieci z zerówki oraz z klasy trzeciej i szóstej przygotowywały się do przedstawienia bardzo solidnie pod okiem swych nauczycieli. Ich kilkutygodniowy trud został zauważony podczas finałnych występów. Publiczność była najwspanialsza z możliwych, dzieciom towarzyszyli bowiem

rodzice, dziadkowie, serdeczni znajomi i przyjaciele zarówno rodziny jak i szkoły. Do przygotowań dołączyli również rodzice naszych milusińskich, którzy wspaniale zorganizowali wielkanocne stoły. Nie miało być to jednak jedynie tradycyjne śniadanie w gronie rodziny. Celem tegoż właśnie dnia było zrozumienie istoty i znaczenia Świąt Wielkanocnych oraz poznanie tradycji tych najstarszych, a zarazem najważniejszych świąt. Powrót do dawnych polskich zwyczajów jest naszym dzieciom bardzo potrzebny, w przeciwnym razie zapomną, skąd się wywodzą i kim tak naprawdę są.

W tym uroczystym dniu szanownych gości powitali: pan dyrektor Daniel Lach oraz pani wicedyrektor Anna Majewska, którzy z wielką pasją i oddaniem czuwają nad prawidłowym funkcjonowaniem szkoły oraz dbają o utrzymanie miłej, przyjaznej atmosfery wśród uczniów i nauczycieli. Po słowie wstępnym przyszedł czas na część artystyczną. Dzieci starsze unaocznili wszystkim zgromadzonym powagę i sens zbliżających się świąt. Poczynając od procesji rezurekcyjnej, poprzez tradycję uroczystego, świątecznego śniadania, a na pisankach i śmigusie-dyngusie kończąc, dzieci przedstawiły wszystkie, ważne dla polskiej kultury obyczaje. Po szóstkaklasistach głos zabrali młodszy przedstawiciele Polskiej Szkoły im. Jana Kochanowskiego. Świątecznie ubrani uczniowie z zerówki i z klasy trzeciej w przepięknych, własnoręcznie przygotowanych nakryciach głowy z lekką treścią recytowali wspaniałe wiersze. Podczas sobotniego przedpołudnia była mowa o wiosnie, pisankach, barankach, kurczakach, zajączkach, baziach i oczywiście świątecznych pysznościach. Nie zabrakło także wesołych piosenek, no i rzecz jasna, gromkich braw po każdym udanym występie. Uczniowie klasy szóstej przypomnieli o dawno już zapomnianych religijnych i ludowych obrzędach, wiążących się z Wielkanocą, takich jak: topienie Judasza, palemki

na szczęście, wielkie grzechotanie, pogrzeb żuru, wieszanie śledzia, lany poniedziałek i szukanie zajączka. Nie omieszkało wspomnieć również o „wielkanocnym jaju”, jako symbolu życia i odrodzenia, które to jest formą najbardziej doskonałą, zawierającą wszystkie konieczne dla odżywiania organizmu składniki: białko, tłuszcz, sole mineralne i witaminy.

Bardzo interesującym elementem tego spotkania było rozstrzygnięcie konkursu na najpiękniejszą pisankę i palemkę wielkanocną. Jury, składające się z rodziców, miało trudny orzech do zgryzienia. Wreszcie zapadł werdykt i sześć najwspanialszych nagród powędrowało do najbardziej uzdolnionych plastycznie dzieci. Należy także wspomnieć, iż wszystkie osoby biorące udział w konkursie dostały nagrody pocieszenia. Finałną częścią spotkania było tradycyjne błogosławieństwo pokarmów stołu wielkanoc-

nego, dokonane przez księdza Piotra Gnoińskiego, oraz smakowanie wielkanocnych potraw. Goście rozeszli się w iście świątecznych nastrojach z poczuciem wielkiego zadowolenia oraz z nadzieją ponownego spotkania za rok, być może w jeszcze szerszym gronie.

Pragnę gorąco zaprosić wszystkich czytelników na stronę www.szkolakochanowskiego.com, gdzie można zasięgnąć różnych informacji na temat naszej placówki edukacyjnej. Bliższe wskazówki można także uzyskać pod numerem telefonu (708)-207-4209.

Elżbieta Zymon Maciąg
nauczycielka Polskiej Szkoły
im. Jana Kochanowskiego w Norridge, Illinois.
Kwiecień 2011

Daniel Lach, dyrektor Szkoły
Fot. Małgorzata Janiska



Uczniowie z zerówki
i z trzeciej klasy recytują wiersze
Fot. Małgorzata Janiska

Siłaczka

**Feliksa Sawicka – honorowy dyrektor
P.S.D. im. św. M. M. Kolbego, Riverhead, New York.**

*„Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada,
lecz przez to, kim jest, nie przez to co ma,
lecz przez to czym dzieli się z ludźmi.”*

– Jan Paweł II

Takim wielkim człowiekiem jest pani Feliksa Sawicka, w swoim środowisku znana jako pani Fela. Do Stanów Zjednoczonych pani Sawicka przyjechała 22 kwietnia 1960 roku i było to wydarzenie znaczące w jej życiu i w życiu jej najbliższych.

Wkrótce po przybyciu rozpoczęła pracę w Cornell University of Long Island, w laboratorium „Itaca”. Przepracowała tam 25 lat i była bardzo cenionym pracownikiem. Dla pani Feli było to jednak głównie źródło utrzymania i fakt z jej życia znany niewielkiej grupie osób, bo pani Feliksa Sawicka jest powszechnie znana z zupełnie innej strony – to przede wszystkim dyrektorka polskiej szkoły. Fakt, że obecnie jest dyrektorem honorowym, jest bez znaczenia, ponieważ Polska Szkoła Dokształcająca im. św. M. M. Kolbego w Riverhead, NY kojarzy się nierozłącznie z panią Felą i nie bez powodu. Nasza szkoła powstała 15 października 1972 roku przy czynnym udziale pani Sawickiej i to jej powierzono kierownictwo placówki.

Zanim powstała polska szkoła pani Feliksa na prośbę znajomych, uczyła języka polskiego w prywatnych domach. Przez wiele lat uczyła też w BOCES i w miejscowym liceum, i nie tylko języka polskiego, ale także angielskiego, rosyjskiego, niemieckiego i łaciny. Bardzo aktywnie uczestniczyła w życiu miejscowej Polonii, w życiu parafii św. Izydora i w życiu małego miasteczka, jakim było i w dalszym ciągu jest Riverhead. Jednak upust swojej energii i chęci działania znalazła pani Feliksa w polskiej szkole. Szkoła powstała, bo istniała taka potrzeba wśród Polonii z Riverhead i okolic, ale zapewne też i dlatego, że pojawiła się osoba, która mogła sprostać

ogromnemu zadaniu, jakim była organizacja i prowadzenie takiej placówki.

Założenie naszej szkoły zbiegło się z pierwszą rocznicą ogłoszenia beatyfikacji Maksymiliana Marii Kolbego przez papieża Pawła VI i stąd jej nazwa – Polska Szkoła im. bł. M. M. Kolbego, a od 1982 roku Polska Szkoła im. św. M. M. Kolbego. W pierwszym roku swojej działalności szkoła liczyła 48 uczniów i 6 nauczycieli, łącznie z miejscowymi księżmi. Uczono języka polskiego, historii, kultury i polskich tradycji. Bardzo szybko polska szkoła przerodziła się w centrum i ostoję polskości w regionie.

Musimy pamiętać, że były to lata 70-te XX wieku i kontakt z Polską był bardzo trudny, więc istnienie polskiej szkoły dodawało miejscowym Polakom otuchy i pokrzepiało serca. Działalność szkoły i praca p. Sawickiej nie sprowadzały się wyłącznie do cotygodniowych zajęć.

Credo życiowe pani Feli brzmi „Bóg i Ojczyzna” i w jej przypadku nie jest to tylko pusty slogan. Wszystko co robiła i robi nadal ma na celu przybliżanie dalekiej Ojczyzny i pogłębianie wiary. Od początku istnienia szkoły zarówno uczniowie jak i pracownicy brali aktywny udział we wszystkich uroczystościach kościelnych i wydarzeniach kulturalnych, w wielu przypadkach dając początek tradycjom kultywowanym do dzisiaj. Przykładem może być udział szkolnych dzieci w procesji rezurekcyjnej, wyjazdu do Amerykańskiej Częstochowy, obecność na corocznym Polskim Festiwalu i Paradzie Pułaskiego.

Do dyspozycji szkoły był również dom pani Feli. Odbýwały się tam posiedzenia Rady Pedagogicznej, Komitetu Rodzicielskiego, wigilie nauczycielskie. Tradycją przez wiele lat było wspólne malowanie pisanek wielkanocnych, do dzisiaj przetrwało pieczenie babek i baranków wielkanocnych, z których pani Sawicka słynie w okolicy i które można

zakupić w Niedzielę Palmową podczas sprzedaży wielkanocnej organizowanej przez naszą szkołę. Tam też nasza szkoła przechowywała swój dorobek: dekoracje, stroje, pomoce naukowe i wszystko, co było potrzebne do prowadzenia szkoły. Należy tu koniecznie wspomnieć, że wszystkie stroje i dekoracje zostały wykonane przez miejscowe panie zorganizowane przez panią Feliksę i chociaż trudno w to uwierzyć, wiele z tych rzeczy używamy do dzisiaj.

W 1975 roku odbyła się uroczystość poświęcenia Sztandaru Szkoły. Jego ojcem chrzestnym został Franciszek Gajowniczek, były więzień Oświęcimia, za którego ks. Maksymilian Maria Kolbe oddał życie. Nasz sztandar został poświęcony po raz drugi przez Papieża Jana Pawła II w 1982 roku, podczas uroczystości kanonizacji św. M. M. Kolbego w Rzymie, na której była obecna reprezentacja naszej szkoły. Pielgrzymka do Włoch to nie jedyny wyjazd, jaki zorganizowała pani Feliksa. Dzięki niej miejscowi Polacy mieli szansę zwiedzić Nowy Jork, Waszyngton lub wybrać się nad wodospad Niagara. Pani dyrektorka nigdy nie zapominała o uczniach swojej szkoły. Ich edukacja i realizacja celów polskiej szkoły były zawsze na pierwszym miejscu i dzięki temu dzieci z polskich rodzin mieszkających w Stanach miały okazję poznać i utrwać język polski, historię i polskie tradycje. Jak zwykła mawiać: „Szkoła to moje życie, ona mi daje radość i szczęście, że mogę w ten sposób służyć mojej ukochanej Ojczyźnie”. Nie oznacza to wcale, że pani Sawicka czuła się wyobcowana w swojej przybranej ojczyźnie, Stanach Zjednoczonych. Od dawna jest zaangażowana w życie środowiska i okolic, w których żyje. Jest znana i ceniona zarówno wśród Polonii jak i lokalnych władz amerykańskich.

Pani Fela nie jest oczywiście ideałem. Potrafi być krzykliwa i uparta, jest bezkompromisowa w sprawach wiary i polskiej szkoły i bardzo nie lubi słowa „nie”. Jej dewiza życiowa: „Jeżeli nie zrobisz tego dzisiaj, nie zrobisz tego nigdy”, którą stosuje przede wszystkim do siebie, ale też i do innych, nie zawsze miała zwolenników. Biorąc jednak pod uwagę przedsięwzięcia, jakich podejmowała się pani Feliksa w swoim życiu, taka postawa była konieczna. Doceniają to wszyscy, uczniowie Polskiej Szkoły



Feliksa Sawicka
Fot. archiwum szkoły

Dokształcającej im. św. M. M. Kolbego sprzed prawie 40 lat i ci, którzy uczęszczają do niej dzisiaj, ich rodzice i osoby niezwiązane bezpośrednio ze szkołą.

Jej zaangażowanie w życie społeczne było doceniane i nagradzane zarówno przez Polonię jak i władze amerykańskie. Za swoją pracę pedagogiczną otrzymała najwyższe odznaczenie nauczycielskie – Medal Komisji Edukacji Narodowej i jedyną w swoim rodzaju Statuetkę Janiny Igielskiej przyznaną przez Centralę Polskich Szkół Dokształcających w Ameryce, jak również mnóstwo dyplomów od władz oświatowych w Ameryce i Polsce. Z okazji 35-lecia naszej szkoły prof. Henryk W. Zaliński, rektor Akademii Pedagogicznej w Krakowie, w liście gratulacyjnym do pani Sawickiej napisał: „Wybitne, budzące prawdziwy szacunek, są zasługi pani Dyrektorki w promowaniu kultury i języka obu narodów polskiego i amerykańskiego. Pani ogromne zaangażowanie w nauczanie języka polskiego oraz historii i tradycji polskich wśród amerykańskiej Polonii to wzór godny naśladowania”.

Przy tej samej okazji, prezes Centrali Polskich Szkół Dokształcających, pani Dorota Andraka podziękowała pani Sawickiej za to, że „od 35 lat krzewi polski język, kulturę i tradycję, naucza, wychowuje i przekazuje dzieciom i młodzieży najważniejsze wartości, jakimi

są szacunek dla drugiego człowieka i swego narodu". Powyżej cytowane słowa najdobitniej podkreślają zasługi i dorobek bardzo bogatego życia pani Feliksi Sawickiej.

W ubiegłym roku, ze względu na stan zdrowia, pani Fela, po trzydziestu ośmiu latach, postanowiła zrezygnować z funkcji dyrektora szkoły i przejść na zasłużony odpoczynek, przyjmując tytuł Honorowego Dyrektora Szkoły. W dalszym jednak ciągu jest zaangażowana w działalność szkoły, nawet jeżeli nie może być obecna ciałem, to zawsze jest

z nami duchem. Służy nam radą i pomocą, a kiedy na to zasługujemy, naganą, bo jak zawsze powtarzała „szkoła to moje dziecko”, więc ciągle czuwa nad jej prawidłowym rozwojem.

W obecnej chwili, z ogromnym zaangażowaniem, pani Feliksa Sawicka rozpoczęła przygotowania do obchodów 40-lecia naszej szkoły, które przypadną w 2012 roku.

*Bożena Mahmoud – dyrektorka szkoły
Zofia Giers – nauczycielka*

Konkurs Opowiadania Legend 2011

Anna Tracz

W sobotę 26 marca 2011 roku w Fundacji Kościuszkowskiej na Manhattanie odbył się **Konkurs Opowiadania Legend** organizowany rokrocznie przez Polish American Teachers Association. W konkursie wzięło udział 34 uczniów polonijnych szkół dokształcających ze stanów New York, New Jersey i Connecticut.

Byli więc przedstawiciele PSD im. Henryka Sienkiewicza, PSD im. gen. Kazimierza Pułaskiego, PSD im. Marii Konopnickiej, PSD przy parafii św. Cyryla i Metodego z Brooklynu, PSD im. Królowej Jadwigi z Ridgewood, PSD im. o. Augustyna Kordeckiego z Manhattanu, PSD im. A. Janty-Polczyńskiego z Lakewood, NJ; Polska Szkoła Jagiellonów z Passaic, NJ; PSD im. św. Stanisława Kostki z Garfield, NJ; Akademia Języka Polskiego z Manchester, NJ; PSD z Clifton, NJ i PSD im. Jana Pawła II z Bridgeport, CT. Uczestnikami konkursu mogli być chłopcy i dziewczęta w wieku od 9-12 lat; opowiadali mniej lub bardziej znane polskie baśnie, legendy, opowiadania i klechdy w języku polskim lub angielskim. Jurorzy oceniali m.in. opanowanie tekstu, wymowę i dykcję, intonację i modulację głosu, dobór opowiadania czy wreszcie wrażenie artystyczne. W skład komisji baśni opowiadanych po polsku weszły p. Anna Utecht,

p. Barbara Falkowska i p. Mariola Adamczyk, a wszyscy przedstawiający swoje legendy w języku angielskim oceniani byli przez p. Christine Dominique, p. Elaine Lee Ostrowski i p. Karen Timko. Ich zadanie nie było łatwe, gdyż, jak podsumowały konkurs organizatorki: p. Helen Leśnik Mistak i p. Maria Bielski, wszyscy uczestnicy włożyli wiele trudu w przygotowanie do konkursu, który jest zarazem przepiękną manifestacją polskiego dziedzictwa. W kategorii legend opowiadanych w języku polskim zwyciężyła Magdalena Zajkowska, drugie miejsce przypadło Janowi Warych, a trzecie równorzędnie przyznano Janowi Ksaweremu Kwiecień i Olivii Stopka. Kategorię anglojęzyczną wygrał Kordian Dudek, drugie miejsce przypadło Kindze Salabaj, a trzecie Patrykowi Starzec. Przyznano też wyróżnienia m.in. za wybór utworu, rekwizyty, dobór kostiumu i prezentację; wśród wyróżnionych byli: Kinga Lewan-

dowska, Klaudia Micek, Maja Pieczyńska, Sandra Poniatowski, Gabriela Skrodzki, Angelika Tracz, Sylvia Wadołowski, Mateusz Wolak, Paweł Zajkowski, Wiktoria Jurgowska, Albert Picewicz i Karolina Raszkiewicz. Wszyscy uczestnicy konkursu zostali uhonorowani dyplomami, nagrodami książkowymi i słodyczami. Prezes PATA, p. Bernadette O'Keffe, wręczyła zwycięzcom dodatkowo nagrody pieniężne i medale. Bezpośrednio po części oficjalnej, wszyscy obecni dzielili się wrażeniami przy wspólnym poczęstunku przygotowanym przez organizatorów. Wiele radości i zabawy przysporzyła gościom loteria pełna rozmaitych nagród.

Dzieci, ich rodziny, nauczyciele, dyrektorzy i wszyscy zebrani jeszcze długo będą wspominać ten marcowy dzień, który przybliżył i przedstawił Polskę w nietypowy, ale jakże ciekawy sposób.

Sponsorami konkursu byli: Polish & Slavic Federal Credit Union, Atlas Bank, Polish National Alliance of Brooklyn, Maria Skłodowska-Curie Professional Women's Association, Pułaski Parade Committee, Jubilat i Kasper Deli.

*Anna Tracz, dyrektorka
Akademii Języka Polskiego
w Manchester, New Jersey*



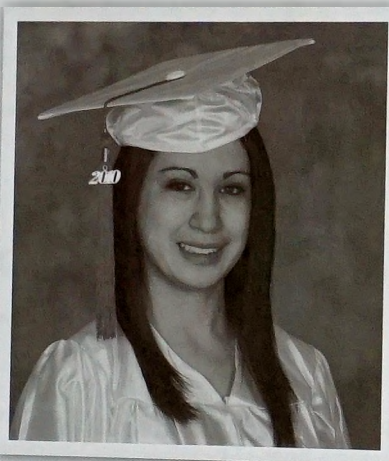
*Uczestnicy Konkursu: Adam Bieszczad, Patrick Wac, Angelika Tracz
Fot. A. Tracz*



*Zwycięzcy i organizatorki konkursu
Fot. H. Leśnik Mistak*

Dziewczyna do tańca i do różańca

Hanna Barszczewska



Victoria Gavaghan
Fot. Jerzy Malysz

Rozmawiając z uczniami szkół polonijnych można poznać losy rodzin pochodzenia polskiego, które w USA znalazły swoją drugą ojczyznę. Są rodziny, które mieszkają tu od wielu pokoleń, są takie, których przodkowie pochodzą z Polski a dzieci urodziły się już na ziemi amerykańskiej i wreszcie takie, które zaledwie od kilku lat przebywają w Stanach. O wiele łatwiej jest zachować polskość, gdy rodzice mówią doskonale po polsku. Językiem, którym rodzina posługuje się na co dzień, jest wtedy język polski i dzieci mają z nim stały kontakt, co pomaga im w sprawnym komunikowaniu się wewnątrz rodziny. Jednak jest coraz więcej rodzin, w których językiem głównym stał się język angielski. Taka sytuacja ma miejsce w rodzinie Victorii Gavaghan, która była moją uczennicą przez trzy lata w Polskiej Szkole im. Jana Pawła II w Lemont, Illinois.

Mama Victorii – Irena przyjechała do USA z Polski 30 lat temu. Tu poznała i poślubiła Briana Gavaghan

pochodzącego z rodziny polsko-włosko-irlandzkiej. Dziadkowie Briana ze strony ojca pochodzili z Włoch i Irlandii, a ze strony mamy z Polski. W domu jednak nie mówiło się po polsku i Brian nie poznał języka matki. Brian Gavaghan jest pracownikiem University of Illinois, a pani Irena pomaga ludziom z problemami zdrowotnymi. Państwo Gavaghan mają dwie córki – Virginię i Victorię, obecnie mieszkają w Orland Park w Illinois.

Starsza córka Virginia – absolwentka Polskiej Szkoły im. Marii Konopnickiej, do której uczęszczała przez 11 lat – uzyskała tytuł magistra w dziedzinie Dance Movement Therapy and Counseling i pracuje jako nauczycielka i terapeutka w szkole, pomagając dzieciom autystycznym oraz mającym problemy z nauką i zachowaniem.

Victoria uczęszcza do IV klasy Carl Sandburg High School w Orland Park. Jest doskonałą uczennicą. Marzeniem Victorii jest zostać farmaceutką i studiować na University of Illinois lub Loyola University w Chicago. Victoria została przyjęta do National Honor Society, gra na violi i na trąbce w szkolnej orkiestrze oraz uczy się również gry na pianinie.

Trudno byłoby mi wymienić wszystkie osiągnięcia Victorii, bo jest ich bardzo dużo w różnych dziedzinach, wspomnę więc tylko o kilku najważniejszych. Przez 6 lat tańczyła w zespole „Polanie” przy Polskiej Szkole im. Jana Pawła II w Lemont, 8 lat w Southwest Center of Polish Dancing oraz 3 lata w zespole „Wesoły Lud”.

Z „Polanami” pojechała w 2003 roku na Polonijny Festiwal Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych do Iwonicza-Zdroju, a 3 lata później na ten sam festiwal z zespołem „Wesoły Lud”. Były to dla niej niezapomniane przeżycia, gdyż miała okazję poznać polonijne dzieci z różnych stron świata.

W mojej pamięci na zawsze pozostanie występ Victorii na Balu Maturalnym jej klasy, na którym współ-

nie z koleżankami i kolegami z zespołu brawurowo zatańczyła polkę – jive. W tym roku ze szkolną orkiestrą pojechała do Anglii, gdzie cały zespół wystąpił na koncertach w Londynie oraz w katedrze w Gloucester. Brała również udział w inauguracyjnej paradzie prezydenta Baracka Obamy jako jedna z członków orkiestry szkolnej (marching band). Szkoła Victorii jako jedna z dwóch szkół średnich z Illinois została zaproszona do wzięcia udziału w tej niezwykle uroczystości.

Victoria ma dopiero 16 lat, a lista sławnych osób, które poznała, jest naprawdę imponująca. Szczególne miejsce w jej sercu zajmuje papież Jan Paweł II, z którym miała okazję spotkać się osobiście w 2003 roku. Ogłoszono wtedy konkurs na ilustracje do kalendarza, który miał być prezentem dla „naszego” papieża i spośród wszystkich prac wybrano 12 rysunków. Jednym z nich był rysunek Victorii. Jako dziesięcioletnia dziewczynka pojechała do Rzymu razem z mamą Ireną, gdzie miała zaszczyt wziąć udział w prywatnej audycji. W czasie pobytu w Rzymie poznała też innego sławnego Polaka – Lecha Wałęsę, byłego prezydenta Polski. Zdjęcia z wycieczki do Rzymu można obejrzeć na stronie internetowej PRCUA – www.prcua.org/narodpolski/2009/narod20090406.

Nie sposób tu również nie wspomnieć o niezwykle zbiegu okoliczności, jakim było spotkanie z Arturo Mari, osobistym fotografem Jana Pawła II. Otóż Victoria wygrała konkurs na ilustrację do kalendarza 12 października 2003 roku, a dokładnie 5 lat później – 12 października 2008 roku razem z mną i moją klasą brała udział w spotkaniu z Arturo Mari, które odbywało się w Chicago.

Kiedy poznałam Victorię, zastanawiałam się, jak udaje się jej pogodzić wszystkie obowiązki i jak znajduje czas na tyle dodatkowych zajęć. Jej mama powiedziała mi, że w wieku 10 lat Victoria obawiała się, że nie da sobie rady ze wszystkimi obowiązkami i myślała nawet o zrezygnowaniu z nauki w polskiej szkole. Ale pani Irena przekonała ją, by nie poddawała się, bo potem zawsze będzie tego żałować. I rzeczywiście, Victoria została w polskiej szkole, a w tym roku doskonale zdała maturę, co jest ogromnym sukcesem i ukoronowaniem wielu lat ciężkiej pracy. W tym roku szkolnym 2010/2011 Victoria rozpoczęła



Rodzina pp. Gavaghan. Od lewej: Irena, Victoria, Virginia i Brian
Fot. Jerzy Malysz

również społeczną pracę asystentki w zespole „Polanie” i uczy tańczyć kolejne pokolenie polskich dzieci. Spytałam panią Irenę, dlaczego tak bardzo zależy jej na tym, by obie córki znały język polski i były dumne ze swojej drugiej ojczyzny. Oto, co mi odpowiedziała:

Przez wiele wieków tylu sławnych Polaków przebywało na obczyźnie, bądź to z wyboru, bądź z przymusu, ale żaden z nich nigdy nie zapomniał o swoim kraju. Cokolwiek robili, starali się działać zawsze i wszędzie dla dobra Polski. To dla mnie wspaniały przykład i chciałabym również dolożyć moją małą cegielkę do ich pracy. Chciałabym, by moje córki były dumne z tego, że są Amerykankami polskiego pochodzenia i żeby zawsze o tym pamiętały.

Cóż mogę dodać? – chyba tylko to, że dopóki będą takie rodziny jak państwo Gavaghan, możemy być spokojni o zachowanie kultury i języka polskiego na obczyźnie.

Hanna Barszczewska
nauczycielka Polskiej Szkoły
im. Jana Pawła II w Lemont, Illinois



Wielkanoc – jak to drzewiej bywało

Maciej Kaniewski

Wielkanoc to najważniejsze i najstarsze święto chrześcijańskie, obchodzone na pamiątkę Zmartwychwstania Chrystusa. Początkowo obchodzono je w dniu żydowskiej Paschy. Po Soborze w Nicei w 325 roku zaczęto je obchodzić w pierwszą niedzielę po pierwszej pełni księżyca między 21 marca a 25 kwietnia.

Wielkanoc jest zakończeniem Wielkiego Postu i tak zwanego – Wielkiego Tygodnia. Jest świętem radości, symbolizują ją białe szaty liturgiczne, wiąże się z nią liczne rytuały tak religijne jak i obyczajowe. Po Wielkim Poście, bardzo rygorystycznie ongiś przestrzeganim, z niecierpliwością czekali na odmianę. Z Wielkanocą w dawnej Polsce łączyło się wiele obyczajów prasłowiańskich. W Palmową Niedzielę, początek Wielkiego Tygodnia – łykano bacie wierzbowe mające zapewnić zdrowie i urodę. Po poświęceniu palemek zatykano je za obraz lub wkładano do wazonów. Miało to uchronić gospodarzy przed nieszczęściem i złośliwością sąsiadów.

Oderwane z palemek bacie mieszano z ziarnem przed siewem. W Wielką środę „topiono Judasza”. Ze słomy i starych szmat robiono kukłę, którą tłuczono kijami, a następnie topiono w najbliższym stawie lub bagnie. Tegoż dnia po odprawieniu jutrzni księża uderzali w ławki brewiarzami. Gospodynie piekące chleb wychodziły do sadu, obejmowały drzewa rękami oblepionymi ciastem. Miało to zapewnić urodzaj. Od Wielkiego Czwartku do Wielkiej Soboty milkły w kościołach dzwony. Posługiwano się drewnianymi kołatkami. Dla młodzieży była to okazja do psot i psikusów. Zwyczaj ten podtrzymuje się po dziś dzień. W wielu miejscach w Polsce, szczególnie na Kujawach

obdarowuje się dzieci grzechotkami. Ostatnie dwa dni postu były wielkim przygotowaniem do świąt. W te dni robiono „pogrzeb żuru” spożywanego przez cały post. Pełne garnki żuru wylewano na ziemię. Drugim symbolem postu był śledź. Odbywało się więc „wieszanie śledzia”, przybijano go do najbliższego drzewa. W Wielki Piątek rodzice uderzali dzieci różgami, mówiąc: „Któryś cierpiał za nas, Jezu Chryste zmituj się nad nami”. W Wielki Piątek nie można było pracować na roli. Wielka Sobota była dniem powszechnego radosnego oczekiwania. Wszystkie rodziny chrześcijańskie, bez względu na pochodzenie społeczne, odwiedzały w kościele Grób Chrystusowy. Obowiązkowo należało w tym dniu poświęcić koszyczek z jedzeniem. Nie mogło w nim zabraknąć baranka – symbolu Chrystusa Zmartwychwstałego – jak i też wędlin i mięsa, jako znak zakończenia postu.

Po powrocie z kościoła należało ze święconym jedzeniem trzykrotnie obejść dom, aby zapewnić urodzaj i powodzenie. Święconkę jadło się następnego dnia, po Rezurekcji. Zaczynała się największa atrakcja świąt – Wielkie Obżarstwo. Jadło zależało naturalnie od zamożności domu. Powszechnymi tradycyjnymi potrawami były: kielbasa z gorczycą, chrzan, jaja, masło a także pieczone prosięta, wędzone szynki, kołaczki z miodem, babki, makowce etc. Nierozłącznie z tradycją świąt wiązały się pisanki zwane także kraszankami. Zwyczaj malowania jajek sięga czasów starożytnych. Wspomina o tym i Owidiusz i Pliniusz i Juwenalis. W Polsce prasłowiańskiej jajka były symbolem płodności i odradzającego się życia. Najstarsze pisanki znaleziono na terenie sumeryjskiej Mezopotamii. W Polsce pisanki stanowiły rytuał, jak i cel zabaw. Kadłubek pisze: „Polacy z dawien dawna zajmowali się zabawą z pisankami nazywaną „na wybitki”, „w bitki” lub „wałatka”. Owa zabawa polegała na uderzaniu jednej pisanki o drugą. Wygrywał ten, kto stłukł jajko przeciwnika”. Gloger, w *Encyklopedii Staropolskiej* podaje różne sposoby przyrządzania pisanek, co niektóre po dziś dzień zachowane. Czytamy: „Farbują jaja w brezylii czerwonej i sinej, w odwarze z lupin cebuli, z kory z dzikiej jabłoni, listków kwiatu malwy, kory olszowej, z rozbaczeków czerwem zwanych, w szafranie i krokoszu. Rysują jajko rozpuszczonym woskiem, aby farba miejsc powoskowanych nie pokryła. Rysowanie zowią

Witanie wiosny i nowego lata

Na powitanie wiosny i nowego lata lud polski zachowuje starożytny zwyczaj słowiański zwany Gaikiem, Maikiem lub Nowym latkiem. We wtorek po Wielkiej Nocy albo na początku miesiąca mają chłopcy lub dziewczęta ozdabiać zieloną gałąź, zwykle choiny, wstążkami i przywiązawszy na jej wierzchołku lalkę, która ma oznaczać królową wiosny, obchodzą wszystkie we wsi domy, śpiewając wesołą pieśń gajkową i winszując „nowego latka” w słowach następujących:

*Do tego domu wstępujemy,
Zdrowia, szczęścia winszujemy,
Zdrowia, szczęścia i wszystkiego.
Od Jezusa, od samego,*

*Na ten nowy rok,
Co nam dał go Bóg!*

*Wyjrzyj pani gospodyni,
Nowe latko w twojej sieni,
Jeśli chcesz go oglądać,
Musimy co od was ządać.*

*Źródło: Encyklopedia staropolska –
Zygmunt Gloger, 1988*

„pisanem”, stąd nazwa „pisanka”, tak jak dawniej „dzbanoń pisanych”. Upowszechnione desenie mają swe nazwy od wzorów i podobieństw, rysują więc w gałązki, w drabinki, w wiatraczki, w jabłuszka, w serduszka, w kurze łapki itd. Jako narzędzi do pisania używają szpilek, igieł, kozików, szydeł, słomek i drewniek. Zdobione jaja określa się różnymi nazwami: kraszanki, malowanki, byczki, rysowanki, skrobanki, nalepianki i wyklejanki”. Poświęcone pisanki zakopywano pod progiem domostw, aby zagradzały drogę siłom nieczystym. Powszechnie wierzone, że woda z jaj gotowanych w Wielką Sobotę jest znakomitym lekarstwem na pęgi. Wielka Niedziela była dniem radości. Pisanki były „obowiązkowe”, bez względu na pozycję społeczną. Przed

przystąpieniem do jадła dzielono się poświęconym jajkiem, życząc sobie szczęścia, tak w pałacu magnackim jak i w chacie chłopskiej. Na stole nie mogło zabraknąć baby wielkanocnej i dziada, czyli mazurka. Nie należy zapomnieć o wielkanocnej, pośniadaniowej radości rodzinnej zwanej „szukaniem zajączka”. Najczęściej było to ukrywanie w obejściu lub ogrodzie małych prezentów – niespodzianek dla każdego

Toast wielkanocny

*O panowie! niech los w dani
przynosi nam dużo zysku:
Bądźmy zdrowi i rumiani
jak to prosię na półmisku.
Człęk na radość się zarzuca,
ale smutki zwykle łowi,
Niech spokoju nie nie skłóca nam
– jak temu indykowi.
Niechaj każdy będzie syty,
zdrow i wesół – i nie słaby,
Miejmy wygląd znakomity
jak te placki oraz baby.
Niech nie zżęca się nad nami
los chorobą ani zgonem,
Jak na przykład my dziś sami
zjemy się nad święconem.
Na ostatek wasz poeta
śle życzenia tej godzinie:
Niech obejdzie się ta feta
bez dostojnej... medycyny.*

(z literatury humorystycznej XIX wieku)



członka rodziny. Poniedziałek słynął w całej Polsce z oblewania się wodą. Nazywano ten zwyczaj śmigus, dyngus lub po prostu lanym poniedziałkiem. W Wielkanocny poniedziałek mężczyźni oblewali kobiety. Zmoczone tego dnia panny miały większe szanse na zamążpójście. Następnego dnia przywilej oblewania wodą przejmowały kobiety i teoretycznie mogły z tego przywileju korzystać do Zielonych Świątek. Dyngusowanie rozpoczynało się równo ze świtem świątecznego poniedziałku. Najgorliwiej oblewały się zakochane pary. Co bardziej dystyngowani kawalerowie używali w tym celu wody różanej. Chłopak wręczający pannie w tym dniu pisanek, dawał jej tym znać, jak bardzo mu się ona podoba. Mniej dystyngowani kawalerowie używali wody całymi garncami. Tak to wspomina Kitowicz: „Stoły, stoliki, kanapy, łóżka, wszystko zmoczone było aż do podłogi jako stawy, wodą zalane. Największą rozkoszą było przydybać jakąś damę w łóżku, to już ta nieboga musiała pływać w wodzie między poduszkami jako między bałwanami morskimi. Pospółstwo bawiło się znacznie brutalniej. Dziewczęta ciągnięto do fosy, stawu, studni lub rzeki i zanurzano je całkowicie”. Był to najweselszy dzień świąt, w czasie którego wiele uchodziło płazem. Nazajutrz prawo oblewania przysługiwało kobietom. Prawo było niezwykle trudne do zrealizowania, dziewczęta miały wątpliwą szansę poradzenia sobie z krępkimi pacholkami. Ze świątecznymi zabawami połączony był również dzień 1 kwietnia, zwany „prima aprilis”, rozpowszechniony przede wszystkim pośród mieszczan i szlachty. Urządzano sobie przeróżne psikusy i krotochwile. Przysyłano sobie zwodnicze listy, nieprawdopodobne nowiny, dziwaczne, szalone wręcz czasami prezenty. Poeta Korczyński we fraszce „Prima Aprilis” wspomina, że pewna dama przysłała wybrankowi swego serca piękne inkrustowane masą perłową puzderko. W puzderku na białym atłasie spoczywała żywa pchła. Kawaler zrewanżował się skorupkami jaj ze zręcznie zasklepionymi w nich ptaszkami oraz wierszem, w którym prosił pannę o: „Wyrób wolny, W puszczy, w której przebywa ów jej zwierz swawolny”. Zdarzały się też „kawały” kończące się sądem, awanturą a nawet ostrą bijatyką. Bywali oszuści, którzy na wystawionych wekslach wpisywali datę 1 kwietnia. Odmawiali później zwrotu pieniędzy

zasłaniając się prima aprilisowym żartem. Zielone Świątki uchodziły za święto rolników i pasterzy. W dniu tym po wsiach i miastach ozdabiano zielenią chaty, dwory, kamienice, kościoły etc. Zwyczaj ten stanowił pozostałość pradawnego święta słowiańskiego zwanego „Sobótka” i symbolizował nadejście wiosny. Mimo niechęci Kościoła obchodzono to święto bardzo radośnie i uroczystie. Naturalnie, nie można nie wspomnieć o stołach tak chłopskich jak i pańskich, jako że po Wielkim Poście nadchodził czas popuszczania pasa. Stół staropolski charakteryzował się ostrością, pikanterią i tłustością. Tłuste jадło znaczyło – dobre jадło. Na stole nie mogło zabraknąć anguska – baranka z ciasta i masła. W chatach chłopskich bywało bardzo różnie. W tych najbardziej ubogich jedzono śledzia w oleju, o ile w ogóle jedzono. W tych bogatszych menu było znacznie bardziej urozmaicone. Do największych smakotyków należał żurek gotowany na białej kielbasie zwanej też „surową”. Podawano ją również gotowaną lub pieczoną. Ogromną popularnością cieszyły się wszelkiego rodzaju kasze, barszcz, rosół, pierogi, kiszki, sztuka mięsa, wszelkiego rodzaju pieczenie wieprzowe. Z deserów obowiązkiem były baba i mazurek. W domach szlacheckich do powyższych tradycyjnych potraw dodawano niezliczoną ilość przeróżnych wędlin, faszzerowanych mięs i pieczeń, kaczek, indyków, schabu etc. Do niezwykle popularnych potraw należała dziczyzna. Nie mogło zabraknąć pasztetu z zającą jak i nadziewanych kuropatw i bażantów. Powszechnie lubiana zupa była „święconka”, w skład której wchodziły drobno pokrajane wędliny i mięsa ze świątecznych pieczeń gotowane w serwatce i podawane z jajkiem na twardo. Powszechną ulubioną tak chłopską jak i magnacką przprawą był chrzan. Utarty korzeń polewano wrzątkiem, aby stracił goryczkę, następnie doprawiano śmietaną, sokiem z cytryny lub cwikłą. Zupełnie osobną historią były stoły magnackie, które z całym spokojem sumienia można nazwać orgią przesyty. Zachował się opis takiej świątecznej orgii u księcia Sapiehy: „Stało czterech przeogromnych dzików, to jest ile części roku, każdy dzik miał w sobie wieprzowinę, alias szynki, kielbasy, prosiątka. Kuchmistrz najcudowniejszą pokazał sztukę w całkownym upieczeniu tych odyńców. Stało tandem dwanaście jeleni, także

całkowicie upieczonych, ze złocistymi rogami, ale do admiirowania nadziane były rozmaitym zwierzyzną, alias zającami, cietrzewiami, dropami, pardwami. Te jelenie wyobrażały dwanaście miesięcy. Na około były ciasta sążniste, tyle ile tygodni w roku, czyli pięćdziesiąt dwa, całe cudne placki, mazurki, żmudzkie pierogi, a wszystko wysadzane bakalią. Za tym było 365 babek, to jest tyle, ile dni w roku. Co zaś do bibendy: cztery puchary, exemplum czterech pór roku, napełnionych winem, jeszcze od króla Stefana. Tandem 52 baryłek także srebrnych, z winem po królu Zygmuncie te konewki exemplum 12 miesięcy. Tandem 52 baryłek także srebrnych in gratiam 52 tygodni, było w nich wino cypryjskie, hiszpańskie i włoskie. Dalej 365 gąsiorków z winem węgierskim, alias tyle gąsiorków, ile dni w roku. A dla czeladzi 8 700 kwart miodu, to jest ile godzin w roku”. Niezłe! A na zakończenie warto przytoczyć opis potrawy podawanej w bardzo ekskluzywnych domach magnackich. Przepis ten pozostawił w swych wspomnieniach Jędrzej Kitowicz. Cytuję za Kitowiczem: „Poradniki kucharskie i zbiory sekretów kulinarnych lansowały nieraz uatrakcyjnianie stołu, bardzo dziwnie, czasem wprost niesamowicie. Pod wpływem zachodnioeuropejskim próbowano zaszcześcić u nas modę podawania na stół żywego drobiu. Polegało to na tym, że geś upijano alkoholem, nieprzytomną pieczono żywcem, chłodząc jej mózg i serce wilgotną gąbką, a następnie podawano na półmisku. W momencie, kiedy biesiadnicy sięgali po nią, ptak cucił się, zrywał, resztkami sił próbował ucieczki. Uczujący traktowali to jako wspaniałą uciechę, ze smakiem pochłaniając upieczoną, ale jeszcze żywą geś”. „Takie były zabawy, spory w one lata – napisałby Wieszc. Ano, były! W pożegnalnych słowach, tych jakże polskich wspomnień, pragnę złożyć wszystkim czytelnikom najszczerze życzenia przemitych i szczęśliwych świąt, a także spełnienia wszelkich wyśnionych marzeń. GOD BLESS YOU ALL !!

Źródła:

Zbigniew Kuchowicz – *Obyczaje staropolskie*
Zbigniew Głog – *Encyklopedia Staropolska*
Kitowicz Jędrzej – *Opis obyczajów*
Kadłubek Wincenty – *Kronika Polska*
Henryk Rzewuski – *Pamiętki Soplicy*

Godło i flaga

Krzysztof Kuczyński

Każde państwo ma swoje własne symbole, które podkreślają jego suwerenność. W Polsce symbolami państwowymi są: godło – wizerunek Orła Białego, flaga biało-czerwona i hymn – **Mazurek Dąbrowskiego**.

GODŁO

Herbem Rzeczypospolitej Polskiej jest Orzeł Biały w koronie w czerwonym polu tarczy. Orzeł jako symbol był i nadal jest wykorzystywany przez wiele narodów. Już w czasach starożytnych Babilończycy, Persowie czy Hindusi z wizerunkiem tego ptaka utożsamiali najwyższą boskość. W mitologii greckiej i rzymskiej orzeł stanowił symbol geniuszu, wielkości i majestatu. W starożytnym Rzymie był znakiem legionów cesarskich. W czasach średniowiecznych potęg państwowych używali go jako symbolu swej władzy książęta ruscy, serbscy i niderlandzcy, później także Niemcy i Moskiewscy cesarze. Początki tego znaku wiążano z legendarnym twórcą państwa, Lechem. Według legendy założył on swoją stolicę w Gnieźnie, w miejscu, gdzie było dużo orlich gniazd. Na pamiątkę tego wydarzenia Lech miał umieścić orła w swoim herbie. Tyle legenda. W świetle źródeł historycznych początki Orła Białego nie są jednak tak barwne. Po raz pierwszy w polskiej historii rysunek ptaka pojawił się na denarach Bolesława Chrobrego. W owym czasie był jeszcze bez korony. Malowany na czerwonych tarczach już wtedy towarzyszył wielu uroczystościom organizowanym z okazji doniosłych wydarzeń w życiu dworu i wojska. Heraldyczny znak Orła Białego z koroną na czerwonym polu tarczy pojawił się po raz pierwszy podczas ceremonii koronacyjnej władcy Wielkopolski Przemysła II 25 czerwca 1295 roku w Gnieźnie. Przemysław II sprawił sobie pieczęć, na której widniał wielki Orzeł Biały w koronie z obiegającym wokół napisem „Bóg przywrócił Polakom zwycięskie znaki”. W ten



Godło Polski: Orzeł Biały
Fot. Internet

sposób Orzeł Biały stał się herbem Królestwa Polskiego, przyjmowanym kolejno przez wszystkich królów polskich. Przyozdabiano nim szaty królewskie, broń osobistą i chorągwie. Postać orła widniała na insygniach władców z dynastii Piastów (także podczas rozbicia dzielnicowego), Jagiellonów, Wazów i kolejnych królów elekcyjnych. Godło eksponowano podczas ceremonii koronacyjnych, elekcji królów, przyjazdów dostojników zaprzyjaźnionych państw, zawierania traktatów pokojowych, obrad sejmowych, orszaków weselnych i pogrzebów. Orzeł był obecny także na polu walki. Od czasów Władysława Jagiełły Orzeł Biały zespółił się z herbem Wielkiego Księstwa Litewskiego – Pogonią (w czerwonym polu rycerz zbrojny na koniu, z tarczą błękitną, na której krzyż podwójny złoty) – na znak unii

łączącej Koronę i Litwę. Umieszczone na jednej tarczy godła Orła i Pogoni stały się herbem Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W ciągu wieków zmieniał się oczywiście sposób malowania orła, niezmienna jednak pozostawała symboliczna treść tego znaku. Orzeł Biały w koronie symbolizował państwo polskie, króla, który je uosabiał, oraz naród polski. Symbolizował siłę, potęgę i majestat. Biel orła oznaczała dobro, czerwień pola, w którym umieszczano jego wizerunek, dostojność.

W wyniku trzeciego rozbioru kraju w 1795 roku Orzeł Biały skazany został na niebyt. Zastąpiły go symbole obcych monarchii – czarne dwugłowe orły cesarskiej Austrii i Rosji oraz jednogłowy Prus. Orzeł Biały znalazł się w cieniu trzech czarnych ptaków. Jednak w świadomości narodu białołoty orzeł w koronie utrwalił się jako znak Polaków. Orzeł Biały, jako znak oficjalnie zakazany, stał się symbolem najwyższych uczuć patriotycznych. Przypominał świetność państwa i ucieleśniał marzenia o wolności. Nic dziwnego, że towarzyszył wszystkim powstaniom narodowym. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku odrodzone państwo polskie przyjęło za swe godło orła w koronie. W czasie II wojny światowej Polska znowu zniknęła z politycznej mapy Europy. Raz jeszcze Orzeł Biały został zakazany przez okupantów. Pozostał jednak symbolem używanym przez rząd Polski na uchodźstwie. Noszone go w Wojsku Polskim na Zachodzie i Wschodzie (tu w innym kształcie i bez korony), w kraju zaś w armii Polskiego Państwa Podziemnego. Był symbolem walki o wolną Polskę. Po II wojnie światowej – w 1948 roku – orzeł stracił koronę. Pamięć Orła Białego w koronie była jednak żywa w polskim społeczeństwie. Orła w koronie nadal używały władze Rzeczypospolitej na obczyźnie. Przywoływali go też często opozycjoniści i przeciwnicy PRL-u. W wyniku przemian politycznych i ustrojowych w roku 1990 Orzeł Biały w koronie powrócił jako symbol narodowy. W myśl ustawy z 9 lutego 1990 roku „godłem Rzeczypospolitej Polskiej staje się wizerunek Orła Białego ze złotą koroną na głowie zwróconej w prawo, z rozwiniętymi skrzydłami, z dziobem i szponami złotymi, umieszczony w czerwonym polu tarczy”.

FLAGA

Na fladze barwy narodowe obecne są w postaci dwóch pasów równej szerokości, z których górny jest biały, a dolny czerwony. Są to barwy pochodne od herbu państwa. Pas górny oznacza Orła Białego, pas dolny pole tarczy herbowej. W przeszłości kolejność barw była różna, używano zarówno flag biało-czerwonych jak i czerwono-białych. Biel i czerwień są od 1831 roku naszymi barwami narodowymi. Mają one jednak dużo starsze korzenie. Sięgają średniowiecza – już w XIII wieku biały orzeł umieszczony został przez książęta piastowskie w czerwonym polu tarczy herbowej. Od tej pory zmieniającemu się stale wizerunkowi orła zawsze towarzyszyły biel i czerwień. Z czasem kolory te uzyskały samodzielne znaczenie w symbolice narodowej. Zaczęły się one pojawiać na tarczach i chorągwiach rycerskich, proporcach husarskich i sztandarach wojskowych.

W pierwszej połowie XVIII wieku do umundurowania wojskowego wprowadzone zostały białe kokardy, symbolizujące przynależność państwową wojska. W chwili wybuchu powstania listopadowego zmieniono barwę kokardy wojskowej na biało-czerwoną. Biel oznaczać miała dobro i czystość dążeń narodu polskiego, czerwień – dostojność, majestat i potęgę władców polskich. Odtąd barwy biało-czerwone uznane zostały za barwy narodowe. Jak wszystkie inne polskie symbole narodowe, również barwy – biel i czerwień – były w czasach zaborów tępięce przez rosyjskie, austriackie i pruskie władze. Przetrwaly jednak na emigracji, wracały podczas wszystkich narodowych manifestacji na polskich ziemiach. W czasie II wojny światowej pojawiały się na ulicach Warszawy i innych miast polskich w dniach świąt narodowych. Krzepiły serca, budziły nadzieję, były wyzwaniem rzuconym wrogowi. Biało-czerwonymi flagami znaczyli swój szlak bojowy żołnierze na wszystkich frontach wojny. Dlatego barwy biało-czerwone są jedną z największych narodowych wartości. Konstytucja z 1997 roku określa, że barwy te są barwami państwowymi Rzeczypospolitej Polskiej.

prof. Krzysztof Kuczyński
Centrum Edukacji Obywatelskiej
Opracowała, rozszerzyła i skróciła
dokonała Sylwia Żmijewska

Pieśń o fladze

Konstanty Ildefons Gałczyński

Jedna była – gdzie? Pod Tobrukiem.
Druga była – hej! Pod Narvikiem.
Trzecia była pod Monte Cassino,

A każda jak zorza szalona,
biało-czerwona, biało-czerwona!

czerwona jak puchar wina,
biała jak gwiezdna lawina,
biało-czerwona.

Zebraty się nocą flagi.
Flaga fladze dodaje odwagi:
– No, no, nie bądź taka zmartwiona.

Nie pomogą i moce piekła:
jam ciebie, tyś mnie urzekła.

nie zможą cię bombą ni złotem
i na zawsze zachowasz swą cnotę.

I nigdy nie będziesz biała,
i nigdy nie będziesz czerwona,

zostaniesz biało-czerwona
jak wielka zorza szalona,

czerwona jak puchar wina,
biała jak śnieżna lawina,
najukochańsza, najmiłsza,
biało-czerwona.

Tak mówią do siebie flagi
i raz po raz strzelił karabin,
zrobił dziurę w czerwieni i w bieli.

Lecz wołały flagi: – Nie płucicie!
Choćby jeden strzępek na maszcie,
nikt się zmienić barw nie ośmieli.
Zostaniemy biało-czerwone,
flagi święte, flagi szalone,
nie spocniemy biało-czerwone,

czerwone jak puchar wina,
białe jak śnieżna lawina,
biało-czerwone.



O północy przy zielonych stolikach
modliły się diabły do cyfr.
Były szarfy i orderzy, i muzyka
i stukot tajny szyfr.

Diabły w sercu swoim głupim, bo niedobrym
rozwiązywały biało-czerwony problem.

Łkała flaga: – Czym powinna
zginąć, bo jestem inna?
Bo nie taka... dyplomatyczna,
ta od mgieł i od tkliwej rozpaczki,
i od serca, które nic nie znaczy,
flaga jak ballada Szopenowska,
co ją tkala sama Matka Boska.

Ale wtedy przyszła dziewczyna
i uniosła flagę wysoko,
hej, wysoko, ku samym obłokom!
Jeszcze wyżej, gdzie się wszystko zapomina

jeszcze wyżej, gdzie jest tylko stawa
i Warszawa, moja Warszawa!

Warszawa jak piosenka natchniona,
Warszawa biało-czerwona,

czerwona jak puchar wina
biała jak śnieżna lawina
biało-czerwona,
biało-czerwona,
O hej, biało-czerwona.

Katyń

Feliks Konarski

Tej nocy zgładzono Wolność
W katyńskim lesie...
Zdradzieckim strzałem w czaszkę
Pokwitowano Wrzesień.

Związano do tyłu ręce,
By w obecności kata
Nie mogły się wznieść błagalnie
Do Boga i do świata.

Zakneblowano usta,
By w tej katyńskiej nocy
Nie mogły błagać o litość,
Ni wezwać znikąd pomocy.

W podartym jenieckim płaszczu
Martwą do rowu zepchnięto
I zasypano ziemią
Krwia na wskroś przesiąkniętą.

By zmartwychwstać nie mogła,
Ni dać znaku o sobie
I na zawsze została
W leśnym katyńskim grobie.

Pod śmiertelnym całunem
Zwiedłych katyńskich liści,
By nikt się nie doszukał,
By nikt się nie domyślił

Tej samotnej mogiły,
Tych prochów i tych kości –
Świadectwa największej hańby
I największej podłości.

Tej nocy zgładzono Prawdę
W katyńskim lesie,
Bo nawet wiatr, choć był
świadkiem,
Po świecie jej nie rozniesie...

Bo tylko księżyc niemowa,
Płynąc nad smutną mogiłą.
Mógłby zaświadczyć poświata
Jak to naprawdę było...

Bo tylko świt, który wstawał
Na kształt różowej pochodni
Mógłby wyjawić światu
Sekret ponurej zbrodni...

Bo tylko drzewa nad grobem
Stojące niby gromnice
Mogłyby liści szelestem
Wyszumieć tę tajemnicę...

Bo tylko ziemia milcząca,
Kryjąca jenieckie ciała,
Wyznać okrutną prawdę
Mogłaby – gdyby umiała.

Tej nocy Sprawiedliwość
Zgładzono w katyńskim lesie...
Bo która to już wiosna?
Która zima i jesień

Minęły od tego czasu,
Od owych chwil straszliwych?
A Sprawiedliwość milczy,
Nie ma jej widać wśród żywych.

Widać we wspólnym grobie
Legła przeszłość kulami –
Jak inni – z kneblem na ustach,
Z zawiązanymi oczami.

Bo jeśli jej nie zabrala,
Nie skryła katyńska gleba,
Gdy żywa – czemu nie woła,
Nie krzyczy o pomstę do nieba?

Czemu – jeżeli istnieje –
Nie wstrząśnie sumieniem świata?
Czemu nie tropi, nie ściga,
Nie sądzi, nie karze kata?

Zgładzono Sprawiedliwość,
Prawdę i Wolność zgładzono
Zgładzono w smoleńskim lesie
Pod obcej nocy ostoną...

Dziś jeno ptaki smutku
W lesie zawodzą żałośnie,
Jak gdyby pamiętały
O tej katyńskiej wiosnie.

Jakby wypatrywały
Wśród leśnego poszycia
Śladów jenieckiej śmierci,
Oznak byłego życia.

Czy spod dębowych liści
Albo sosnowych igiełek
Nie błyśnie szlif oficerski
Lub zardzewiały orzełek,

Strzęp zielonego munduru,
Kartka z notesu wydarta
Albo baretką splotała,
Pleśnią katyńską przeżarta.

I tylko p a m i ę ć została
Po tej katyńskiej nocy...
Pamięć n i e d a ł a się zgładzić,
Nie chciała ulec przemocy

I woła o s p r a w i e d l i w o ś ć
I p r a w d ę po świecie niesie –
Prawdę o jeńców tysiącach
Zgładzonych w katyńskim lesie.

Wnuk

Halina Czajkowska

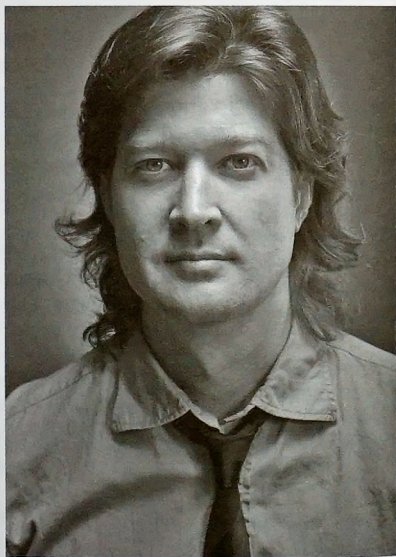
Są dziadkowie, którzy nie opowiedzą niczego swoim wnukom, ojcowie, którzy przez całe życie milczą o czymś bardzo ważnym, babcie, o których trzeba wszystkim powiedzieć i matki. Matki, które rozwijają ambicje dziecka, motywują do realizacji zamierzeń, wspierają, poświęcają się i ponownie wspierają. Są wreszcie historie rodzinne długie i niesprawiedliwe, historie, o których jeden z pisarzy polskiego pochodzenia powiedział, że powstały wówczas, **Kiedy Bóg patrzył w inną stronę**.*

Ta historia była i jest prawdziwa i, mam taką nadzieję, nie skończy się szybko, bo zawsze znajdzie się ktoś, kto zapyta o szczegóły, jakąś drobnostkę, a ona, ta drobnostka, przywoła do życia kolejną rodzinną sagę godną upamiętnienia.

Współczesną żywą historię tworzą ludzie, którzy o zamordowanych lub tragicznie zmarłych członkach rodziny chcą nam opowiedzieć, chcą uzmysłować, że tragedia sprzed lat – tragedia polskich oficerów zgładzonych bestialsko w Katyniu, Miednoje, Ostaszkowie i innych miejscach nieludzkiej ziemi, jeszcze nie ma swojego końca. Choć nie jest już białą plamą, nadal jest krwawiącą raną polskich dziejów i będzie nią tak długo, dopóki nie wyjaśni się wszystkich nieświadomych i nie usłyszy się zadowolających przepras.

W żywą historię katyńską wpisała się rodzina Uzarowiczów, a Piotr spowodował, że ludzie w Polsce i w Stanach po raz kolejny pytają o Katyń.

Jak do tego doszło? Będąc dzieckiem, Piotr dowiedział się, że w Katyniu zginął jego dziadek – Mieczysław. W domu pielęgnowało się pamięć o dziadku, a gdy do Chicago przyjechał Sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa dr Andrzej Kunert, mama zaproponowała Piotrowi, żeby poszedł posłuchać wykładu. Doktor Kunert mówił wówczas o zbrodni na polskich oficerach i o losach rodzin pomordowanych. Najprawdopodobniej problemy, o których mówił dr Kunert i całe jego



Piotr Uzarowicz
Fot. Internet

wystąpienie spowodowało, że Piotr w trakcie kilku godzin prelekcji jakby „dorósł” do nowego spojrzenia na problem, o którym sądził, że ma w znacznym stopniu opanowany. Kunert zwrócił uwagę uczestników spotkania na jeszcze jedną ważną kwestię, a miano-

wicie, do jakiego stopnia Stany Zjednoczone i Anglia ukrywały wydarzenia z 1940 roku w Katyniu. Piotr miał osobisty powód, żeby kwestię tę wyjaśnić.

W kwietniu roku 2005 dzięki staraniom i całkowitemu sfinansowaniu przez rodzinę Uzarowiczów w Muzeum Polskim w Chicago udostępniona została Polonii wystawa w 65 rocznicę masakry katyńskiej. Wielu zwiedzającym wystawa otworzyła oczy na rosyjskie bestialstwo, zakłamywanie przez Rosję historii współczesnej, na bezwzględność postępowania i bojkotowanie światowej opinii publicznej. Nie bez znaczenia była obojętność Zachodu na wszystko, co działo się w Rosji, bądź z jej udziałem. W tym miejscu warto dodać, że w Stanach w roku ubiegłym odnaleziono dokumenty pokazujące, że w późnych latach pięćdziesiątych ubiegłego stulecia prowadzone były rozmowy między Departamentem Stanu a Białym Domem na temat tego, jak wyciszyć sprawę katyńską.**

Niewiele nieraz potrzeba, żeby przewartościować myślenie; jedna fotografia, choćby ta ukazująca zardzewiałe guziki od polskich oficerskich mundurów, guziki, które oskarżają; pozostawiona bez odpowiedzi karta pocztowa do taty skreślona dziecięcą ręką, lub widok połamanych okularów.

Może właśnie krzyczące skarby z katyńskiego lasu zainspirowały Piotra? – kto to wie, dość powiedzieć, że po śmierci taty – Zbigniewa stał się posiadaczem jeszcze jednej nieopowiedzianej katyńskiej historii i zapragnął tę historię pokazać w wersji filmowej.

W wywiadzie mówił:

– Zaczęłem od tego, że mój dziadek był oficerem. został zamordowany w Katyniu. Niewiele o nim wiedziałem. Mój tata nigdy nie mówił ani o ojcu, ani o swoich przeżyciach, zwłaszcza o tym, jak był z mamą i braćmi na Syberii. Ani słowa, przez całe życie!

Zaczęłem film o dziadku, z czego tata był bardzo dumny, ale w trakcie moich prac tata zmarł nagle. Przeglądając jego dokumenty, znalazłem w skrytce bankowej dziennik mojej babci, kilka zdjęć oficerów i pocztówkę napisaną po rosyjsku i po polsku. Zaczęłem czytać i wiedziałem już, że opowieść nie będzie dotyczyła wyłącznie dziadka, ale i rodziny, bo

*to tragedia rodzinna, która jest o wiele większa niż 20 tys. zastrzelonych osób. Jest to oczywiście straszne, co powiem, ale dla tych ofiar sprawa skończyła się szybko, a dla rodzin – nie skończyła się nigdy. Właśnie na tym się skoncentrowałem. Podróżowałem po całym świecie, czytałem dokumentację. Byłem w Anglii, w Kanadzie, w Polsce, na Ukrainie, w Rosji, w wielu miejscach w Stanach. Nakręciłem bardzo dużo materiału, wiele wywiadów.****

Psychologia dowodzi, że takie pytania, na które nie otrzymuje się jednoznacznej odpowiedzi, zalegają w pamięci najdłużej. Właśnie one popychają człowieka do działania ponad siły i możliwości.

Piotr wykonał wspaniałą pracę. Nadal jej zamknięty kształt opowieści nie o dziadku, lecz o babci Cecylii.

Beletryzowany dokument, bo tak określono film Piotra Uzarowicza, zatytułowany **Żona oficera** przedstawia losy kobiety, żony polskiego oficera, zesłanej na Syberię, która musiała wykaazać się nie tylko odwagą, ale i zaradnością, mądrością i przezornością, zaopiekować się synami i dotrzeć tam, gdzie można by było żyć.

Babcia Cecylia Uzarowicz prowadziła mały pamiętniczek, w którym zapisywała ważniejsze wydarzenia i te mniej ważne też. Pamiętnik ułatwił kreowanie tamtego świata w filmowej opowieści, bo w pamiętniczku Piotr znalazł wszystko, nawet odpowiedź na najtrudniejsze pytanie – ile matka może zrobić dla swoich dzieci.

Produkcja Piotra Uzarowicza odnotowana została jako wydarzenie filmowe ostatnich tygodni. W Instytucie Pamięci Narodowej w Warszawie na kilka dni przed świętami Wielkiej Nocy pokazano film, w ramach Festiwalu „Echa Katynia”. Po nim miejsce miała dyskusja. Do panelu zaproszeni zostali między innymi prof. dr hab. Jadwiga Staniszkis z Instytutu Studiów Politycznych PAN i Wyższej Szkoły Biznesu w Nowym Sączu; Piotr Uzarowicz, reżyser **The Officer's Wife**, wnuk oficera Mieczysława Uzarowicza zamordowanego w Miednoje; Rafał Ziemkiewicz – dziennikarz, publicysta, komentator; dr Tomasz Żukowski, socjolog, politolog, były doradca prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Moderatorem był Michał Kurkiewicz, BEP IPN.****

Wszyscy bez wyjątku zauroczeni byli filmem i podkreślali wielkie walory dokumentu oraz doskonałą beletryzację opowieści. Nie dziwnego, jeśli się przytoczy słowa prof. Karola Wysockiego:

Panie Piotrze,

właśnie obejrzałem Pana film! Pomimo natłoku zadań nie mogłem się już powstrzymać. Film, tak jak przeczuwałem, zrobił na mnie ogromne wrażenie. Jest bardzo wzruszający, zwłaszcza na początku i pod koniec. Ogromne uznanie za dotarcie do tych wszystkich osób, z którymi Pan rozmawiał. To niesamowite, jak wiele Ci ludzie przeżyli. Muszę przyznać, że wiele z ich wypowiedzi było i dla mnie nowością – jak np.: to że możliwość wystania listów do rodzin była po to, by ułatwić późniejszą deportację rodzin pomordowanych. Zapisy Pana babci uratowały jej niesamowitą historię od zapomnienia – chyba sama nie spodziewała się, jak wiele kiedyś będą one oznaczać. W filmie, te wszystkie smutne historie pokazują to, jak ciężko było żyć rodzinom pomordowanych przez te pół wieku i jak wielu z nich, żyjąc w ciągłej nadziei nie doczekało prawdy. Wstawka z komisji Maddena***** – o ile się nie mylę – też jest niesamowita. Nie widziałem nigdy tych zapisów – one nawet nie są przetłumaczone na język polski – ale zaangażowanie i szczerść ambasadora świadczy dobitnie, jak traktowano Katyń.

Osobiście dziękuję Panu za ten film i za zaangażowanie i wysiłek, jakie musiał Pan włożyć w jego powstanie. Jest Pan przykładem dla młodego pokolenia.

Będziemy zaszczytzeni, mogąc wyświetlić Pana film podczas przeglądu. Jestem pewien, że o **Żonie oficera** w Polsce będzie jeszcze głośno. Jest to film rzeczywiście zdecydowanie klarowniejszy niż ten film, o którym niedawno było tak głośno. Uświadamia widzowi zagranicznemu, jak Polacy przeżywali tę tragedię.

Tyle profesor Karol Wysocki, a my? My, reprezentujący Polonię amerykańską dziękujemy Piotrowi Uzaro-wiczowi za postawę wobec historii, a mamie Piotra, Betty, za czas przeznaczony na wspieranie syna i pomoc podczas kręcenia filmu.

Film można było obejrzeć w Chicago podczas Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w dniach 1. i 4. czerwca bieżącego roku.



Przypisy:

* mowa o książce W. Adamczyka – **Kiedy Bóg patrzył w inną stronę**

** Podczas zbierania materiałów do filmu Piotr współpracował z archiwistką, Amerykanką, Susan Ricketts. Dzięki jej ofiarności dotarli do materiałów z lat pięćdziesiątych dotyczących Katynia, ale, delikatnie mówiąc, odłożonych na półkę, zapieczętowanych i nie mających nigdy ujrzeć światła dziennego.

*** Bydgoszcz; sekcja dokumentalna Plus Camerimage **Żona oficera** – amerykański dokument na temat zbrodni katyńskiej. „Gazeta Pomorska” – 30 listopada 2010

**** BEP IPN – Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej

***** Raport Maddena to raport, tak zwanej Komisji Maddena, dotyczący zbrodni i kłamstwa katyńskiego, który władze polskie otrzymały 4 kwietnia 2003 od Kongresu USA. Kopia przekazana polskim przedstawicielom zawierała 7 000 stron. Komunikat PAP informował:

„Kongres USA przekazał wczoraj rządowi RP, podczas specjalnej uroczystości na Kapitolu, kopię pełnego zapisu (7 tys. stron) posiedzeń swojej komisji, która w latach 1951-52 prowadziła historyczne przesłuchania w sprawie zbrodni w Katyniu. Tzw. raport Maddena był pierwszym na Zachodzie publicznym ujawnieniem zbrodni zamordowania przez NKWD polskich oficerów w Katyniu.”

Partyzancki Trzeci Maja

Andrzej Trepka

podporucznik AK w stanie spoczynku

Był trzeci maja roku Pańskiego 1944, w mrokach najnikczemniejszej z wojen i diabelskiej hitlerowskiej okupacji nad Polską. Jechałem chłopską furmanką wyłożoną sianem tak suto, iż leżąc nie czułem, żeby uwierały mnie tkwiące pod nim twarde skrzynie. Wypełniała je amunicja, którą zdobyliśmy na żandar-mach w Rzędowicach, rodzinnej wsi bohaterskiego chłopca Bartosza Głowackiego.

Przed nami napis, że witamy Racławice. Czuję prawie namacalnie, jak historia gorzej promieniem narodowej chwały: rocznica Konstytucji głośniejsza na Europie i świat, pole zwycięskiej Kościuszkowskiej bitwy, a w okolicznych kniejach i zagajnikach leśni chłopcy, spadkobiercy tych, których racławickie kosy widzę, dosłownie widzę... w roztańczonej wyobraźni. Żywią i bronią!

Oprócz uczestników oraz świadków tamtych wydarzeń, mało kto dziś w kraju – a tym bardziej na rozległym globie – pamięta, że sumując naszą regularną armię na Zachodzie, Kościuszkowców oraz partyzanckie rotę w Ojczyźnie, byliśmy liczebnie trzecią siłą koalicji antyhitlerowskiej!

Dla wzmocnienia tej prawdy warto przytoczyć wyznaczenie dowódcy jednej z wielkich jednostek partyzanckich Armii Krajowej:

„Już po wojnie los zetknął mnie z niemieckim generałem majorem Paulem Ottonem Geibelem, który w przypływie szczeroci powiedział: „Waszego AK, waszego podziemia baliśmy się ogromnie. W każdej chwili i miejscu niemal spodziewaliśmy się nagłego ciosu i w końcu generalnego uderzenia. Nic więc dziwnego, że w Generalnej Guberni musieliśmy trzymać w pełnej gotowości bojowej aż jedenaście dywizji wojska i policji; gdyby te jednostki mogły być rzucone na front, nie wiadomo jaki byłby wynik wojny i los Niemiec.”*



General Bolesław Michał Nieczuja-Ostrowski, pseudonim „Tysiąc”
Fot. Internet

Gdziekolwiek na globie lała się krew w obronie świętych ludzkich wartości poniewieranych przez niemiecki nazizm, nie brakło żołnierzy spod znaku biało-czerwonej. Oczywiście walczyli dzielnie na ziemiach polskich. Nawet w rejonach wcielonych do Reichu, gdzie walki te były wyjątkowo niebezpieczne, najeźdźcy nie zaznali spokoju. Obszerną monografią tego eposu w jednym z powiatów województwa łódzkiego, w rejonie ówczesnego Wartheagu, wydał w 1991 roku mój szkolny kolega Włodzimierz Jaskulski (ps. „Wroniec”) pt.: **O działalności niepodległościowej na Ziemi Wieluńskiej 1939 – 1953**. Choć pochodzi z tego właśnie regionu, wysiedlenie do Generalnej Guberni przesądziło, że bitem się z okupantem gdzie indziej, na Ziemi Kieleckiej. Z tego więc terenu mam wspomnienia osobistej działalności bojowej.

Wielką jednostką bojową był Inspektorat Rejonowy Miechów o pseudonimie „Maria” – na cześć Bogurodzicy, Królowej Polski. Dowodził nią wspomniany generał „Tysiąc” w służbie polowej major, następnie podpułkownik. Tworzyły ją dwa zgrupowania: 106 Dywizja Piechoty Armii Krajowej Ziemi Miechowskiej, Olkuskiej i Pińczowskiej (ps. „Dom”), którą dowodził osobiście „Tysiąc” oraz Krakowska Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej Armii Krajowej (ps. „Bank”) pod komendą majora Edwarda

Kleszczyńskiego (ps. „Dzik”). Szefem sztabu tej ostatniej był major Janusz Skorwid (ps. „Dąb”) mający miejsce postoju w leśniczówce w Konuszy (powiat proszowski) na wzniesieniu, skąd w przeźroczystym powietrzu rozciągał się widok na panoramę Tatr, odległych o 100 kilometrów. Tamże służyłem jako żołnierz do specjalnych poruczeń, a towarzysko serdecznie zaprzyjaźniony z „Dębem”. Również we wsi Konusza stacjonował w omawianym czasie generał „Tysiąc”.

W lipcu i sierpniu 1944 roku na ziemiach polskich miał miejsce jedyny w okupowanej Europie fenomen niepodległej enklawy w bagnach niewoli pod hitlerowskim jarzmem. Była to „Rzeczpospolita Partyzancka”, rozmaicie wtedy określana od różnych miejscowości. W rozkazach Inspektoratu „Maria” widniała tylko jako „Kazimiersko – Proszowicka – Rzeczpospolita Partyzancka”. Kazimierza Wielka bowiem i rejon Proszowice leżały na centralnej osi tego obszaru, obejmującego ponad tysiąc kilometrów kwadratowych. To cały powiat pińczowski i przeważająca, głównie wschodnia część miechowskiego, w Kocmyrzewie podchodząca pod Kraków. Zważywszy, że armia sowiecka dotarła do Wisły oraz obsadziła przyczółki lewego brzegu królowej rzek polskich – Wisły, zajęcie przez nią omawianego terenu wydawało się bardzo szybkie. Hasło „powszechne powitanie” było na ustach wszystkich. Nie przeczuwaliśmy, że Stalin chwilowo powstrzyma napór bolszewików, aby pozwolić wykrwawić się Warszawie, jedynej europejskiej stolicy, która wydała walkę na śmierć i życie przytłaczającej przewadze hitlerowskiej barbarii.

Trzeba mocno podkreślić, iż Rzeczpospolita Partyzancka to nie przesadne określenie. Żadną fikcją nie była, lecz niezawistym „państwem w państwie” – obszarem wprawdzie skromną, lecz w lipcu i sierpniu 1944 roku całkowicie niezależną, z jawną polską administracją do sześciu powiatów, z działającymi urzędami we wszelkich dziedzinach niezbędnych do sprawowania władzy zwierzchniej oraz normalnego życia obywateli. Obszar ten miał nieostre granice: w jego otulinie wzmozona działalność zbrojna zapewniała bezpieczne funkcjonowanie wyjątkowego, efemerycznego tworu, który trwale wniknął do chlubi-

nej historii oręża polskiego, wywalczony krwią partyzantów.

Przykładowo działający tam polski Zarząd Poczty i Telekomunikacji stemplował niemieckie znaczki pocztowe nadrukiem z cyfrą „2” przeznaczone na kartki, a z cyfrą „4” na listy. Dopłata pięciu i dziewięciu złotych służyła potrzebom administracji.

Na całym terenie Inspektoratu „Maria” wraz z powiatem olkuskim niewchodzącym w skład Rzeczypospolitej Partyzanckiej działało aż osiemnaście konspiracyjnych czasopism, które krzepiły na duchu, wieszczyć rychły kres tragicznej okupacji. Przeważnie były to tygodniki o kilkutyśiącym nakładzie. Docierały do każdej miejscowości, najczęściej przewożone w bańkach mleka o podwójnym dnie.

Szczególnej pochwały wymaga niezachwiana, patriotyczna solidarność ludności wsi i miast. Ponad wszelkie światopoglądowo-ustrojowo-polityczne poglądy każdy czuł się Polakiem na udręczonej Ziemi Ojczyści i współdziałał ofiarnie z wrogiem okupantów. Teraz należało wypędzić najeźdźców, rozbieżności poglądów politycznych odkładając na czas po zwycięstwie.

Warte ścisłego zaznaczenia – ze względu na wiele dotąd pokutujących politycznie stronniczych przekłamań – jest szczere współdziałanie ustrojowo odmiennych ugrupowań partyzanckich w walce z Niemcami. Na polu bitwy wszyscy byli wyłącznie Polakami i działali ręką w rękę; oddziały Armii Krajowej szły z pomocą żołnierzom Gwardii Ludowej i Armii Ludowej oraz odwrotnie. Kosztem strat własnych odbiliśmy z rąk gestapowców pisarza – Władysława Machejka, partyzanta AL – świadomi, że jest zdecydowanym komunistą, ważnym członkiem Polskiej Partii Robotniczej; dla nas był Polakiem bijącym Niemców. Z wdzięcznością wspominamy zaprzyjaźnione załogi kilku sowieckich czołgów, które wspierały nas przybywszy z przyczółka sandomierskiego.

W przeciwieństwie do hitlerowców albo wymienialiśmy na więźniów (żołnierzy bądź cywilnych zakładników), albo puszczaliśmy ich bez żadnych warunków. Toteż tylko żandarmi i gestapowcy nazy-

wali nas bandytami; Wehrmacht przeważnie uznawał AK-owców za godnych, honorowych przeciwników.

Wspomnienia te nie byłyby uczciwe, gdybym nie dodał z własnych doświadczeń, że mając w różnych wojskowych okolicznościach styczność z okupantem (zwłaszcza, że mówię po niemiecku) – ani osobiście, ani z wyznań kolegów nie znam przypadku, by Austriak w hitlerowskiej służbie skrzywdził Polaka.

Zapadła mi w pamięć rozmowa z wziętym do niewoli lejtnantem, który świadom różnicy naszych nastrojów wobec Prusaków i Austriaków, w książeczce wojskowej wskazał palcem miejsce zamieszkania – Wiedeń. Poznawszy po moim życzliwym uśmiechu, że zrozumieliśmy się, oznajmił:

„Hitler napadł na moją ojczyznę tak samo jak na waszą. Dodatkowo zbezczeszczył Austrię bałamutnym oszczerstwem, że jesteście Niemcami. O ileż nam bliżej duchowo do Słowian! Wypędzeni z Austrii okupanci nie znają litości. Niemieckie zbrodnie wobec Polaków znaliśmy, nadto konfidentów oraz pospolitych bandytów dokonujących kryminalnych napaści pod płaszczykiem Armii Krajowej”.

Nie szafowaliśmy wyrokami śmierci, za mniej dotkliwie prześladowania ludności karząc publiczną chłostą, również oficerów, z ostrzeżeniem, że za recydywę – kula w łeb. Skutkowało. Kobiętom współżyjącym z Niemcami goliliśmy głowy i wypalali na czole – niezbyt boleśnie – N.F.D (nür für Deutsche). Gardziliśmy odpowiedzialnością zbiorową, tak upodobaną przez okupanta.

Warto przypomnieć najbardziej zawziętą ówczesną bitwę, jaką stanowił bój o Skalbierz. Z zamiarem zdławienia zarówno nader uciążliwej dla Niemców, jak nieznosnej propagandowo Rzeczypospolitej Partyzanckiej, piątego sierpnia 1944 roku przed świtem kolumna samochodów ciężarowych pełnych żandarmerii i Wehrmachtu zbliżała się do miasta, natrafiając zacięty opór.

Walczono ze zmiennym szczęściem cały dzień, poszczególne ważne stanowiska w mieście przechodziły z rąk do rąk. Mimo znacznej przewagi liczebnej i materiałowej, pod wieczór wróg wycofał się poza teren Rzeczypospolitej Partyzanckiej, która na razie została uratowana.

Gorący hołd należy się postawie zwłaszcza niższego kleru, według niezłomnej dewizy Polak – katolik. Chyba wszyscy proboszczowie byli zaprzysiężonymi kapelanami Armii Krajowej. Dziekan komendy Obszaru, ks. Piotr Niezgoda otrzymał szlify generalskie. Połowe msze święte podnosiły na duchu rozentuzjamentowanych wiernych. Później odprawiane były konspiracyjne.

Na salut historii zasłużył wspomniany generał Bolesław Michał Nieczuja-Ostrowski (ps. „Tysiąc”), bohater narodowy i męczennik komunistycznego ustroju. Choć w przyszłym roku skończy 100 lat, ów ostatni z żyjących dowódców wielkich jednostek partyzanckich cieszy się dobrym zdrowiem – mimo trudów wojennych i siedmiu lat spędzonych w peerelowskim więzieniu (z tego część w celi śmierci!) Mieszka w Elblągu, niestrudzenie drukuje dla potomności kroniki AK-owskiej epopei i jest prominentnym działaczem katolickim. Każdy list do mnie kończy zawołaniem: Bóg! Honor! Ojczyzna! **

Przypisy:

*Generał Bolesław Michał Nieczuja-Ostrowski/pseudonim „Tysiąc” – **Rzeczpospolita Partyzancka**, s. 14, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1991.

Tekst otrzymałem przed kilkoma laty od p. Andrzeja Urbaniaka, zamieszkałego w Chicago. Generał Nieczuja-Ostrowski jeszcze wówczas żył. Zmarł 13 lipca 2008 roku. (przyp. Halina Czajkowska) Otrzymał odznaczenia: Krzyż Virtuti Militari V kl.; Krzyż Walecznych; Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami; Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski; Krzyż Armii Krajowej; Krzyż Drugiej Obrony Lwowa; medal od papieża Jana Pawła II „Pro Ecclesia et Pontifice”; Honorowe Obywatelstwo Miasta Elbląga, Miechowa, Wołbromia. Odznaki honorowe: ZHP, Polska Organizacja Wojskowa we Lwowie, Stow. Żołnierzy AK w Krakowie. Po przejściu na emeryturę zajął się opracowywaniem monografii Inspektoratu AK „Maria”. Wydał następujące pozycje książkowe: **Rzeczpospolita Partyzancka. Inspektorat AK „Maria” w walce – tom I obejmujący dzieje inspektoratu w początkowym okresie konspiracji, w latach 1939–1942; tom II, cz. I – obejmująca lata 1943–1944. Przekazał w niej dane dotyczące podstawowych komend konspiracyjnych omawianego okresu. Wydał też w 1993 r. książkę zawierającą osobiste refleksje – **Drogi Miłości Bożej**. (na podstawie publikacji Instytutu Pamięci Narodowej)

Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 3 grudnia 2010 r.

w sprawie ustanowienia roku 2011 Rokiem Marii Skłodowskiej-Curie

W setną rocznicę przyznania Marii Skłodowskiej-Curie Nagrody Nobla w dziedzinie chemii za odkrycie nowych pierwiastków polonu i radu, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej postanawia oddać hołd jednemu z najwybitniejszych naukowców naszych czasów, którego przełomowe odkrycia przyczyniły się do światowego rozwoju nauki.

Maria Skłodowska-Curie urodziła się 7 listopada 1867 roku w Warszawie. Pochodziła z rodziny, w której kultywowano tradycje patriotyczne. Była osobą



Portret Marii Skłodowskiej-Curie (ok. 1907).
Fot. Internet

wszechstronnie uzdolnioną: znała pięć języków, interesowała się socjologią, psychologią oraz naukami ścisłymi. Pod koniec lat osiemdziesiątych XIX wieku organizowała zajęcia dla dzieci wiejskich, w ramach których uczyła języka polskiego, historii, algebry, wcielając w życie ideały pozytywizmu. Za tę nielegalną działalność groziło Jej nawet zesłanie. Podczas I Wojny Światowej organizowała ruchome stacje rentgenowskie, dostała się na front, gdzie szkoliła personel medyczny, jak wykonywać prześwietlenia.

Dwukrotna laureatka Nagrody Nobla w 1903 r. w dziedzinie fizyki i w roku 1911 w dziedzinie chemii, opracowała teorię promieniotwórczości i technikę rozdzielania izotopów promieniotwórczych. Dzięki Jej odkryciom powstała radiochemia – nowa gałąź chemii. Pod Jej osobistym kierunkiem prowadzono pierwsze badania nad leczeniem raka za pomocą promieniowania jonizującego.

Maria Skłodowska-Curie jako jedyna kobieta uczestniczyła w Konferencjach Solvayowskich – dorocznych spotkaniach najwybitniejszych uczonych. Po Jej śmierci Albert Einstein w pięknym eseju napisał, że była jedynym niezepsutym przez sławę człowiekiem, spośród tych, których przyszło mu poznać.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ogłasza rok 2011 Rokiem Marii Skłodowskiej-Curie.

Maria Skłodowska-Curie (1867-1934)



Maria Skłodowska-Curie
Fot. Internet

Zwykle czytając nazwisko Maria Curie-Skłodowska i oglądając fotografie, wyobrażamy ją sobie jako starszą panią, sztywną, niedostępną, posagową. Tymczasem była to zwyczajna trzpiotka, takie „Anciupecio”, jak mówiła do niej matka. Była najmłodsza z pięciorga dzieci Skłodowskich. Ojciec uczył fizyki w gimnazjum rządowym w Warszawie, matka prowadziła pensję dla panien przy ulicy Freta. W domu ciągle brakowało pieniędzy, bo ojciec nie miał zupełnie głowy do interesów. Uciulane przez matkę 30 tys. rubli na posag dla córek włożył w jakiś rzekomo dochodowy interes i stracił wszystko, czego nie mógł sobie darować do końca życia. Maria urodziła się w 1867 r. a więc niedługo po powstaniu styczniowym. Ojciec za głoszenie patriotycznych haseł został pozbawiony służbowego mieszkania i stać go było tylko na zakup starego drewnianego domu, który wiecznie musiał remontować i zawsze było w nim zimno. Rodzeństwo mimo skromnych warunków było szczęśliwe, gdyż matka, choć bardzo wymagająca, była pobłażliwa i kochająca. Ta przyjazna atmosfera udzielała się im wszystkim, gdyż do późnej starości wspomagali się, gdy zaszła tego potrzeba. Wkrótce jednak rodzinę dotknął wielki cios. Umiera na gruźlicę matka i najstarsza siostra. Maria ma wtedy 10 lat. Ojciec zupełnie bezradny. O gotowaniu nie miał pojęcia, potrafił przypalić nawet wodę. Obowiązek prowadzenia domu spadł na starsze siostry. Mimo tych obowiązków ukończyły pensję pani Sikorskiej, a brat Józef ukończył gimnazjum. Wszyscy wykazywali ogromny zapał do nauki a każdy rok nauki kończyli z medalami. Dziury w budżecie domowym łątali korepetycjami. Dwie starsze siostry zostały nauczycielkami, a brat później ukończył medycynę i był lekarzem. Maria ukończyła pensję w wieku 17 lat i została również nauczycielką. Pracę zarobkową mogła podjąć udzielając korepetycji dzieciom zamożnych rodziców, lub wynajmując się

jako prywatna nauczycielka w domach bogatej aristokracji na prowincji. Wybrała prowincję. Otrzymała dobrze płatną pracę w dużym majątku w okolicach Płocka, gdzie przygotowywała młodsze dzieci do egzaminu do gimnazjum.

Ze starszą córką zaprzyjaźniła się i przejęte modnymi wówczas hasłami pozytywistycznymi zaczęły uczyć chłopskie dzieci. Marię rozsadzała duma i energia, że zaczyna robić coś pozytywnego, a w dodatku cieszyła się z przyjaźni i sympatii całej rodziny chlebobdawców. Tam też spotkała najstarszego syna pp. „Z” – swojego „ordynata Michorowskiego”. Wybuchło wielkie uczucie zgaszzone lodowatym chłodem rodziny, gdy się dowiedziała o romansie. Po trzech latach pracy dano jej do zrozumienia, że misja się skończyła, a jej ideał też nie jest „ordynatem Michorowskim”. Z ciężkim sercem i postanowieniem, że już „nigdy, przenigdy, nikogo nie pokocha” wróciła do Warszawy. Był to tym większy cios, że straciła zarobek, którym dzieliła się ze starszą siostrą Bronią – aktualnie studiującą medycynę w Paryżu. Postanowiła się poświęcić jednej miłości, jaką jest nauka. Zapisala się na „uniwersytet latający”. Była częstym gościem w Laboratorium Przemysłu i Rolnictwa prowadzonym przez kuzyna

Boguskiego i ciągle udzielała korepetycji, by mieć z czego żyć. I nagle odmiana losu. Broncia w Paryżu ukończyła medycynę, wyszła za mąż za lekarza Dłuskiego, a teraz w ramach rewanżu zaprasza ją do siebie i snuje plany, żeby i Maria poszła w jej ślady. Z jednym kuferkiem, w przerabianych sukienkach i z niewielkimi oszczędnościami jedzie do Paryża. Bez trudu zdaje egzamin na Sorbonę i słucha wykładów samego Lippmana. To nic, że ma trudności językowe, że luki w materiale naukowym. Udaje się wszystko przezwyciężyć. Jest tylko za daleko na uczelnię, a przejazd drogo kosztuje. Wynajmuje możliwie najtańszy pokój na poddaszu blisko uczelni, ale i to dla niej za drogo. Oszczędza na żołądku, co kończy się ogólnym osłabieniem i chorobą. Z tarapatów wyciągają ją Dłuscy i zmuszają, żeby zamieszkała u nich. Mimo skrajnie trudnych warunków ukończyła pierwszy rok studiów z medalem, na co zwrócili uwagę wykładowcy. Znowu nowy najmniej spodziewany cud. W trakcie wakacji w Polsce spotkała koleżankę z pensji, która była żoną urzędnika w ministerstwie oświaty. Dzięki jej wstawiennictwu otrzymała „stypendium aleksandryjskie” dla zdolnej młodzieży uczącej się za granicą w wysokości



Maria Skłodowska-Curie w laboratorium
 Fot. Internet

600 rubli. Radość jej nie zna granic. Uczy się tym wytrwale i znowu zdobywa wyróżnienie i medale. Na ostatnim roku studiów otrzymuje zamówienie od Towarzystwa Popierania Przemysłu Krajowego na przeprowadzenie badań o właściwościach magnetycznych różnych gatunków stali. Szuka kogoś na uczelni, kto by jej w tym pomógł, gdyż chciała się z tego wywiązać jak najlepiej. U zaprzyjaźnionej rodziny Górskich spotyka 36-letniego wówczas naukowca Piotra Curie. Już po pierwszym wieczorze spędzonym na dyskusjach naukowych wiedzieli, że są dla siebie stworzeni. Nie wyznawali sobie uczuć, nie mówili o miłości, ale Piotr coraz częściej i chętniej dawał wskazówki młodej studentce, a studentka coraz częściej go pytała. W ten sposób, gdy Maria uzyskała licencjat na Sorbonie i postanowiła wracać do Polski, Piotr wyznał jej miłość i wkrótce się poślubił. Ślub odbył się w Sereaux – podparyskiej rodzinnej miejscowości Piotra. Na ślubie była tylko najbliższa rodzina, a w podróż poślubną wybrali się rowerami do podparyskich miejscowości. Otrzymane wynagrodzenie za wzorowo wykonaną pracę przeznaczyła na zwrot danego jej stypendium, choć miało być bezzwrotne. Zwróciła, aby ktoś potrzebujący mógł z niego znów skorzystać.

Nowa rodzina przyjęła ją jak własną córkę. Szybko uczyła się gotować, aby przypodobać się matce i teściowi, również wybitnemu naukowcowi. Piotr był zupełnie obojętny na sprawy kulinarne. Zdarzyło się, że Maria przypaliła pieczeń, zrozpaczona pyta męża – „No jak Ci smakowała moja pieczeń? – Wyśmienita! – Przecież była przypalona! – To trzeba mi było wcześniej powiedzieć!” Dziwna to była para. Rozumieli się bez słów. Lubili wieczorami siadać w ogrodzie, patrzeć na księżyc i gwiazdy, a za całą rozmowę wystarczyło „Dobrze mi z Tobą tu siedzieć. – Mnie też.” Z miejsca pochłonęła ich praca naukowa. Jakże to szczęście ich spotkało, że obydwoje chcieli tego samego. Cieszyli się razem z każdego prawidłowego wyliczenia, z każdego doświadczenia. Godzinami siedzieli w zimnej szopie, ubrani w grube, brzydkie fartuchy i byli szczęśliwi, bo odkryli nowy pierwiastek promieniotwórczy ukryty w odpadach rudy uranowej. „– Jak go nazwiemy? – Oczywiście „polon”, na cześć Polski.” Piotr szybko pokochał ojczyznę żony. Nauczył się nawet języka polskiego,

aby mógł pisać listy do rodziny. Potem odkryli jeszcze „rad”, a w 1903 roku przyszła nagroda Nobla, dzielona z innym naukowcem, genialnym odkrywcą promieniotwórczości Becquerelem, który był w 1899 roku promotorem pracy doktorskiej Marii.

Piotr był typowym naukowcem. Sprawy materialne obchodziły go na tyle, aby mógł z rodziną godnie żyć. Niewielką pensję, 500 franków, zarabiał w Szkole Fizycznej. Mimo tak wielkich osiągnięć naukowych na Sorbonie brak dla niego etatu. Wciąż go ktoś wyprzedzał, gdy przyjmowano nowych profesorów. Otrzymał go dopiero w 1904 roku po nagrodzie Nobla. Wtedy też uzyskał możliwość urządzenia laboratorium z prawdziwego zdarzenia. Maria prowadzi wykłady w Szkole Żeńskiej w Sevre pod Paryżem i wychowuje córeczkę Irenę, późniejszą noblistkę. W 1904 roku rodzi córkę Ewę. Pochłaniają ją jednak badania naukowe, które prowadzi w nowym laboratorium męża. Sława ich rośnie. Uniwersytet Genewski proponuje im fantastyczne warunki pracy, ale rezygnują z tego, gdyż nie chcą opuszczać laboratorium, które stworzyli od podstaw. Nie zauważają, że wokół nich roztacza się aura zazdrości i zawiści. Doceniają ich jednak naukowcy angielscy. Słynny Kelvin nazywa Piotra i Marię geniuszami i zaprasza do Londynu. Towarzystwo Royal Society przyznaje im najwyższe odznaczenia – Medal Davy'ego i wysoką nagrodę pieniężną. Na uroczystej gali obecne były żony profesorów i różnych dostojników obwieszone brylantami, a Maria ubrana w czarną skromną suknię szepcze do Piotra „– Ileż laboratoriów można by wyposażyć za te błyszczące cuda!”

Zrodzona we Francji promieniotwórczość zdobywała inne kraje. Od 1900 roku nadchodzą entuzjastyczne listy z Anglii, Włoch i Austrii podpisane najbardziej znanymi nazwiskami jak: W. Crookes, Sues, Blitman itp. Ich wynalazki dają impuls np. do odkrycia helu. Zaczyna się era przemysłowej produkcji radu. Maria i Piotr opracowują własną metodę wydobywania radu z rudy uranowej. Fabryka w Buffalo proponuje im opatentowanie tej metody i udział w zyskach, ale małżonkowie uważają, że nie godzi się naukowcom czerpać zysków z nauki. „Jeśli rad ma służyć ludziom jako środek leczniczy, to nie wolno na nim

zarabiać, to sprzeczne z duchem nauki.” – to była odpowiedź na propozycję.

Nagroda Nobla to nie tylko prestiż, to również 70 tys. franków gotówki. Nie zdążyli otrzymać czeku, a już je rozdali na stypendia dla wybitnych, biednych laborantów, dotacje dla kilku towarzystw naukowych i przede wszystkim na dokończenie sanatorium w Zakopanem, które prowadzili Dłuscy (siostra Bronia z mężem). Dla siebie wykończyli wreszcie łazienkę, wytapetowali dom i Maria kupiła sobie nowy kapelusz.

W prasie europejskiej ukazują się entuzjastyczne artykuły o ich dokonaniach, ale Piotr jakby prze-czuwał, że przyszłość nie jest taka różowa. W swoim ostatnim odczycie z 6.06.1905 r. w Akademii Sztokholmskiej przestrzegał „– Można się obawiać także, że w rękach zbrodniczych rad stanie się narzędziem bardzo niebezpiecznym. W związku z tym należy się zastanowić, czy poznanie tajemnic natury przynosi pożytek ludzkości. To tak jak odkrycie Nobla – potężne środki wybuchowe pozwoliły ludziom dokonać prac wspaniałych, lecz są one również strasliwym narzędziem zniszczenia w rękach zbrodniarzy.” Jakże to prorocze słowa!

Nadchodzi jednak katastrofa. W 1906 r. ginie Piotr Curie. Dla Marii jest to tak, jakby umarła połowa jej samej. Nie jest zdolna do wykonywania czegośkolwiek – jest jak skamieniała Niobe. Nie obchodzi ją dzieci ani dom. Całe szczęście, że mieszka z nią ojciec Piotra, emerytowany naukowiec, który w młodości własnych synów nigdy nie brał na kolana, a teraz dostał „bzika” na punkcie wnuczek. Gotuje im kaszki, przebiera, prowadzi na spacer, bo uważa, że niania na pewno zrobi to gorzej. On jest też oparciem psychicznym dla synowej. Maria wreszcie dochodzi do siebie. Sorbona oddaje jej – pierwszej kobiecie kierownictwo laboratorium. Gromadzi tu najwybitniejszych studentów – wśród nich bratanek, Maurycy Curie i przyszły kierownik Instytutu Radowego w Warszawie. To ona przygotowywała laborantów – Polaków do pracy w polskim Instytucie Radowym w Warszawie. Oparciem w pracy naukowej jest przyjaciel i współpracownik męża A. Debierno, dzięki któremu ruszyły prace nad wyodrębnieniem polonu. Maria, podobnie jak Piotr, nie zabiega

o zaszczyty, ale w 1910 r. władze Francji ofiarowują jej Krzyż Oficerski Legii Honorowej i hotel w Akademii. Na skutek zawiści niektórych członków Akademii rozpetano straszliwą burzę medialną. W niewybredny sposób szargano jej nazwisko, nazywając ją raz Polką, raz Rosjanką, innym razem Żydówką, a najczęściej cudzoziemką, która przybyła do Francji, aby przywłaszczyć sobie zaszczyty i stanowiska – o zgrozo – kobieta w Akademii Francuskiej. Wplątano ją nawet w romans z Debiernem i użyto jego żony do ataków na Marię. To sprawiło, że popadła w depresję i ciężką chorobę, która o mało nie skończyła się śmiercią. Zmieniła nawet nazwisko na Dłuska, aby na ulicy nie obrzucano jej wyzwiskami. Za nią stoją jednak wybitni naukowcy jak H. Poincaré, dr Roux, E. Picard i Lippman. Jak na ironię w grudniu 1911 r. Akademia Sztokholmska przyznaje jej drugą nagrodę Nobla. Pierwszy raz zdarza się, że ktoś otrzymuje dwie nagrody i to jeszcze kobieta, na dodatek Polka. Sława Marii rośnie poza granicami kraju. Dostrzegli to i dziennikarze francuscy, którzy niedawno obrzucali ją błotem. Zaczęli pisać wielkimi tytułami, że „oto wybitna Noblistka, Maria Curie, jest ambasadorką Francji”, „francuską narodową chwałą”, „najczystsza przedstawicielką francuskiej rasy”. Milczy się o polskim pochodzeniu, z którego zawsze była dumna. W 1912 r. polska delegacja na czele z Henrykiem Sienkiewiczem proponuje jej kierownictwo polskiego laboratorium do badań nad promieniotwórczością, ale ze względu na zły stan zdrowia odmawia. Zostawia jednak w Polsce najlepszych swoich uczniów: Danysza i Ludwika Kerstensteina i utrzymuje stały kontakt z Polską.

W 1914 r. wybucha I wojna światowa. Ta słaba kobieta, wyniszczona chorobą i ciężkimi przeżyciami wykrzesala z siebie tyle siły, że można by nią obdzielić całą armię. Dzięki odkryciu radu zbudowano już pierwsze aparaty rentgenowskie, które bezbłędnie ukazywały złamanie kości, odłamki granatów w ciele rannych żołnierzy. Zostawiła więc córki pod opieką znajomych i w rozklekotanym samochodzie urządziła całą aparaturę, sama ją obsługiwała, jeżdżąc od szpitala do szpitala, pomagając lekarzom we właściwej diagnozie. Pomagała jej w tym dorastająca córka Irena. Poruszyła niebo i ziemię, aby wyprodukować coraz więcej aparatów rentgenowskich. Na przedce

szkoliła obsługę, aby dać pomoc cierpiącym młodym ludziom wprzęgniętym w maszynę zniszczenia, jaką jest każda wojna. Na froncie spotkała inną, podobną do siebie kobietę o imieniu Elżbieta, która wraz z mężem Albertem wynosiła rannych z pola walki. Okazało się, że była to para królewska z Belgii. Własnym życiem chcieli pokazać swojemu narodowi, jak należy bronić ojczyzny. W przyszłości Marię, króla Alberta i jego żonę łączyła dożgonna przyjaźń.

Maria Curie-Skłodowska w USA

Sława Marii jako naukowca, jako wielkiej społeczniczki i wspaniałej matki dotarła do USA. Tu pręźnie działały koła wyemancypowanych kobiet. Maria była uosobieniem ideałów tych pań, kobietą nadzwyczajnych sukcesów, zwycięstwa nad snobizmem mężczyzny i nieprzeciętnej inteligencji. W ich imieniu w 1921 r. przybyła do Paryża skromna dziennikarka pani Will Brown Maloney. Intuicyjnie poczuła do siebie wielką sympatię. W czasie rozmowy dziennikarka zapytała, czy kobiety amerykańskie mogą jej kupić jakiś prezent i co by ją najbardziej zadowoliło. Maria bez wahania odpowiedziała, że najbardziej ucieszyłby ją gram radu z fabryki w Buffalo dla Instytutu, bo jest za drogi na jej kieszeń. Gram radu w tym czasie kosztował ponad 100 tys. dolarów a później cena jego dochodziła do miliona. Po powrocie do USA pani Maloney użyła swojego sprytu i popularności, że niektórzy bogaci Amerykanie dawali nawet po 10 tys. dolarów, aby zdobyć choć cząstkę popularności Marii. Ogłosiła powszechną zbiórkę, aby wszystkie Amerykanki dostały tego zaszczytu. Oto jest zebrana cała suma, za którą kupiono gram radu.

Na specjalne zaproszenie przyjeżdża wreszcie do USA sama Maria w towarzystwie obydwu córek. Witano ją w Nowym Jorku. Była to pierwsza Polka przed papieżem Janem Pawłem II, która dostała takiego gorącego przyjęcia. Ameryka oszalała na jej punkcie. Witają ją transparenty z napisami: „Dobroczyńca ludzkości”, „Ideal wszystkich kobiet” itp. Jej drogę przejazdu znaczą chorągiewki amerykańskie, polskie i francuskie. Tysiące kobiet, harcerzy i członków różnych towarzystw wiwatuje na jej cześć, a każde przemówienie nagradzane jest burzą oklasków. Każdy chciał mieć jej zdjęcie, każdy chciał uściskać



Maria Skłodowska-Curie
Fot. Internet

jej dłoń. Sęk w tym, że jak jej uściśnęła rękę jakaś krewka Amerykanka, to Maria musiała nosić rękę na temblaku. Żartowała, że stała się pierwszą ofiarą sławy. W mieszkaniu pani Maloney, gdzie się zatrzymała, zastała cały pokój zastawiony różami. Były to róże wyhodowane przez ogrodnika, któremu Maria uratowała życie, gdyż pomogła zwalczyć raka. Wszystkie uniwersytety chcą ją witać i gościć. Medale, odznaczenia, doktoraty „honoris causa” sypią się tuzinami. Jedyny mankament, że nie wzięła togi profesorskiej, bo jej po prostu nie miała. Rozpoczyna się triumfalna podróż po USA. Na szczególną uwagę zasługuje olbrzymia manifestacja „Stowarzyszenia Kobiet z Wykształceniem Uniwersyteckim” w sali Carnegie Hall w Nowym Jorku. W obecności elity profesorskiej Maria otrzymuje medale, odznaczenia naukowe oraz honorowe obywatelstwo Nowego Jorku. Jest to zaszczyt, który tylko „wybranym z wybranych” przypada w udziale i to właśnie spotkało naszą wielką rodaczkę. 20 maja 1921 r. prezydent Harding wręcza Marii gram radu w 20 kg opakowaniu na jej osobistą własność. Maria zmienia zapis, aby była to własność Instytutu w Paryżu, aby

nikt ze spadkobierców nie przywłaszczył sobie tego cennego daru.

Pobyt w USA to pasmo wielkich sukcesów. Została zaproszona do uniwersytetów m.in. w Chicago, Bostonie, New Haven, Wellesly, Yale, Simmons. Otrzymuje liczne odznaczenia i doktoraty „honoris causa”. W następnych latach odwiedza Amerykę Południową. W drodze do Rio de Janeiro obserwuje Krzyż Południa i znikającą za horyzontem Gwiazdę Północną i Wielką Niedźwiedźcę. Parokrotnie wyjeżdża do Włoch i Holandii oraz Anglii, a w 1931 r. do Hiszpanii. Nawet w dalekich Chinach umieszczono jej portret w rzędzie „dobroczyńców ludzkości” w świątyni Konfucjusza w starym mieście Tai Youan Fou między wizerunkami Buddy, Kartezjusza, Newtona i wybitnych cesarzy chińskich. 15 maja 1922 r. Liga Narodów mianowała ją członkiem Międzynarodowej Komisji Współpracy Intelktualnej, do której należały wybitne osobistości ówczesnego świata jak Bergson, Murray, Destrec itp.

Nigdy nie zapomniła o Polsce. W Warszawie od paru lat budowano Instytut Radowy, ale ciągle brakowało pieniędzy na jego dokończenie. Dużą aktywność w tej sprawie wykazali Dłuscy, będący w stałym kontakcie z Marią. Włączyli do tej akcji samego prezydenta Wojciechowskiego, później Piłsudskiego, przedsiębiorców, profesorów i całe społeczeństwo. Dzięki temu zbudowano Instytut, ale zabrakło pieniędzy na rad. Maria po raz drugi zwróciła się do przyjaciół z USA. Pani Maloney pomogła zebrać wymaganą sumę i oto w 1929 r. prezydent Hoover wręcza jej w Białym Domu gram radu dla Polski. Instytut Radowy zaczął wreszcie działać.

Maria przyjechała do Polski na poświęcenie Instytutu w 1932 r. Był to jej ostatni przyjazd do ojczyzny. Umarła w 1934 r. z powodu białaczki spowodowanej długoletnim działaniem promieni, którym poświęciła niemal całe życie.

Na podstawie wspomnień córki Ireny Joliot Curie opracowała Jadwiga Podsiadło emerytowana nauczycielka Szkoły Języka Polskiego im. T. Kościuszki w Salem, Massachusetts

Kalendarium życia Ignacego Jana Paderewskiego

6 listopada 1860 – Ignacy Paderewski urodził się w Kuryłówce na Podolu, niedaleko Żytomierza, dziś Ukraina

1872-1878 – nauka w Instytucie Muzycznym w Warszawie

1880 – ślub z Antoniną Korsak, narodziny syna Alfreda, śmierć żony

1881-1883 – studia kompozytorskie w Berlinie

1884-1888 – studia pianistyczne u profesora Teodora Leszetyckiego w Wiedniu

1888 – pierwszy koncert w Paryżu

1890 – pierwsze koncerty w Londynie

1891-1892 – pierwsze tournée koncertowe w Stanach Zjednoczonych

1891 – pierwszy koncert w Chicago

1897 – zakup dworku i majątku ziemskiego w Kaśnej koło Tarnowa

1898 – zakup posiadłości Riond Bosson w Szwajcarii

1899 – ślub z Heleną de Rosen Górską

1904 – tournée do Australii i Nowej Zelandii

1910 – udział w uroczystościach odsłonięcia Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie

1913 – zakup posiadłości Paso Robles w Kalifornii

1911-1914 – koncerty w Ameryce Południowej i Afryce

1914 – założenie w Szwajcarii Funduszu Pomocy dla Polskich Ofiar Wojny

1915-1917 – pobyt w Stanach Zjednoczonych; organizowanie pomocy dla Polski

listopad 1918 – przyjazd do Polski

1919 – objęcie stanowiska premiera rządu i ministra spraw zagranicznych, reprezentowanie Polski na konferencji pokojowej w Paryżu, podpisanie Traktatu Wersalskiego

1932 – nadanie Paderewskiemu tytułu Honorowy Obywatel Miasta Chicago

1934 – śmierć żony Heleny

1936/1937 – film *Sonata księżycowa* (Wielka Brytania) wyreżyserowany przez Lothara Mendesa, w którym Paderewski występuje jako artysta podczas koncertów.

1939 – ostatnie tournée w Stanach Zjednoczonych

1940 – objęcie funkcji przewodniczącego Rady Narodowej przy RP na Uchodźstwie

29 czerwca 1941 – śmierć w hotelu Buckingham w Nowym Jorku; pogrzeb na amerykańskim cmentarzu narodowym Arlington koło Waszyngtonu

1941 – otwarcie Sali Paderewskiego w Muzeum Polskim w Chicago

1986 – umieszczenie urny z sercem Jana Paderewskiego w Amerykańskiej Częstochowie (Doylestown, Pensylwania)

1992 – sprowadzenie prochów artysty do Polski, złożenie trumny w bazylice archidiecezjalnej św. Jana w Warszawie

1999 – Polski film dokumentalny – **Ignacy Paderewski. Zarys biografii**. Film składał się z trzech części:

I – Droga do sławy,

II – O Niepodległą

III – Emigrant

2002 – odsłonięcie w Chicago (Wicker Park) tablicy pamiątkowej poświęconej Paderewskiemu

Ignacy Paderewski – mówca

Ignacy Paderewski był wspaniałym mówcą, oratorem. Wiele swoich przemówień wygłosił w Stanach Zjednoczonych podczas koncertów, z których dochód przeznaczał na pomoc Polsce. Paderewski żadnego ze swoich przemówień nie czytał z kartki, wszystkie wygłaszał z pamięci.

Przemówienie Paderewskiego podczas odsłonięcia Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie w 1910 roku

Dzieło, na które patrzymy nie powstało z nienawiści. Zrodziła je miłość głęboka Ojczyzny nie tylko w jej minionej wielkości i dzisiejszej niemocy, lecz w jej jasnej, silnej przeszłości. Zrodziła je miłość i wdzięczność dla tych przodków naszych, co nie po tęp, nie po zdobycz szli na pole walki, ale w obronie dobrej, słusznej sprawy zwycięskiego dobyli oręża [...]

Pragniemy gorąco, by każdy Polak i Litwin, każdy z dawnych dzielnic Ojczyzny, czy zza oceanu, spojrzeli na ten pomnik jako na znak wspólnej przeszłości, świadectwo wspólnej chwały, zapowiedź lepszych czasów, jako na część własnej, wiarą silnej duszy [...]. Prastarej, ukochanej stolicy naszej oddajemy to dzieło we władanie wieczyste.

Mowa Paderewskiego w setną rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki

[...] Każdy naród ma swych wielkich ludzi, swych bohaterów. Im znaczniejszy naród, im dłuższe jego dzieje, im starsza przeszłość jego, tem większy zastęp ludzi stawy i zastugi. Każdy naród uznaje i wielbi swoje wielkości, lecz chyba żaden naród nie może się poszczycić tyloma ludźmi godnymi miłości, co ten nasz przebogaty Naród Polski. Chyba żaden z narodów świata nie może poszczycić się takim szere-



Ignacy Jan Paderewski
Fot. wikipedia.org

giem charakterów czystych, prawych, nieustraszonych w boju, nieubłaganych w walce, miłościwych i sprawiedliwych w pokoju, dostojnych a godnych zawsze. Trudno wyliczyć ich tutaj, bo i nie pora po temu. Każdemu winniśmy oddać, co mu się należy, we właściwym czasie. Dziś jednak zaznaczyć potrzeba i powinno się, że nikt z naszych, nawet największych, Kościuszki nie prześcignął cnotą i nie przerósł zastugą.

[...] Tadeusz Kościuszko był i jest najwięcej kochanym. Naród, gdzie mógł, stawiał mu pomniki. Usypał mu kopiec tuż pod Krakowem, niedaleko od tego kopca Wandy naszej, dawnej, odwiecznej władczyni, o której lud polski mówi wszędzie, jak mówił przed tysiącem lat, że wolata zginąć niż pójść za Niemca. Lecz najtrwalszy pomnik wystawił sobie Kościuszko we wdzięcznych sercach rodaków. Wystawił go on swojemi wielkimi czyni, swą niezrównaną cnotą, duszą czystą i ten pomnik trwał będzie długo, wiecznie, póki na świecie będą biły dobre serca polskie

[...]

Do młodzieży polskiej ...

Fragmenty przemówienia Ignacego Paderewskiego wygłoszonego do absolwentów Szkoły Związkowej w Cambridge Springs w Pensylwanii w czerwcu 1916 roku.

[...] Młodzi przyjaciele! Urodziliście się w tej wolnej, bogatej, potężnej krainie z rodziców polskich, których tu przywiodło ubóstwo, długa praojców niedola i niewola. Przybyli tu po wolność, szczęście i prawo do swobodnego bytu – słowem po to wszystko, czego im Polska, Ojczyzna nasza na trzy rozdarta części, nie była dać w stanie; przybyli tu dobrowolnie, jak wygnać, jak tułacz, bo każdy – dopóki Polska nie będzie wolna, każdy z jej synów za tułacza i wygnanica uważać się ma.

Ale rodzonej matki nie wyrzekli się nigdy i zawsze byli czuli na jej cierpienia. Niegodnym byłoby, kto by im z tego zarzut śmiać czynić.

[...] Młodzieży Polska! Ty nie pójdziesz za głosem tych, co Polsce urągają, co o Polsce źle mówią. Za czymże tedy głosem pójść mamy – zapytasz kochana Młodzieży.

Odpowiedź gotowa: za głosem Ojców Waszych. [...] Ojcowie Wasi pragną w Was widzieć dobrych tego kraju obywateli, ale nie chcą być o Polsce zapomnieni. Miłujcie ten kraj za swobody, za gościnność, za prawa ludzkie sprawiedliwe i wszystkim opieki używające. Ale kochajcie Polskę, bo nie ma kraju, który by był kochania godniejszy.

Czcicie sztandar gwiazdzisty i gdyby zaszła tego potrzeba, stańcie przy nim ochotczo i brońcie go odwrotnie, dzielnie, do kropli krwi ostatniej; uczciwie i wiernie, jak tylko Polak bronić potrafi.

Ale o Orle Białym nie zapominajcie, bo nie ma Orła, co by był czystszy.

Przemówienie Paderewskiego ku czci śp. Henryka Sienkiewicza wygłoszone w Chicago w 1916 roku

[...] Słowo było, jest i będzie od Boga. Przez słowo naród powstaje do życia, przez słowo budzi się on do wiary, przez słowo utrwała swój byt, swe istnie-

nie. Słowo narodu jest od Boga. Wy, bracia moi, wy pielgrzymi polscy, powiedzcie wszystkim, którzy się Polakami mianując, polskiego unikają słowa i obcem najchętniej się posługują, powiedzcie im, iż grzeszą ciężko przeciw Bogu i narodowi, albowiem urągają niezliczonym przodków pokoleniom i Boskie gwałcą prawo. Im mniej słowa polskiego w ich ustach, tem mniej Polski w sercach. Słowo obce bardziej niż przestrzeń dzieli od ojczystej ziemi; słowo obce bardziej niż morze głębokie oddala od rodzinnych wiosek i od rodzicielskich grobów.

Słowo Polskie jest święte [...]

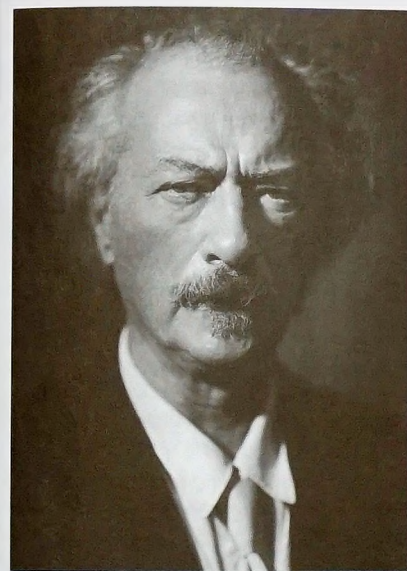
Żegnając się z Ameryką w listopadzie 1918 roku Ignacy Paderewski powiedział

Ostatnie trzy i pół lat spędzone w Ameryce spotęgowały moje uczucia i osobiste zobowiązania wobec tego szlachetnego kraju. Jestem głęboko wdzięczny Stanom Zjednoczonym za ich wspaniałomyślną pomoc udzieloną mocarstwom Ententy w ich gigantycznej walce, która przyspieszyła zwycięstwo wolności i sprawiedliwości. Jestem głęboko wdzięczny wszystkim Amerykanom, którzy swym łaskawym współczuciem dla uciskanych obejmują także i mój kraj i naród. Polska będzie wolnym krajem i wolnymi będą jej obywatele. W sławnej i silnej republikańskiej demokratycznej konstytucji zapewni wolność i równość każdemu obywatelowi bez względu na jego pochodzenie, rasę, religię czy poglądy polityczne [...]

Mowa Paderewskiego wygłoszona w Chicago w lutym 1916 roku

Panie i Panowie:

Mam do Was mówić o kraju, który nie jest waszym i w języku, który nie jest moim. Chociaż ogromnie cenię przywilej i honor przemawiania przed tak wielkim i szanownym zgromadzeniem, w zupełności zdaję sobie sprawę z mego zadania i trudności posuniętych do ostatecznych granic. Przedmiot mojej przemowy nie jest wam znanym, a środki, jakich mogę użyć do określenia go są bardzo ograniczone i dlatego spodziewam się i wierzę, że łaskawość słuchaczy to uwzględni.



Ignacy Jan Paderewski
Fot. wikipedia.org

[...] Czem jest Polska obecnie? W tym momencie Polska jest do pewnego stopnia tylko wspomnieniem. Jest ona wielką pustynią, niezmierną ruiną, olbrzymim cmentarzem. Poznań starożytny, bogaty Gdańsk, przepiękny Kraków – pozostały. Warszawa, Lwów, Lublin i Wilno, według doniesień prasy, tylko nieznacznie zostały uszkodzone. Ale nieocenione dzieła sztuki, niezwykle wartości dokumenty, książki i manuskrypty, wszystkie bezcenne dowody naszej dawnej tysiącletniej kultury – skonfiskowane, jak się dyplomatycznie nazywa te operacje, gdy się ich dokonują przeważającą wielką siłą.

[...] Wzduż olbrzymiego frontu bojowego, ciągnącego się od Morza Bałtyckiego do południowych przełęcz górną Karpaccich, cała rosyjska, prawie cała austriacka a nawet część pruskiej Polski zostały doszczętnie zniszczone. 300 miast, 2 000 kościołów, 20 000 wsi przestało istnieć. Przestrzeń równająca się co do wielkości stanom Illinois, Pennsylvania, New York i Maine, została zniszczona. Bo coż mogło

pozostać w kraju i z kraju, w którego wielu okęgach te olbrzymie armie milionów ludzi przeciągały bezustannie tam i z powrotem przez 15 miesięcy? 15 miesięcy ciągłych bitew; 15 miesięcy bezustannego niebezpieczeństwa, 15 miesięcy nieprzerwanego niepokoju i bólu, które spadły na zupełnie niewinny naród. Miliony bezdomnych chłopów, robotników bez pracy, handlarzy żydowskich zostały wypędzone w świat. Miliony pogrążonych w żałobie rodziców, pozbawionych chleba i bezradnych wdów i sierot dotychczas jeszcze błąka się po spustoszonych okolicach, kryjąc się po lasach i rozpadlinach.

[...] Kraj, śpichlerz Europy, jak go nazywano w dawnych czasach, jest doszczętnie zniszczony. Straty materialne o wiele przenoszą dziesięć bilionów dolarów.

Miliony koni, miliony bydła zostało zabranych lub zabitych. Dwa po sobie idące żniwa, dwa zbiory zostały skonfiskowane – proszę mi wybaczyć ponowne użycie tego wyrazu – lub spalone. Co pozostało dla narodu?

[...] Staram się wzbudzić nieco zainteresowania losem mego narodu, który w tej wojnie ucierpiał ze wszystkich najwięcej. Wierny tradycjom Polski, stosownie do ducha naszych przodków, nie szukam pomocy tylko dla wspólnych mi krwią lub religią, lecz dla wszystkich, którzy wspólnie znoszą niewymowne nieszczęścia mej Ojczyzny. Posłannictwo moje nie z nienawiści, lecz z miłości. Nie mam zamiaru wzbudzać namiętności, lecz poczucie ludzkości. Jeżeli to mi się udało, to proszę mówić o Polsce do waszych dobrych przyjaciół. Powiedzcie im, że ci sami ludzie w czasach waszej potrzeby wielkiej wystali wam Kościuszkę i złożyli wam w ofierze Pułaskiego nie dla przyjemności walczenia z Anglikami, lecz w imię szlachetnego zadowolenia i przyczynienia się do wywalczenia Wam niepodległości. Niektórzy nie będą przekonani waszemi argumentami, inni może będą wzruszeni waszemi słowami, waszym głosem i ci może spróbują nam pomóc. Bóg im za to pobłogosławi.

Bóg i Wam za to pobłogosławi.

Źródło: Józef Orłowski. Paderewski i odbudowa Polski (2 tomy). Chicago: Stanek Press, 1940

Sala Paderewskiego w Muzeum Polskim w Ameryce

Ignacy Paderewski po raz pierwszy przyjechał do Stanów Zjednoczonych w roku 1891 i pokochał ten kraj z wzajemnością. Odbył 20 tur koncertowych, podczas których zagrał 1 500 koncertów dla ponad 5 milionów ludzi. Występował, między innymi w Nowym Jorku, Bostonie, Minneapolis, Cleveland, Chicago, San Jose, Los Angeles, Kansas City. Poznał i zaprzyjaźnił się z wieloma znakomitymi Amerykanami.

W latach 1915-1917 Ignacy Jan Paderewski mieszkał w Stanach Zjednoczonych. Gościł w renomowanych salach koncertowych i prywatnych salonach, dając setki recitali i koncertów, z których dochód przeznaczal na cele narodowe i patriotyczne. Czynnie działał w amerykańskim oddziale Funduszu Pomocy dla Polskich Ofiar Wojny. Fundusz ten został założony przez Paderewskiego i Henryka Sienkiewicza w Szwajcarii wkrótce po wybuchu I wojny światowej.

Wśród Polonii amerykańskiej Paderewski podejmował działania na rzecz niepodległości Polski. Organizował ochotnicze polskie oddziały wojskowe, które weszły w skład armii polskiej we Francji. Mobilizował Polonię i rząd Stanów Zjednoczonych do obrony interesów narodu polskiego. Obecność Paderewskiego w Stanach Zjednoczonych miała ogromne znaczenie dla Polonii amerykańskiej. Sławny artysta umacniał jej poczucie własnej wartości. Był jej ulubieńcem i wielkim duchowym przywódcą.

W Chicago zjawił się po raz pierwszy w 1891 roku, dając koncert dla około 4 tysięcy osób w największej sali koncertowej miasta – Chicago Auditorium. W dwa lata później, w 1893 roku dał trzy – zakończone wielkim sukcesem artystycznym – koncerty. Swoim występem uświetnił także Międzynarodową Wystawę z okazji 400. rocznicy odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba. Potem jeszcze wielokrotnie

odwiedzał Chicago. Spotykał się z przedstawicielami Polonii w domu przy ulicy Pierce, przemawiał w parku Humboldta, sfinansował budowę pomnika Tadeusza Kościuszki. W 1932 roku nadano Paderewskiemu tytuł Honorowego Obywatela Miasta Chicago. Po raz ostatni odwiedził Wietrzne Miasto w 1939 roku.

Po śmierci Paderewskiego Muzeum Polskie w Chicago otrzymało wiele jego osobistych rzeczy i pamiątek. Siostra pianisty, Antonina Wilkońska ofiarowała Polonii amerykańskiej wyposażenie apartamentu w hotelu Buckingham w Nowym Jorku, w którym Ignacy Jan Paderewski bardzo często zatrzymywał się i w którym spędził ostatnie miesiące życia. Jej życzeniem było, by kolekcja ta wędrowała po Ameryce. Życzenie to z różnych powodów nie zostało spełnione i pamiątki pozostały w Chicago, dając początek obecnym zbiorom Sali Paderewskiego. Uroczyste otwarcie Sali Paderewskiego nastąpiło 3 listopada 1941 roku.

W Sali Paderewskiego za szklaną szybą zobaczymy umeblowanie nowojorskiego saloniku. Znajduje się tam stół z dwoma krzesłami, komplet stolików z kanapą i fotelami oraz meble ze sypialni: łóżko, stolik nocny, dwie komody z lampkami nocnymi oraz biurko. Na jednym ze stolików rozłożone są osobiste

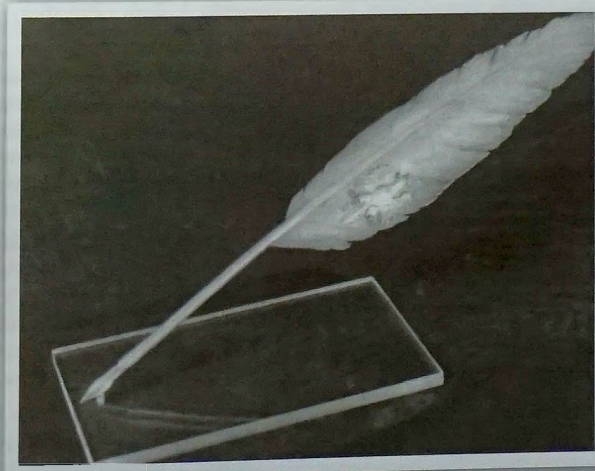
rzeczy pianisty: karty do gry, cygarniczka, zapalki, papierosy, popielniczka z wypalonym papierosem i serweta z wyhaftowanymi inicjałami IJP. Wiszą ubrania pianisty: smoking, płaszcz obszyty futrem, czapka, buty, laska i znany z licznych zdjęć – cylinder.

Bardzo ważnym eksponatem jest pianino подарowane Paderewskiemu przez znaną firmę Steinway & Sons. Warto wiedzieć, że firma ta poprosiła słynnego wirtuoza o promowanie, reklamę swoich instrumentów. W tym celu Paderewski po raz pierwszy przyjechał do Stanów Zjednoczonych jesienią 1891 roku. Przy pianinie stoi specjalne krzesło z oparciem, które artysta używał podczas każdego koncertu. Na pianinie zaś jest ustawiony gipsowy odlew dłoni Paderewskiego wykonany po śmierci pianisty przez znaną artystkę-rzeźbiarkę Malvinę Hoffman, przyjaciółkę rodziny Paderewskich. Zwiedzający mogą porównać swoją dłoń z dłonią króla pianistów, który codziennie przez kilka, czasem przez kilkanaście godzin ćwiczył i przygotowywał się do swoich koncertów.

Wiele cennych pamiątek znajduje się w gablotach. Jedną z nich jest złote pióro w kształcie gęsiego pióra, na którym została umieszczona plakietka z wizerunkiem orla oraz dedykacja *I. J. Paderewskiemu* –



Odlew ręki Paderewskiego
Fot. Muzeum Polskie w Ameryce



Złote pióro w kształcie gęsiego pióra
Fot. Muzeum Polskie w Ameryce

Polacy 1919. Piórem tym premier Ignacy Paderewski podpisał w Wersalu traktat pokojowy.

Na swoje 75. urodziny Paderewski otrzymał od weteranów wyjątkowy prezent – złoty zegarek z łańcuszkiem. Na tarczy wysadzanej 75 brylantami widnieje mapa świata z zaznaczoną na niej Polską. Co pół godziny włącza się specjalny mechanizm odtwarzający melodię popularnego menueta skomponowanego przez artystę. Wskazówki tego zegara są w kształcie batuty i złotego pióra, a godziny oznaczono nie cyframi lecz literami nazwiska.

Pośród zgromadzonych w Sali Paderewskiego pamiątek znajdziemy też jedyną autoryzowaną biografię Ignacego Jana Paderewskiego z 1932 roku, której autorką jest Mary Lawton (warto wiedzieć, że Paderewski nie udzielał wywiadów). Spisane przez nią wspomnienia Paderewskiego zawierają interesujące spostrzeżenia i opinie na temat współczesnych mu ludzi i wydarzeń międzynarodowych, a także pozwalają lepiej poznać mistrza fortepianu.

Niezwykle ciekawym eksponatem jest „scrapbook” Paula Strayera. Strayer był wielbicielem Paderewskiego. Od 1913 roku gromadził wszystkie informacje związane ze znakomitym artystą: zdjęcia, wycinki z gazet, bilety, recenzje koncertów. Bywał na jego koncertach i na programach na gorąco zapisywał własne odczucia i emocje wywołane koncertem. W ten sposób powstało wyjątkowe, dodatkowe źródło informacji o fenomenie muzycznym, jakim był Paderewski.

Flaga polska umieszczona na ścianie za popiersiem Paderewskiego to kolejna pamiątka związana z pianistą. Flaga ta okrywała trumnę artysty podczas powrotu jego prochów do Polski w 1992 roku. Muzeum przekazała ją Clarence Paderewski, kuzynka pianisty.

Tuż przed śmiercią Paderewski ustnie przekazał siostrze, Antoninie Wilkońskiej swą wolę, by pochowano go w wolnej Polsce, a serce pozostawiono w Ameryce. Przez wiele lat serce znajdowało się w mauzoleum na nowojorskim cmentarzu Cyprysowe Wzgórze. Od 1986 roku znajduje się w Sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej w Doylestown, w Pensylwanii. Jedną z gablot w Sali Paderewskiego jest



Pianino Paderewskiego.
Fot. Muzeum Polskie w Ameryce

poświęcona żonie Paderewskiego, Helenie Górskiej. Zajmowała ona wyjątkowe miejsce w życiu sławnego muzyka. Służyła mu radą, pomagała pokonywać tremę i gorąco wierzyła w jego geniusz. Opiekowała się chorym, kalekim synem Paderewskiego z pierwszego małżeństwa – Alfredem, a także działała charytatywnie.

Wraz z grupą kobiet ze Związku Polek w Ameryce robiła lalki, szyła powłoczki na poduszki, czepki i fartuszki dla pielęgniarek opiekujących się polskimi żołnierzami we Francji. Pieniądże uzyskane ze sprzedaży lalek były przekazywane potrzebującym w Polsce lub żołnierzom.

Ponadto na wystawie znajdują się oryginały niektórych kompozycji Paderewskiego, afisze, programy, listy oraz prezenty od Polonii. Na ścianie wiszą obrazy przedstawiające dawne Chicago i Nowy Jork, a także dwujęzyczne kalendarium ilustrujące ważne wydarzenia w życiu Paderewskiego.

Opracowała Maria Słęzak
wicedyrektor Polskiej Szkoły
im. I.J. Paderewskiego w Niles, Illinois

Urodzinowy apel

Ignacy Paderewski – niezwykły człowiek i artysta

Anna Witowska, Małgorzata Białas

Wstęp

Wprowadzenie pocztu sztandarowego Szkoły.
Odśpiewanie hymnu Polski i Stanów Zjednoczonych.
Wysłuchanie nagrania przemówienia Paderewskiego z 1940 roku.

(Koncert fortepianowy a-mol I. Paderewskiego – fragment odtworzony z płyty. Na tle przycichającej muzyki zaczyna mówić Narrator)

Narrator I

Głos, który przed chwilą usłyszeliśmy, to głos Patrona naszej szkoły Ignacego Jana Paderewskiego nagrany w 1940 roku. W Europie trwała wtedy II wojna światowa, a Polska znajdowała się pod okupacją. Paderewski miał 80 lat i był członkiem rządu polskiego na emigracji.

Narrator II

Często słyszymy słowa: Polska, Polacy, ojczyzna, patriotyzm. Na co dzień nie myślimy o tym, co te słowa znaczą. Nie zastanawiamy się, gdzie jest nasza ojczyzna i jakie są nasze wobec Niej obowiązki. W przeszłości jednak tak nie było. Polacy musieli walczyć o niepodległość i wolność. Jedni ryzykowali życiem, inni swój talent i pracę ofiarowali ojczyźnie. Jednym z nich był Ignacy Jan Paderewski.

Narrator I

Sprawdźmy, co wiemy o Ignacym Paderewskim.
(Narrator wskazuje po kolei na uczniów siedzących wśród publiczności. Każdy z nich po wygłoszeniu swojej kwestii wychodzi na środek. Trzyma przez cały czas duży, czytelny napis)

Uczeń 1

Jest patronem naszej szkoły!
(Wychodzi na środek, trzymając napis Patron naszej Szkoły)

Uczeń 2

Był znakomitym muzykiem i wirtuozem!
(Wychodzi na środek, trzymając napis Muzyk)

Uczeń 3

Był także kompozytorem.
(Wychodzi na środek, trzymając napis Kompozytor)

Uczeń 4

Paderewski to patriota i mąż stanu!
(Wychodzi na środek, trzymając napis Patriota)

Uczeń 5

To idol naszych pradziadków!
(Wychodzi na środek, trzymając napis Idol naszych pradziadków)

Uczeń 6

To hojny donator!
(Wychodzi na środek, trzymając napis Hojny donator)
(Menuet G-dur I. Paderewskiego – gra uczennica)

Uczeń 7

150 lat temu 6 listopada 1860 roku w Kuryłówce na Podolu urodził się Ignacy Jan Paderewski. Już w dzieciństwie lubił grać i komponować. Marzył o karierze, koncertach i występach. Dzisiaj trudno w to uwierzyć, ale niektórzy odradzali mu grę na fortepianie, twierdząc, że nie ma talentu! Paderewski był jednak uparty. Studiował muzykę w Warszawie, Berlinie i Wiedniu, godzinami ćwiczył pod kierunkiem surowego nauczyciela Teodora Leszetyckiego. Europejską karierę artystyczną rozpoczął występami w Paryżu w roku 1888 i w Londynie. W stolicy Francji okrzyknięto pianistę „lwa salonów” z powodu jego wspaniałej złotorudej fryzury, a „publiczność nie klaskała lecz szalała”.

Narrator II

W trakcie swojej długiej, pięćdziesięcioletniej kariery Ignacy Paderewski grał prawie we wszystkich krajach Europy, w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Rosji, w Ameryce Południowej, Afryce, Australii i Nowej Zelandii. Nazywano go królem fortepianu, czarodziejem klawiatury i księciem pianistów.

Uczeń 7

Do Stanów Zjednoczonych Paderewski przyjeżdżał wielokrotnie, odbył tam 20 tur koncertowych i dał około 1 500 recitali solowych. Ameryka stała się jego drugą ojczyzną, zawsze był w niej przyjmowany z entuzjazmem i podziwem. Artysta koncertował również w Chicago, m.in. w roku 1893 podczas międzynarodowej wystawy (Columbian Exposition) zorganizowanej z okazji 400. rocznicy odkrycia Ameryki przez Kolumba. W roku 1932 ówczesny burmistrz Chicago, Anton Cermak, mianował go Honorowym Obywatelem Miasta.

(Krakowiak fantastyczny Ignacego Paderewskiego – fragment nagrania)

Uczeń 8

Ignacy Paderewski to kompozytor utworów fortepianowych. Warto pamiętać, że jest on autorem wielu

miniatur, sonat, krakowiaków, polonezów i melodyjnych menuetów oraz opery **Manru**. Komponował też muzykę do wierszy Adama Mickiewicza i Adama Asnyka.

(Pieśń Gdy ostatnia róża zwiędła – słowa Adam Asnyk, wykonanie nauczyciela)

Narrator I

Bez przesady można powiedzieć, że Ignacy Paderewski był idolem naszych pradziadków. Posłuchajmy, co o koncertach artysty pisano i mówiono ponad sto lat temu.

Uczeń 8

Na każdym z czterech recitali Paderewskiego publiczność wypełniła po brzegi Carnegie Hall. Przy końcu drugiego z nich wtargnęła na scenę i otoczyła tłumem artystę.

Uczeń 7

Kiedy zapowiadano recital pana Paderewskiego, przed kasami rozgrywały się sceny wprost niestychane. Ludzie czekali w kolejce od wczesnego rana, rozkładając krzesła i jedząc posiłki na świeżym powietrzu.



Uczniowie klasy VII podczas apelu. Od prawej: Arianna Majka, Alexandra Hryniewicki, Suzanna Spodenkiewicz, Adam Kościarz, niewidoczni – Dawid Opalka i Michał Podsiadły
Fot. archiwum szkoły

Uczeń 9

Słuchacze przyjeżdżali na wieczorny koncert Paderewskiego o ósmej rano. Z powodu braku wolnych miejsc ciągle powtarzała się sytuacja, że tysiące odprawiano z kwitkiem.

Narrator II

Popularności i sławie Ignacego Paderewskiego towarzyszył sukces finansowy. Był najlepiej zarabiającym artystą w tamtych czasach. Zarobionymi podczas koncertów pieniędzmi dzielił się hojnie z innymi. Pomagał ludziom sztuki, polskim żołnierzom w czasie I wojny światowej i tym, którzy byli w potrzebie. Dzięki jego wsparciu powstawały sale koncertowe i pomniki, m.in. pomnik Liszta w Weimarze, Beethovena w Bonn, Chopina w Żelazowej Woli, Kościuszki w Chicago, Łuk Waszyngtona w Nowym Jorku.

Narrator I

Jednakże szczególnie bliski był Paderewskiemu Pomnik Grunwaldzki, który ufundował w Krakowie. Pomnik odsłonięto 15 lipca 1910 roku w pięćsetną rocznicę bitwy wojsk polsko-litewskich z Krzyżakami.

Uczeń 9

Drugą obok muzyki pasją Paderewskiego była sprawa niepodległości Polski.

Polska przez 123 lata (od 1795 do 1918 roku) była nieobecna na mapach Europy, a Polacy żyli pod obcymi rządami w trzech zaborach. Kiedy w okresie I wojny światowej pojawiły się nadzieje na odzyskanie wolności, sławny muzyk zajął się polityką.

(pieśń Pierwsza Brygada)

Narrator II

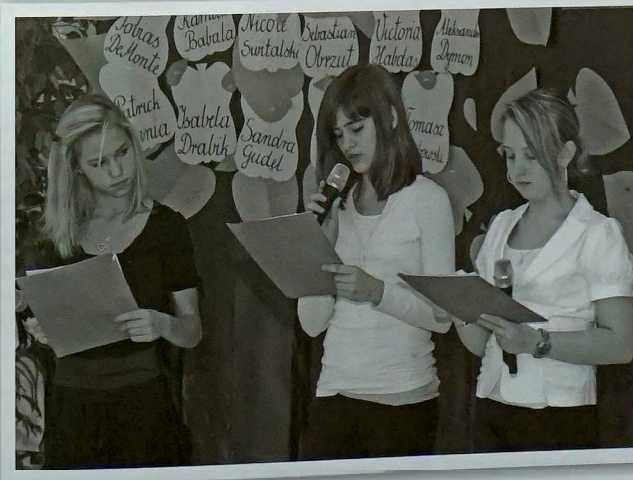
W Stanach Zjednoczonych organizował wiece, zbierał fundusze dla ofiar wojny, brał udział w koncertach charytatywnych. Zachęcał młodych Amerykanów polskiego pochodzenia do wstępowania w szeregi armii polskiej generała Hallera we Francji.

Uczeń 9

Na jego apel odpowiedziało około 22 tysięcy Polaków z USA i nawet 300 z Brazylii!

Narrator I

To dzięki Paderewskiemu słynny 13. punkt Orędzia prezydenta Wilsona mówi o prawie Polski do zjednoczenia, niepodległości i dostępu do Bałtyku.



Uczennice podczas apelu. Od prawej: Arianna Majka, Alexandra Hryniewicki, Suzanna Spodenkiewicz
Fot. archiwum szkoły



Pieśń Gdy ostatnia róża zwiędła. Anna Holubecka – fortepian,
Joanna Szyska – śpiew
Fot. archiwum szkoły

Uczeń 9

W roku 1919 Ignacy Paderewski został premierem i ministrem spraw zagranicznych Polski. Jako jej delegat na konferencję pokojową w Paryżu miał wpływ na postanowienia dotyczące granic odradzającego się po latach niewoli państwa polskiego.

(*Fantazja polska Ignacego Paderewskiego – fragment nagrania*)

Narrator II

Wincenty Witos powiedział o Ignacym Janie Paderewskim:

„Dał Polsce wszystko, ale nie od niej nie chciał i nie wziął. Nie zaciążył nad jej losem ani swoją wielkością, ani zasługami. Nie wazył ich, nie mierzył, nie żądał w zamian zapłaty. Był sługą narodu, wiedząc, że tylko na wolnym obywatelu można budować państwo i przyszłość”.

Narrator II

Dzisiaj 6 listopada obchodzimy 150. rocznicę urodzin tego niezwykłego artysty, Polaka i męża stanu.

(*Mazurek Fryderyka Chopina – uczennica*)

Od Redakcji: Urodzinowy apel odbył się 6 listopada 2010 roku w Polskiej Szkole im. I. J. Paderewskiego w Niles, Illinois.



Uczniowie podczas apelu.
Od prawej: Andrzej Mareczko,
Brian Boltryk i Mateusz Sachaj
Fot. archiwum szkoły

Polski hymn narodowy – quiz

- Pieśń Legionów powstała w:
 - Mediolanie
 - Reggio Emilia
 - Padwie
- Muzeum Hymnu Narodowego znajduje się w:
 - Będminie
 - Będzinie
 - Warszawie
- Pierwszy tytuł polskiego hymnu to:
 - Pieśń Legionów Polskich we Włoszech
 - Mazurek Jana Henryka Dąbrowskiego
 - Polska Pieśń Narodowa
- Mazurek Dąbrowskiego został formalnie hymnem narodowym w roku:
 - 1918
 - 1926
 - 1945
- Autorem melodii do hymnu był:
 - Fryderyk Chopin
 - Jan Henryk Dąbrowski
 - autor nieznany
- Józef Wybicki napisał słowa polskiego hymnu w roku:
 - 1795
 - 1797
 - 1800
- Legiony Polskie walczyły we Włoszech, ponieważ:
 - zostały wypędzone z Polski przez zaborców
 - pomagały Włochom walczyć o niepodległość
 - pomagały Francuzom w wojnie z Austrią
- Napoleon Bonaparte był:
 - dowódcą i władcą Francji
 - dowódcą Legionów Polskich
 - autorem francuskiego hymnu narodowego
- Stefan Czarniecki, wymieniony w hymnie, był:
 - hetmanem polskim w XVII w.
 - królem Polski w XVIII w.
 - wybitnym polskim pisarzem XIX w.
- Szwedzki rozbiór (zabór) to:
 - część Polski zabrana przez Szwedów podczas zaborów
 - miasto w Szwecji
 - wojna zwana potopem szwedzkim
- Tarabany to:
 - buty wojskowe
 - rodzaj wojska w XIX w.
 - bębny wojskowe

- W tekście hymnu wymienia się rzeki polskie:
 - Wisła, Odra, Bug
 - Wisła, Odra
 - Wisła, Warta
- W hymnie wspomina się imię żeńskie:
 - Zosi
 - Basi
 - Kasi
- Tekst hymnu liczy zwrotek:
 - 3
 - 4
 - 5
- Pierwszy wers hymnu pierwotnie brzmiał:
 - Jeszcze Polska nie upadła
 - Jeszcze Polska nie zginęła
 - Jeszcze Polska nie umarła
- Józef Wybicki, autor tekstu hymnu, żył w latach:
 - 1747-1822
 - 1798-1857
 - 1805-1880
- Józef Wybicki i Jan Henryk Dąbrowski uczestniczyli w tych samych wydarzeniach:
 - konfederacji barskiej
 - wojnie o niepodległość USA
 - powstaniu kościuszkowskim
- Oryginalny tekst hymnu, napisany własnoręcznie przez Wybickiego można oglądać:
 - w Muzeum Hymnu Narodowego w Będminie
 - w Muzeum Narodowym w Warszawie
 - zaginął
- Jan Henryk Dąbrowski żył w latach:
 - 1707-1803
 - 1725-1807
 - 1755-1822
- Do rangi hymnu narodowego kandydowały pieśni:
 - Rota
 - Piękna nasza Polska cała
 - Marsz Pierwszej Brygady

Odpowiedzi:

1 – b	5 – c	9 – a	13 – b	17 – c
2 – a	6 – b	10 – c	14 – b	18 – c
3 – a	7 – c	11 – c	15 – c	19 – c
4 – b	8 – a	12 – c	16 – a	20 – a

Opracowała: Urszula Bieda
nauczycielka Szkoły Podstawowej
im. św. Wojciecha we Włodowicach, Polska

Jaki jest twój styl uczenia się?

opracowała i zredagowała Agnieszka Sobczyk

Badania na temat pracy mózgu wykazują, że możemy uczyć się szybciej i łatwiej zapamiętywać nową wiedzę, jeżeli znajdziemy taki styl uczenia się, który odpowiada naszym preferencjom.

Czynnikami wpływającymi na kształtowanie się „naszego” stylu są natura i wychowanie. Tendencje mogą być dziedziczne albo być rezultatem oddziaływania środowiska. Powstają także wtedy, gdy przy odbieraniu i przetwarzaniu informacji z otoczenia częściej używamy jednego zmysłu, który z czasem specjalizuje się bardziej niż pozostałe.

Dlaczego tak się dzieje? Otóż pomiędzy nim (zmysłem) a mózgiem powstaje więcej rozbudowanych połączeń i tym samym dany narząd sensoryczny (zmysłowy) staje się dominujący i działa sprawniej. To właśnie z niego korzystamy przy przyswajaniu nowej wiedzy i to on determinuje styl, w jakim się uczymy.

Poznaj swój styl

Istnieją cztery główne style uczenia się: wzrokowy, słuchowy, dotykowy i kinestetyczny.

Najprościej można powiedzieć, że wzrokowiec uczy się poprzez patrzenie, słuchowiec poprzez słyszenie, dotykowiec zdobywa informacje przez zmysł dotyku i łączy to z emocjami, natomiast kinestetyk zdobywa wiedzę podczas odgrywania ról, eksperymentowania, uczestnicząc w wykonywaniu czynności i będąc w ruchu.

Przeczytaj teraz wszystkie opisy i wybierz te fragmenty, które pasują do Ciebie.

Zastanów się, w jaki sposób się uczysz.

Co ważne, nie zakładaj, że odnosi się do Ciebie opis tylko jednej kategorii. Pamiętaj również, że każdy opis jest pewnym uproszczeniem, ludzie bowiem są niestylizowani różnymi. Dwóch wzrokowców będzie

się i tak od siebie różniło, ponieważ istnieje wiele innych czynników, wpływających na styl uczenia się, jak chociażby rodzaj wykształcenia i wychowania, typ charakteru, czy własne biorytmy.

Jeśli chcesz szybko i efektywnie się czegoś nauczyć, materiał musi być podany najlepszą z możliwych dróg, odpowiadającą Twojemu stylowi uczenia się.

Korzystaj ze stylu uczenia się, jaki preferujesz.

Moje super złącze

Po analizie wyników testu i lekturze opisów wpisz swój styl/style:

Wzrokowiec

- Lubi wokół siebie porządek. Gdy w jego otoczeniu panuje nieład ma trudności z koncentracją.
- Zwraca uwagę na wygląd zewnętrzny swój i innych osób. Dobrze zapamiętuje kolory, rysunki, położenie przedmiotów oraz twarze. Nie ma pamięci do imion, nazwisk, tytułów.
- Mówi szybko utrzymując kontakt wzrokowy z rozmówcą. Używa często takich słów jak: widzieć, patrzeć, wyobrażać, spojrzeć, obraz, wygląd, kolor, obserwować. Używa następujących zwrotów: „zobacz, jaka piękna muzyka”, „wyglądasz na zmęczonego”, „spójrz, jak to pięknie pachnie”, „ciemno to widzę”, „to wygląda bardzo interesująco”.
- Najlepiej pamięta to, co zobaczył w postaci tekstu, filmu, zdjęć, wykresów, prezentacji, materiałów graficznych. Lubi zapisywać i robić notatki. Preferuje sztuki wizualne.
- W nauce nie przeszkadza mu muzyka i odgłosy rozmów, ale panujący w jego otoczeniu chaos i nieporządek.

Wzrokowiec z dominującą lewą półkulą mózgową (W-L)

- W-L przyswajają informacje wizualnie, a następnie zamieniają je na symbole lub elementy języka, takie jak litery, cyfry, słowa czy idee.
- Niekiedy wydają się chodzącymi encyklopediami.
- Myślą w sposób linearny, krok po kroku i skupiają uwagę kolejno na każdym szczególe.
- Gromadzą dane w sposób systematyczny, porządkują je alfabetycznie, numerycznie lub chronologicznie.
- Starają się zapisywać nowe informacje, segregują je, planują, ustalają harmonogramy, sporządzają zestawienia.

Wzrokowiec z dominującą prawą półkulą mózgową (W-P)

- W-P przyswajają informacje za pośrednictwem oczu, zwracając szczególną uwagę na wzorki, obrazy, elementy graficzne, kolory, kształty, wzory i relacje przestrzenne.
- W-P myślą i przypominają sobie fakty i zdarzenia głównie w postaci wzorków, a gdy to robią często spoglądają w górę w lewo albo w prawo.
- W-P idą z prądem, dają się ponieść pomysłom i często tak bardzo angażują się w jakiś projekt, że tracą poczucie czasu. Zaczynają więc i kończą pracę nie podług zegara, ale odpowiednio do wymagań, jakie stawia im dane zadanie.
- Lubią wytwarzać ładne rzeczy i upiększać świat kolorami, atrakcyjnymi wzorami i projektami przestrzennymi.

Słuchowiec

- Lubi dialogi i rozmowy. Uczy się słuchając innych i dyskutując. Dobrze pamięta twarze. Komunikując się z inną osobą, zwraca uwagę na dźwięk jej głosu, sposób mówienia i na to, co mówi.
- Lubi czytać głośno lub półgłosem, mówi sam do siebie, śpiewa i gwizda. Zapamiętuje muzykę i przebieg rozmowy, może mieć natomiast kłopoty

z odczytywaniem map i geometrii. Woli mówić o działaniach niż je oglądać.

- Używa słów: cichy, głos, dźwięk, odgłosy, głośny, rozmawiać, hałasować. Charakterystyczne sformułowania to: „słuchaj”, „posłuchaj jakie to dobre”, „coś mi tu zgrzyta”, „był za duży hałas”, „słuchaj jakie to ciekawe”.
- Potrzebuje ciszy, aby się uczyć. Muzyka lub hałas go rozprasza. Z łatwością uczy się języków obcych.

Słuchowiec z dominującą lewą półkulą mózgową (S-L)

- S-L najlepiej uczą się, słuchając nowego materiału prezentowanego w formie języka albo za pomocą słów lub liczb, w sposób szczegółowy, krok po kroku.
- Radzą sobie dobrze ze ścisłymi danymi.
- Są wrażliwi na sposób mówienia innych ludzi, na ogół sami są bardzo dobrymi mówcami.
- Hałas, muzyka, rozmowa rozprasza ich uwagę, nie mogą wtedy „słuchać” własnych myśli.
- Pracują w sposób sekwencyjny, uporządkowany. Słowa i liczby są tym medium, poprzez które komunikują się ze światem.

Słuchowiec z dominującą prawą półkulą mózgową (S-P)

- S-P są wrażliwi na dźwięki, muzykę, rytm, tembr głosu.
- Najchętniej wypoczywają wśród kojących, harmonijnych dźwięków przyrody. Mają dobry słuch muzyczny, szczególnie odpowiada im muzyka relaksacyjna z dźwiękami przyrody.
- W czasie rozmowy zwykle patrzą na boki, w stronę uszu.
- Szybko wyczuwają czyjeś negatywne uczucia. Wydaje się, że czytają w myślach innych ludzi.
- Potrafią dojść do odpowiedzi intuicyjnie, kiedy jednak chodzi o szczegóły, mogą popełniać błędy. Liczbę 378 mogą odczytać i zapamiętać jako 738 albo 837.

Dotykowiec (czuciowiec)

- Uczy się przez dotyk, odbieranie wrażeń na powierzchnię skóry. Używa rąk i palców, które łączy z dotykiem i emocjami. Zwraca uwagę na gesty i mimikę ciała. Utrzymuje kontakt wzrokowy z rozmówcą.
- Często zachowuje się ekspresywnie; gestykuje, tupie. Lubi ruch i emocje. Używa słów: cieszyć się, bać się, zimno, świeży, twardy, miękki, pachnący, cierpieć oraz następujących zwrotów: „mam wrażenie”, „czujesz to?”, „czuję co masz na myśli”. Zapamięta lepiej to, co narysuje.
- Uczy się poprzez wykonywanie czynności, koncentruje się na zadaniach umysłowych. Ma problem z odcięciem się od cudzych uczuć, co nie pozwala mu się skoncentrować.

Dotykowiec z dominującą lewą półkulą mózgową (D-L)

- D-L uczą się najszybciej w sposób sekwencyjny za pośrednictwem symbolicznego języka liter, liczb i słów.
- Często trzymają w dłoni długopis albo ołówek i piszą coś, co pozwala im lepiej myśleć i słuchać.
- W czasie rozmowy, gdy się zastanawiają, patrzą często w dół i w bok.
- Na ogół łatwo wczuwają się w emocje innych.
- Chętnie angażują się w zawody mające coś wspólnego z uczuciami, pomaganiem innym, łagodzeniem cierpienia, itp.

Dotykowiec z dominującą prawą półkulą mózgową (D-P)

- D-P są wrażliwymi ludźmi, którzy mają skłonność do myślenia w sposób globalny – postrzegają ogólny obraz całości.
- Radzą sobie dobrze z odczytywaniem komunikatów pozawerbalnych, a także sami wyrażają się w ten właśnie sposób, robiąc miny i wydając dźwięki zadowolenia i niezadowolenia także gestykując.
- Są wrażliwi na uczucia innych, ich własne zaś można łatwo zranić. Wzruszają ich smutne sceny w książkach i filmach.

- Kiedy myślą, spoglądają w dół i w bok.
- Wiele rzeczy robią impulsywnie, ale nie są zbyt skrupulatni w przekształcaniu swoich idei w rzeczywistość.
- Pracują we własny oryginalny i pełen inwencji sposób.

Kinestetyk

- Najchętniej uczą się w ruchu. Męczy się, słuchając wykładu. Gdy siedzi na krześle zwykle porusza nogami lub kołysz się. Lubi nieporządek. Potrzebuje dużo przestrzeni.
- Cechuje go pragmatyzm. Często gestykuje, mówi niewiele i lakonicznie. Używa słów, które opisują działanie: szybko, ruszać się, organizować, jechać, załatwiać. Charakterystyczne dla niego zwroty to: „to mnie porusza”, „czuję nacisk”, „wezmę sprawę w swoje ręce”, „trzeba stąpać twardo po ziemi”.
- W czasie nauki kinestetyk powinien robić częste przerwy na ćwiczenia fizyczne lub przemieszczać się. Chociaż sam potrzebuje dużej ilości ruchu, ruch innych go dekoncentruje.

Kinestetyk z dominującą lewą półkulą mózgową (K-L)

- K-L myślą w sposób zorganizowany i systematyczny, ucząc się przez ruchy swoich dużych mięśni motorycznych.
- K-L lubią dużo i często się poruszać; stają się niepokojni, gdy muszą jakiś czas przebywać beczynnie w jednym miejscu.
- Lubią sporty zorganizowane lub ćwiczenia o określonych regułach. Czują się doskonale w sytuacji wyzwania, rywalizacji, dokonywania odkryć. Chcą zwyciężać. Lubią rozmawiać w czasie ćwiczeń lub pracy.
- Ich kinestetyczne potrzeby mogą czasem oznaczać ruch umysłowy, a więc np. przeskakiwanie od jednego tematu czy projektu do drugiego.

Kinestetyk z dominującą prawą półkulą mózgu (K-P)

- K-P uczą się poruszając dużymi mięśniami motorycznymi w kreatywny, spontaniczny sposób.
- Stają się niespokojni, gdy muszą siedzieć w bezruchu lub długo przebywać w jednym miejscu.
- Pracują szybko, w sposób impulsywny, pragnąc natychmiast widzieć rezultaty. Widzą całość, nie szczegóły.
- Zwykle nie przestrzegają harmonogramów, rozkładów zajęć czy ustalonych terminów. Po prostu dają się ponieść prądowi i robią to, na co w danej chwili mają ochotę.
- W pracy błyszczą kreatywnością i wyobraźnią.

- K-P potrafią bez słów wyrazić to, co się dzieje, używając przy tym ramion i całego ciała do dramatyzowania lub ujawniania swoich emocji.
- W rozmowie posługują się krótkimi słowami opisującymi działanie i szybko przechodzą do sedna sprawy.

Źródła:

<http://www.iccb.org/pdf/adulted/LD%20Guidelines%20Complete.pdf>; http://edukacja.gazeta.pl/edukacja/1.101856.5856894.Jak_jest_twoj_styl_uczenia_sie_.html by Anna Szczechowiak;
http://www.kn-gliwice.home.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=214%3Atest-pozwalajcy-ustalac-dominujace-pokul-mozgow&catid=26%3Atr&Itemid=25&lang=pl; <http://uczeniesie.wordpress.com/>

Test na dominację półkul mózgowych

na podstawie materiałów zebranych w Internecie – Agnieszka Sobczyk

Na każde pytanie możesz zakreślić jedną lub obie odpowiedzi.

1. Zamknij oczy. Zobacz „czerwony.” Co widzisz?
 - a) Litery c-z-e-r-w-o-n-y lub nic bo nie potrafisz tego zwizualizować.
 - b) Kolor czerwony lub jakiś czerwony przedmiot.
2. Zamknij oczy. Zobacz „trzy.” Co widzisz?
 - a) litery T-R-Z-Y, cyfrę 3 albo nic, ponieważ nie potrafisz tego zwizualizować.
 - b) trzy przedmioty.
3. Gdy grasz na jakimś instrumencie lub śpiewasz:
 - a) nie potrafisz grać ze słuchu i musisz czytać nuty.
 - b) potrafisz grać ze słuchu, jeśli jest taka potrzeba.

4. Gdy składasz coś lub montujesz:
 - a) wolisz czytać pisemne instrukcje, a następnie postępować zgodnie z ich wskazaniami.
 - b) wolisz korzystać z ilustracji i diagramów lub po prostu samemu się wszystkim zająć bez jakichkolwiek wskazówek.
5. Gdy ktoś do ciebie mówi:
 - a) zwracasz więcej uwagi na słowa, nie przywiązując znaczenia do komunikacji pozawerbalnej (gesty, miny).
 - b) zwracasz więcej uwagi na komunikację pozawerbalną, na przykład na wyraz twarzy danej osoby, ruchy jej ciała, tembr głosu.
6. Lepiej radzisz sobie, mając do czynienia z:
 - a) literami, cyframi i słowami.

- b) kolorami, kształtami, obrazami i przedmiotami.
7. Gdy czytasz książkę:
- słyszysz w głowie czytane przez siebie słowa.
 - widzisz w głowie akcję książki niczym film.
8. Którą ręką piszesz?
- prawą
 - lewą
9. Gdy rozwiązujesz jakieś zadanie matematyczne, który ze sposobów jest dla ciebie najłatwiejszy?
- rozwiązujesz go w formie cyfr i słów.
 - rozrysowujesz go, rozwiązujesz, używając materiałów, które można dotknąć, lub używasz palców.
10. Wolisz:
- mówić o swoich ideach, pomysłach.
 - robić coś z realnymi przedmiotami.
11. Czy w twoim pokoju lub na twoim biurku panuje:
- ład i porządek.
 - bałagan i nieporządek z punktu widzenia innych, ty jednak doskonale wiesz, gdzie co jest.
12. Jeśli nikt nie mówi ci, co masz robić, jak najprawdopodobniej postąpisz?
- wykonasz wszystko zgodnie z planem, którego się trzymasz.
 - wykonasz wszystko w ostatniej chwili lub według swojego własnego tempa, i/lub będziesz chciał nadal pracować, nawet gdy czas się już skończył.
13. Jeśli nikt nie powiedziałby ci, co masz robić:
- zazwyczaj bylibyś punktualny.
 - często byś się spóźniał.
14. Zwykle czytasz książkę lub czasopismo:
- od początku do końca.
 - od końca do początku lub skacząc to tu, to tam.
15. Które z poniższych stwierdzeń najlepiej do ciebie pasuje?
- zwykle opowiadasz i lubisz słuchać o zdarzeniach ze wszystkimi szczegółami podanymi we właściwej kolejności.
 - zwykle opowiadasz o głównym szczególe jakiegoś zdarzenia, a kiedy inni opowiadają

- ci o jakimś zdarzeniu, niecierpliwisz się, jeśli szybko nie przechodzą do sedna sprawy.
16. Gdy rozwiązujesz łamigłówkę, puzzle lub pracujesz nad jakimś projektem, czy:
- praca przebiega gładko, mimo że nie widziałeś wcześniej efektu końcowego.
 - musisz zobaczyć efekt końcowy, zanim zabierzesz się do pracy.
17. Którą z metod organizowania notatek wolisz:
- wypisywanie w punktach lub sporządzanie listy spraw.
 - wykonywanie rodzaju mapy umysłowej lub sieci z wzajemnie połączonymi okręgami.
18. Gdy ktoś instruuje cię, jak coś zrobić, gdybyś miał wolny wybór, wołałbyś:
- stosować się do instrukcji.
 - wymyślić nowy sposób zrobienia tego czegoś lub spróbować zrobić to po swojemu.
19. Pracując przy biurku:
- siedzisz prosto.
 - garbisz się lub pochylasz nad biurkiem, odchylasz się w fotelu, by poczuć się wygodnie, lub stajesz od czasu do czasu.
20. Które z poniższych stwierdzeń najlepiej do ciebie pasuje?
- zazwyczaj prawidłowo zapisujesz słowa i liczby.
 - czasami mylisz litery i cyfry lub zapisujesz niektóre słowa, litery i cyfry w odwrotnej kolejności lub od tyłu.
21. Co bardziej do ciebie pasuje?
- wymawiasz słowa poprawnie i we właściwym porządku.
 - czasami mieszasz słowa w zdaniu lub wypowiadasz inne słowo, niż zamierzałeś; wiesz jednak, co chcesz powiedzieć.
22. Zwykle:
- rozmawiając z kimś, trzymasz się tematu.
 - zmieniasz temat i zaczynasz mówić o czymś innym, co wydaje ci się z nim związane.
23. Zazwyczaj:
- robisz plany i trzymasz się ich.
 - decydujesz o wszystkim w ostatniej chwili, płyniesz z prądem lub robisz w danym momencie to, na co masz ochotę.

24. Zazwyczaj interesują cię:
- projekty artystyczne, w których masz stosować się do ściśle określonych sposobów postępowania lub szczegółowych instrukcji.
 - projekty artystyczne, które dają ci wolność tworzenia tego, czego chcesz.
25. Zwykle:
- grasz na instrumencie lub śpiewasz, odczytując zapis muzyczny lub korzystając z tego, czego nauczyłeś się od innych.
 - tworzysz swoją własną muzykę, melodie i piosenki.
26. Lubisz:
- sporty, które mają ściśle określone przepisy i reguły.
 - sporty, które umożliwiają ci swobodne zachowanie bez przestrzegania sztywnych reguł.
27. Zwykle:
- pracujesz systematycznie, krok po kroku, aż osiągniesz zamierzony cel.
 - najpierw widzisz cały obraz lub efekt końcowy, a następnie cofasz się i przetwarzasz kolejne etapy prowadzące do jego osiągnięcia.
28. Które z poniższych stwierdzeń najlepiej do ciebie pasuje?
- myślisz o faktach i wydarzeniach, które rzeczywiście miały miejsce.
 - myślisz w sposób imaginatywny i kreatywny o tym, co mogłoby się zdarzyć lub powstać w przyszłości.
29. Poznajesz rzeczy:
- ucząc się od świata, innych ludzi lub czytając.
 - intuicyjnie i nie potrafisz wyjaśnić, w jaki sposób się czegoś dowiedziałeś lub dlaczego coś wiesz.
30. Zwykle:
- trzymasz się faktów.
 - wyobrażasz sobie to, co mogłoby się zdarzyć.
31. Zazwyczaj:
- masz poczucie czasu.
 - tracisz poczucie czasu.
32. Radzisz sobie:

- słabo z odczytywaniem pozawerbalnych komunikatów (np. mowa ciała, dźwięk głosu).
 - dobrze z odczytywaniem pozawerbalnych komunikatów.
33. Dajesz sobie lepiej radę z:
- instrukcjami werbalnymi lub pisemnymi.
 - instrukcjami w formie obrazów i map.
34. Lepiej się czujesz:
- będąc kreatywny w stosunku do istniejących materiałów i zestawiając je w nowy sposób.
 - wymyślając lub tworząc coś nowego i dotąd nie istniejącego.
35. Zwykle pracujesz nad:
- jednym projektem w danym momencie, zachowując określony porządek.
 - wieloma projektami jednocześnie.
36. W jakim otoczeniu wołałbyś pracować?
- zorganizowanym, w którym panuje porządek, ktoś mówi ci, co masz robić, obowiązuje harmonogram pracy, w danym momencie wykonujesz jeden projekt, krok po kroku, systematycznie.
 - niezorganizowanym, gdzie masz wolność wyboru i możesz zająć się tym, czym chcesz, gdzie możesz być do woli kreatywny i pomysłowy, trzymać swoje rzeczy w sposób, jaki ci odpowiada, wykonywać jednocześnie tyle projektów, ile ci się podoba, bez podporządkowywania się harmonogramowi.

Obliczanie wyników

Policz 1 punkt za każdą odpowiedź **a** i zapisz sumę:

Policz 1 punkt za każdą odpowiedź **b** i zapisz sumę:

Policz 1 punkt za każdą odpowiedź **a i b** i zapisz sumę:

Interpretacja wyników

Jeśli uzyskałeś najwięcej punktów w kategorii **a**, wykazujesz tendencję do posługiwania się głównie lewą półkulą mózgową.

Jeśli uzyskałeś najwięcej punktów w kategorii **b**, wykazujesz tendencję do posługiwania się głównie prawą półkulą mózgową.

Jeśli uzyskałeś najwięcej punktów w kategorii **a i b**, wykazujesz tendencję do posługiwania się w zintegrowany sposób obiema półkulami mózgowymi.

Jeśli uzyskałeś tę samą liczbę punktów w kategorii **a** oraz kategorii **b** (nie biorąc pod uwagę kategorii **a i b**), lub różnica punktów między kategoriami **a** oraz **b** wynosi 1, wówczas masz tendencję do posługiwania się każdą z półkul mózgowych do różnych funkcji (dominacja zmienna).

Jeśli różnica punktów między kategoriami **a** oraz **b** wynosi 2, wówczas masz tendencję do posługiwania się raz jedną, raz drugą półkulą mózgową, przy czym jedną z nich faworyzujesz (dominacja zmienna z faworyzowaniem).

Zanotuj swoje preferencje dotyczące półkul mózgowych:

(Do wyboru masz: dominująca lewa, dominująca prawa, zintegrowane posługiwanie się obiema, domi-

nacja zmienna, dominacja zmienna z faworyzowaniem prawej, dominacja zmienna z faworyzowaniem lewej).

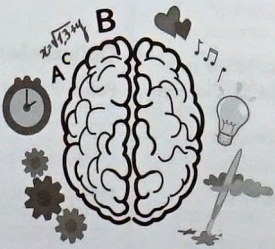
Dominacja półkul mózgowych

Mózg dzieli się na dwie połowy – prawą i lewą półkulę. Wszyscy używamy obu stron mózgu, jednak wykazujemy preferencję dotyczącą wykorzystania półkul mózgowych do przetwarzania i przechowywania informacji. Nie znaczy to, że nie jesteśmy zdolni do posługiwania się drugą półkulą mózgową, lecz tylko to, że łatwiejsze i naturalne staje się używanie tej części, z której częściej korzystamy.

Preferencja w wykorzystaniu półkul mózgowych dotyczy tego, co robimy z danymi – jak je przetwarzamy, czyli jak o nich myślimy i jak je przechowujemy, gdy dotrą do mózgu. Każda z półkul ma inne zadania do spełnienia. W skrócie można to przedstawić tak:

Lewą półkulą żyją naukowcy, prawą artyści. Lewa myśli, prawa się śmieje.

O osobach, które rozwinęły zdolność posługiwania się obiema półkulami mózgu, mówimy, że używają mózgu w sposób zintegrowany. Zintegrowana praca obu półkul ułatwia uczenie się, bo zwiększają się możliwości przetwarzania informacji.

Lewa półkula – cyfrowa		Prawa półkula – analogowa
- Mowa - Rozum - Logika - Reguły - Zasady - Analiza – detale - Nauka - Stopniowo, krok po kroku - Czas		- Opisowość - Gestykulacja - Intuicja - Uczucia - Kreatywność, twórczość - Synteza – spojrzenie ogólne - Sztuka, muzyka, taniec - Spontanicznie i całościowo - Przestrzeń

Skuteczne strategie uczenia się

Wzrokowcy z dominującą lewą półkulą:

- informacje wzrokowe w formie języka: liter, słów i liczb, przedstawione jasno i systematycznie
- materiał drukowany: książki, gazety, podręczniki, instrukcje, przepowiednie z napisami, tablice, wykresy, plakaty
- można pracować zarówno przy muzyce jak i w ciszy, ponieważ nie skupiasz uwagi na bodźcach słuchowych
- musisz mieć wokół siebie porządek; zorganizuj miejsce do nauki w taki sposób, aby nie patrzeć bezpośrednio w okno bo to może cię zdekoncentrować
- zapisz sobie cel i małe kroki potrzebne do jego wykonania
- żeby wiedzieć jak coś zrobić, musisz o tym najpierw przeczytać
- kiedykolwiek czegoś od razu nie zrozumiesz, proś nauczyciela by jeszcze raz to powiedział; zanotuj
- musisz mieć kontakt wzrokowy z nauczycielem; dobrze usiąść z przodu i na środku sali
- trzymaj coś do pisania zawsze pod ręką
- kluczowe słowa (wzory, daty, idee) zapisuj na niewielkich kartkach, umieszczanych później na wysokości oczu w miejscu, w którym często przebywasz
- jeśli próbujesz zapamiętać coś trudnego, pisz to w kółko
- korzystaj z terminarzy, kalendarzy, organizatorów.

Wzrokowcy z dominującą prawą półkulą:

- pomoce w formie graficznej, ilustracje i schematy, diagramy i wykresy umożliwiające spojrzenie na całość zagadnienia od razu
- jeśli próbujesz zapamiętać coś trudnego, sporządź przestrzenne notatki jak n.p. zbiory czy mapy myśli

- miejsce do nauki kolorowe, atrakcyjne wizualnie, inspirujące
- zapisuj wszystkie ważne informacje i zostawiaj dużo dodatkowego miejsca, dzięki czemu można dodawać pomysły i szczegóły później
- kontakt wzrokowy z nauczycielem; dobrze usiąść z przodu i na środku sali
- kiedykolwiek czegoś od razu nie zrozumiesz, proś nauczyciela by jeszcze raz to powiedział; zanotuj
- przy czytaniu dobrze jest wyobrazić sobie treść w formie barwnego filmu w głowie
- ważne informacje zaznacz kolorem
- można słuchać muzyki przy uczeniu się (choć generalnie nie powinny to być piosenki, lecz muzyka instrumentalna)
- ucz się samodzielnie a nie rozmawiając z innymi
- aktywnie uczestnicz w zajęciach; zadawaj pytania, komentuj; pozwól ci to zachować koncentrację w bardzo „słuchowym” otoczeniu
- wybieraj podręczniki w atrakcyjnej oprawie kolorystycznej, które mają oryginalny kształt, wzór, specjalną kaligrafię lub artystyczną czcionkę
- jeśli nie ma co oglądać (np. podczas wykładu) stwórz w głowie odpowiedni obraz umysłowy, odnoszący się zwłaszcza do kolorów, wymiarów, kształtów; wymyślaj obrazy nawet do abstrakcyjnych słów, które nie noszą z sobą oczywistych skojarzeń wizualnych (np. rodzajniki, przyimki).

Słuchowcy z dominującą lewą półkulą:

- słuchaj innych i dyskutuj z nimi o swoich własnych koncepcjach
- tylko jeden bodziec słuchowy w jednym czasie
- żadnej muzyki w tle podczas nauki i czytania – absolutna cisza (choćbyś bardzo lubił muzykę)
- na głos powiedz sobie cel i małe kroki potrzebne do jego wykonania
- mów sam do siebie, czytaj na głos, szczególnie jeśli jesteś zmęczony, znudzony, zdemotywany;

jeśli sytuacja nie pozwala na mówienie/czytanie na głos, poruszaj ustami i „usłysz” słowa w swojej głowie

- uporządkowane miejsce do nauki z segregatorami i harmonogramami
- w nauce korzystaj szczególnie z płyt, kaset, filmów, radia, telewizji
- śpiewaj, rapuj, rymuj i deklamuj (tak przedstawiana wiedza „sama wejdzie ci do głowy”)
- szczególnie zapamiętasz, jeśli je sobie systematycznie poukładasz krok po kroku
- możesz uczyć się z innymi, omawiając zagadnienia.
- jeśli masz trudności z zadaniami pisemnymi, pomyśl o temacie wypracowania i zacznij spisywać to, co słyszysz w głowie – choćby fragmentami; potem będziesz ustalać i poprawiać takie rzeczy, jak gramatyka czy znaki interpunkcyjne. Możesz też nagrać się na magnetofonie; to pozwoli ci myśleć na szybkich obrotach, nie tracąc wątku; potem spiszysz nagranie z taśmy
- by lepiej zrozumieć i zapamiętać to, co czytasz, rób sobie częste przerwy na zadawanie pytań na temat tego, co czytasz.

Śluchowcy z dominującą prawą półkulą:

- możesz słuchać muzyki, ale tylko przy wykonywaniu zadań, które nie wymagają abstrakcyjnego myślenia w formie słów
- żadnej muzyki w tle podczas czytania i nauki
- musisz dobrze słyszeć nauczyciela; w klasie usiądź z boku, tam gdzie jest mniej bodźców wizualnych
- jeśli próbujesz zapamiętać coś trudnego, powtarzaj to sobie w kółko
- informacje, które chcesz szybko przyswoić, czytaj z różną intonacją – dystyngowanie, wrzaskliwie, teatralnie, wolno, szybko itp.
- potrzebujesz podsumować sobie wykład w formie krótkich zdań z najważniejszymi treściami, dopiero następnie uzupełniając szczegóły
- powinieneś wyobrazić sobie to, co słyszysz jako film z efektami dźwiękowymi, wyimaginowaną muzyką i odgrywanymi dialogami

- potrzebujesz opowiedzieć komuś to, czego się nauczyłeś
- zorganizuj sobie naukę tak, abyś mógł skończyć jedno zadanie przed rozpoczęciem innego; da ci to nie tylko satysfakcję z ukończenia zadania, ale również zaoszczędzi ci potrzebę powtórnego czytania dużej ilości materiału, aby dowiedzieć się, gdzie przerwałeś
- kojarz sobie nowe informacje z muzyką, rytmem, rymem, rymówką, chwytliwą piosenką lub melodią, jinglem reklamowym, poezją, stukaniem, klaskaniem, uderzeniem.

Dotykowcy z dominującą lewą półkulą:

- samo pisanie pomaga ci zapamiętać i uporządkować materiał; rób dużo notatek podczas wykładów i nauki, nawet jeśli do nich nigdy więcej nie będziesz musiał zaglądać
- lepiej myślisz i słuchasz, gdy bazgrzesz, rysujesz lub trzymasz coś w dłoni, więc rób tak: noś przy sobie jakieś bryloczki, drobne maskotki, miękkie piłeczki, którymi możesz się „bawić” lub które możesz ścisnąć
- usiądź tak na sali byś miał ładny widok przez okno np. na drzewa, kwiaty, niebo; wbrew temu co myślisz „niedotykowcy” to wcale cię nie rozprasza tylko pomaga w koncentracji. Udekoruj swoje miejsce do nauki ulubionymi kolorami, plakatami, bibelotami
- ucz się, siedząc w wygodnym fotelu czy leżąc na kanapie
- muzyka – nawet bardzo głośna czy „ciężka”, byle by była przez ciebie lubiana – pomaga ci w koncentracji; jeśli przeszkadza innym, słuchaj ją przez słuchawki
- szczególnie trudne fragmenty czytaj, podkreślając ważne myśli kolorowymi pisakami; jeśli nie możesz pisać w książce, zaznaczaj linijki kolorową bibułą lub zakładką
- czytając, spróbuj poczuć to, co opisują słowa i co czują postaci
- buduj własnymi rękami lub manipuluj i dotykaj przedmiotów, o których się uczysz.

Dotykowcy z dominującą prawą półkulą:

- najlepiej uczysz się, wykonując szkice, rysunki, diagramy, ilustracje, mapy oraz rzeźbiąc i modelując; np. narysowanie tablicy pierwiastków chemicznych pomoże ci w ich zapamiętaniu
- potrzebujesz przyjaznej atmosfery w miejscu, gdzie masz się uczyć; negatywne emocje obniżają twoje zdolności do myślenia, zapamiętywania; wizualizacja miłych sytuacji, miejsc (marzenie o niebieskich migdałach) pomoże ci mieć dobrą postawę podczas trudnych zadań
- możesz uczyć się przy muzyce
- aby lepiej słuchać i myśleć rób coś z dłońmi lub coś w nich trzymaj (długopis, glinę, piłeczkę, bryloczek, klocek lub jakiś inny przedmiot)
- podczas czytania powinieneś robić notatki kolorowymi pisakami lub ważne pojęcia zapisywać artystyczną, ozdobną czcionką; możesz też czytane teksty opatrywać ilustracjami i rysunkami
- czytaj przez kolorowe przeźroczka, kolorowe szkło lub przy kolorowej żarówce, zwłaszcza, gdy materiał jest trudny lub nudny
- mapy umysłowe z wieloma ilustracjami ułatwią ci zapamiętanie materiału.

Kinestetycy z dominującą lewą półkulą:

- najlepiej uczysz się w ruchu – chodząc po pokoju czy pedałując na rowerze treningowym
- spróbuj pisać na dużych tablicach lub planszach w pozycji stojącej
- możesz uczyć się w ciszy i przy muzyce
- gestykulacja i odgrywanie czytanych treści pomaga je lepiej zapamiętać
- podczas nauki przeciągaj się co najmniej raz na pół godziny
- spróbuj żuć gumę albo gryźć coś w ustach by poprawić koncentrację
- jeśli musisz długo siedzieć bez większego ruchu, np. w klasie, załóż nogę na nogę i potrząsaj nimi na zmianę
- chodź lub skacz po podłodze w taki sposób, aby twoje kroki nakreśliły wyimaginowaną linię wzoru chemicznego, datę, słowo do

zapamiętania, kształt państwa czy mapę szlaku handlowego, itp

- jeśli ruchy ciała nie są możliwe w danym momencie, wyobraź sobie siebie w ruchu, np. w związku z czytaniem tekstu, instrukcją.

Kinestetycy z dominującą prawą półkulą:

- lepiej uczysz się, grając w gry edukacyjne i ruchowe
- możesz pracować przy muzyce lub w ciszy
- gdy się uczysz otoczenie musi pozostać nieruchome, bo ruchy innych osób mocno rozpraszają
- przed rozpoczęciem nauki powinieneś przejrzeć cały rozdział, oglądając ilustracje i wykresy
- zanim zabierzesz się do pracy pomyśl o końcowym rezultacie; nabierzesz większej motywacji, jeśli np. zrozumiesz, że dana lektura pomoże ci lepiej wykonywać jakąś czynność
- prowadź „listę rozprożeń” – gdy czujesz że wiele niepowiązanych myśli zaczyna przeszkadzać ci w nauce, zapisz je na tej liście i wróć do pracy
- jeśli czujesz się znudzony, zmęczony czy sfrustrowany zrób sobie przerwę na coś innego – coś co ma inne tempo, innego rodzaju czynność
- jeśli tylko to możliwe, konstruuj przestrzenne modele, wykonuj doświadczenia angażujące ruchowo; wycinanki i lepienie z plasteliny czy modelowanie wcale nie jest głupim/dziecinym pomysłem w twoim przypadku; używaj narzędzia, plansze, klocki
- korzystaj z wycieczek (do muzeum, na wystawę, do laboratorium, itd.) oraz innych zajęć przeprowadzanych w terenie (ankiety, wywiady, projekty badawcze, itp.).

Agnieszka K. Sobczyk
Curriculum Coordinator
3834 North Cicero Avenue
Chicago, Illinois 60641-3622
Phone: 1-773-282-8206 ext. 408
Direct Line: 1-773-481-5408
Fax: 1-773-282-1324
agnieszka.sobczyk@polish.org

Anna o sobie

Anna Mycek-Wodecki



Pomyśl, może i Ty będziesz mógł napisać i zilustrować książkę swoich marzeń. Zapraszam.

1979 – otrzymałam dyplom magisterski w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie z projektowania graficznego z aneksem malarstwa w pracowniach Teresy Pagowskiej (malarstwo) Eugeniusza Markowskiego (malarstwo), Henryka Tomaszewskiego i Macieja Urbanca (plakat), Janusza Stannego (projektowanie książki, ilustracja). Od 1982 roku mieszkam w USA. W 1984 pracowałam z Leopoldem Tyrmandem, ilustrując artykuły do jego magazynu „Chronicles of Culture” wydawanego przez The Rockford Institute i założyciela Mr. John’a Howard’a, który po śmierci Tyrmanda w 1985 roku został przemianowany na „Chronicles: A Magazine of American Culture”. W 1987 roku zostałam dyrektorem artystycznym tegoż magazynu, pracując nie tylko nad oprawą graficzną, ilustracjami, ale również współpracując i czynnie popierając polskich grafików i pisarzy. Należeli do nich między innymi: Janusz Kapusta, prof. Maciej Urbaniec, Witke Sadowski, jak również pisarze: Edward Redliński, którego urywek **Konopielki** tłumaczyłam sama dla „Chronicles”, oraz postać największa dla mnie, Zbigniew Herbert, którego kandydaturę wniosłam na listę do prestiżowej nagrody ustanowionej przez Rockford Institute: The Ingersoll Award, którą to nagrodę otrzymał w 1995 roku. Wśród innych osób, które zostały nagrodzone w czasie mojej tam pracy znaleźli się: Mario Vargas Llosa i Muriel Spark, i Octavio Paz. W „Chronicles” pracowałam 12 lat. W 1999 roku zostałam menadżerem Departamentu Sztuki w **Encyclopaedia Britannica**. Praca ta dała mi wspaniałą okazję do wprowadzenia nazwisk z dziedziny sztuki polskiej do encyklopedii, między innymi zwróciłam uwagę na rangę Jana Lenicy w krótkometrażowym filmie światowym. Po trzech latach zdecydowałam się otworzyć własne studio graficzne i skupić się na pisaniu i tworzeniu książek dla dzieci. Jest to dla mnie niezwykle ważna sprawa, bo w tej dziedzinie trzeba być szczerym w stu procentach i żadne „sztuczki

ludzi dorosłych” nigdy dzieci nie oszukają! One zawsze wiedzą, czy to co oglądają i czytają, zostanie w ich myśli do końca życia, czy tylko przepłynie bez zostawienia śladu. Zdecydowałam, że to co zawsze mnie fascynowało, będzie moim nowym zajęciem. Cofnąm się o kawał czasu – pisząc i ilustrując książki dla dzieci, myślę i czuję jak sześciolatek, co oczyszcza i przywraca ważność rzeczy ważnych pozornie tylko małym, jak śmiech, zadowolenie i zupełny brak osądzania... czystość myśli i uczynków. Pierwsza książka powstała we współpracy z moją przyjaciółką, Amerykanką, Mary Beth Goddard, która urodziła bardzo chorego synka i dla którego napisała wiersz. Ja ten wiersz przetransponowałam na ilustracje i zorganizowałam go graficznie w formie książki. Projekt „czekał na moment” zainteresowania. Po 4 czy 5 latach w sposób prawie graniczący z cudem, w kraju, gdzie co miesiąc wydaje się miliony książek dla dzieci, doczekał się zainteresowanego wydawcy. I tak w 2004 roku wydałyśmy **How Would It Feel?** z tekstem Mary Beth Goddard i moimi ilustracjami oraz moim projektem graficznym. Druga książka powstała z potrzeby pokazania dzieciom, jak niezwykle ważne jest posiadać znajomość drugiego języka. W tym celu użyłam mojego psa, który ma na imię Minutka (bardzo śmieszny Jack Russell!), który przez koleżankę mojej córki został uznany za geniusza, bo, jak stwierdziła, „Twój pies rozumie i po polsku i po angielsku, a ja niestety tylko po angielsku”. Święta prawda! Trzeba pokazać dzieciom, że nie mogą być głupsze od psa, prawda? No więc powstała **Minutka dwujęzyczny piesek** czyli **Minutka the Bilingual Dog**, książka dwujęzyczna, polsko-angielska, która została przetłumaczona na chiński, turecki, francuski, włoski, niemiecki, hiszpański, no i oczywiście polski i angielski. Zaraz potem mój wydawca zapro-

ponował zrobienie serii Minutek, i tak oto powstała druga książka **Minutka dwujęzyczny pies i przyjaciele; Minutka the Bilingual Dog and Friends**, również przetłumaczona na siedem języków. Obie książki zostały wydane przez londyńsko-chicagowskie wydawnictwo Milet Publishing Ltd. W 2008 roku **Minutka...** znalazła się na liście Scholastic dziesięciu najlepszych książek dla dzieci w wieku od 5 do 8 lat. W tym samym roku byłam zaproszona na Międzynarodowy Festiwal Książek do Edynburga w Szkocji, a do Londynu i okolicznych miast przez brytyjską organizację promującą dwujęzyczne książki dla dzieci, o intrygującej nazwie **Outside In Inside Out**. Będąc z moimi odczytami i spotkaniami w Londynie i okolicach, przeżyłam niezwykle piękną i dla mnie bardzo wzruszającą i ważną przygodę. Otóż, pod Londynem, w jednej z miejscowych szkół miałam spotkanie z uczniami i nauczycielami. Rysując i opowiadając, zauważyłam grupkę cichych i nieśmiały dzieci siedzących na uboczu. Zapytałam, dlaczego nie biorą udziału w zabawie, na co one odpowiedziały, że są z Polski i wstydzą się mówić po polsku. Rysując pieska, zapytałam więc wszystkich uczniów czy chcieliby nauczyć się języka polskiego. Dzieci radośnie krzyknęły: „yes!”, na co ja zabrałam się do rysowania i nazywania różnych części ciała pieska w języku polskim. Był tam „ogon”, „oko”, „nos”, i „łapa”. Dzieci dzielnie wtórowały, powtarzając polskie wyrazy i stwierdziły, że język polski brzmi zupełnie jak japoński, bo „oko” i „nos” i „ogon” to brzmi zupełnie po japońsku! Nigdy przedtem o tym nie pomyślałam, ale musiałam im przyznać rację! Na koniec zapytałam dzieci, jaka część ciała jest najważniejsza? Dzieci nie myśląc wiele, jak jedno zawołały: „serce”! Otóż właśnie! Serce jest najważniejsze. Dzieci angielskie zaczęły zachęcać swoich polskich kolegów i koleżanki do rysowania na tablicy więcej polskich wyrazów. Był to moment naprawdę szczególny, bo pod koniec spotkania klasowego dzieci polskie już nie były takie skromne i cichutkie, ale z wypiekami na twarzach uczyły swoich angielskich kolegów i koleżanki, co to znaczy „siersć”, „łatka”, „brzuszek”... co nie brzmiało już tak bardzo po japońsku i nie było tak łatwe do powtórzenia, jednak wszyscy koniecznie chcieli się nauczyć! Popatrzyłam radośnie za

nimi, gdy opuszczali klasę otoczeni grupą uczniów angielskich domagających się poznania więcej słów polskich. Serce się radowało! Parę miesięcy temu wydałam w Polsce następną dwujęzyczną, polsko-angielską książkę dla dzieci o Ignacym Janie Paderewskim pod tytułem **Ignas The Boy with the Colorful Head** czyli **Ignas chłopiec z kolorową głową**. Jestem jej autorką, ilustratorką i grafikiem. Przymusowo stałam się także menadżerem. Wszystkich, którzy są zainteresowani książeczką, proszę o kontakt. Na zakończenie dodam jeszcze, że w trakcie tworzenia dla dzieci zainteresowałam się współpracą z amerykańską młodzieżą artystyczną. Od czterech lat pracuję w Art Institute of Illinois w Schaumburg, gdzie wykładam: myślenie konceptualne, projektowanie graficzne, rysunek, rysunek w projektowaniu graficznym oraz koncepcję koloru. Obecnie mam retrospektywną wystawę swoich prac w Illinois Institute of Art w Schaumburg, gdzie pokazuję swoje ilustracje książek dla dzieci, jak również malarstwo, grafikę i fotografie.

www.annamycekwodecki.com

Chłopiec z kolorową głową
IGNAS
The Boy with the Colorful Head
Anna Mycek-Wodecki

Książka dostępna
bezpośrednio u autorki
e-mail: awodecki1@mac.com
cell: 815.262.1897

UWAGA!

Nowatorska pozycja wydawnicza dla przedszkoli polonijnych

Małgorzata Pawlusiewicz



Już w czerwcu 2011 roku w dziale dystrybucyjnym Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Chicago będzie można zakupić podręcznik dla naszych najmłodszych uczniów, grup przedszkolnych w wieku 4-5 lat.

Nasze maluchy, kochane i ciekawe świata, potrzebowały bowiem nie tylko ćwiczeń manualnych, zabawy, ruchu i rytmu. Przebywając w przedszkolu polonijnym tylko raz w tygodniu, musiały otrzymać pomoc dydaktyczną stymulującą rozwój wszystkich procesów poznawczych, decydujących o ich sukcesie w polskiej szkole.

Od przedszkola zaczyna się ukierunkowane programem kształcenie językowe. Trzylatki uczą się wielości słów, wyrażań i całych zdań na zasadzie mimowolnej – poprzez osłuchanie się z językiem: w rozmowie, zabawie słownomuzycznej, piosence, poprzez słuchanie rymowanek, wierszy, opowiadań. Jest to więc poznanie melodii języka, rozumienia poleceń i utrwalenia wielości słów i wyrażań, jakie słyszą na co dzień.

Czterolatki wymagają już od nas pewnej uporządkowanej programem stymulacji nauki języka, biorąc pod uwagę fakt, że największe zdolności percepcyjne w nauce słownictwa ma dziecko od drugiego do szóstego roku życia.

Pozom słownictwa dziecka w wieku przedszkolnym to przede wszystkim praca rodziców. Zazwyczaj dziecko czteroletnie, jeśli w domu był pielęgnowany język ojczysty, porusza się w pewnych polach semantycznych. Rozumie polecenia, odpowiada na proste pytania, buduje pytania, nawiązuje kontakt z nauczycielem i kolegami, rozumie czytane mu proste teksty.

Ale język na jego poziomie jest czasem zlepkiem chaotycznych elementów. Postarałam się więc, opracowując ten podręcznik, dać szansę poszerzenia jego słownictwa i ujęcia go w pewien niezauważalny dla dziecka, ale zaplanowany porządek.

Podręcznik posiada 30 kręgów tematycznych najściślej związanych z dzieckiem, jego otoczeniem i zainteresowaniami.

Tematy słownikowe przekazane są dzięki bajecznie kolorowym obrazkom, budzącym zainteresowanie, motywującym dziecko do koncentracji, rozwijającym w nim uczucia estetyczne i emocjonalne.

Dziecko pozna dużą gamę rzeczowników, przymiotników i czasowników określonych zaleceniami programowymi.

Duża ilustracja, jako konkret, będzie bazą do rozwijania mowy czynnej, zmuszając dziecko do relacjonowania tego, co dostrzega na obrazku, do łączenia szczegółowych elementów w pewną całość, do stawiania pytań, a wreszcie do interpretacji akcji.

Wokół tematu słownikowego zostały dobrane ćwiczenia ogólnorozwojowe dotyczące spostrzeżeń, klasyfikowania, porównań, myślenia logicznego i różnego rodzaju ćwiczeń grafomotorycznych.

Ćwiczenia wrażliwości wzrokowej znajdą Państwo w zadaniach na szukanie podobieństw, różnic w kolorach, kształtach, cieniach, szczegółach rysunków oraz literach.

Wrażliwość słuchową dzieci będą mogły ćwiczyć poprzez słuchanie różnego rodzaju odgłosów zjawisk przyrody, głosów zwierząt, poprzez piosenkę, treści wierszyków i rymowanek, pełne rytmów i rymów oraz zabawy ruchowo-muzyczne, nagrane na płytę CD.

Podręcznik zapozna dzieci z niektórymi określeniami czasu (dzień, noc, wczoraj, dzisiaj, jutro) oraz określeniami przestrzeni (na, pod, w, obok).

Dzieci poznają cyfry od 1 – 10 oraz 23 litery i ich dźwięki w nagłosie wyrazów.

POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.

Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce

1035 Havens Court, Downers Grove, IL 60515

Cennik podręczników szkolnych i pomocy naukowych

Obowiązuje od 1 listopada 2010 do 1 lipca 2011

Zamówienia kierować na powyższy adres.

Osoba zamawiająca powinna podać: imię, nazwisko, dokładny adres i numer telefonu.

Zwrotów nie przyjmujemy. Cena wysyłki: 10% zamówienia, ale nie mniej niż \$10.00

tel: (312) 231-0449 • fax (708) 974-4155 • e-mail: kolporter@magazynznp.com

Strona internetowa magazynu: www.magazynznp.com

Zrzeszenie zastrzega sobie prawo do zmiany cen.

Aktualne ceny znajdują się na stronie internetowej www.znpusa.org

AUTOR	TYTUŁ	CENA
Przedszkole		
Łada-Grodzicka	ABC trzylatka. Zabawy muzyczne – CD	15.00
Łada-Grodzicka	ABC czterolatka. Zabawy muzyczne – CD	15.00
Łada-Grodzicka	ABC pięciolatka. Zabawy słowno-muzyczne – CD	15.00
Pawlusiewicz	Maja uczy się i bawi. (dla czterolatek) część I – cena do ustalenia	
Pawlusiewicz	Maja uczy się i bawi. (dla czterolatek) część II – cena do ustalenia	
Pawlusiewicz	Piosenki i zabawy muzyczno-ruchowe – CD – cena do ustalenia	
Dudzińska	Poradnik metodyczny. Program i scenariusze lekcji – cena do ustalenia	10.00
M. Czyżowska	W co i jak się bawić?	
	Świat przedszkolaka – co przedszkolak wiedzieć powinien	14.00
Klasa zerowa		
Pawlusiewicz	Kubuś idzie do szkoły. Część I	14.00
Pawlusiewicz	Kubuś idzie do szkoły. Część II	13.00
Pawlusiewicz	Poradnik metodyczny. Program i scenariusze lekcji	
Pawlusiewicz	Kubuś idzie do szkoły. CD z piosenkami	15.00
Łada-Grodzicka	ABC sześciolatka. Zabawy słowno-muzyczne – CD	12.00
Wyszowski i Tyrka	Moja polska szkoła	
Nauczanie poziomowe dla dzieci ze słabą znajomością języka polskiego		
Rabiej	Lubię polski 1. Podręcznik	16.00
Rabiej	Lubię polski 1. Zeszyt ćwiczeń	12.00
Rabiej	Lubię polski 1. Materiały dla nauczyciela	20.00
Rabiej	Lubię polski 2. Podręcznik	16.00
Rabiej	Lubię polski 2. Zeszyt ćwiczeń	12.00
Rabiej	Lubię polski 2. Materiały dla nauczyciela	20.00
Klasa I		
Pawlusiewicz	Elementarz dla dzieci polonijnych	13.50
Pawlusiewicz	Ćwiczenia elementarzowe	13.50

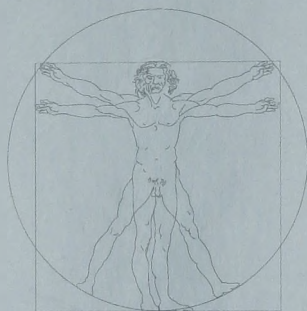
CENNIK ZRZESZENIA

AUTOR	TYTUŁ	CENA
Pawlusiewicz	Ćwiczenia w mówieniu.	13.50
	Ćwiczenia w słuchaniu i rozumieniu tekstu	
Pawlusiewicz	Poradnik metodyczny dla nauczyciela pierwszoklasisty	13.00
Pawlusiewicz	Piosenki pierwszoklasistów (CD)	14.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Jak uczyć języka polskiego metodą Mariana Falskiego	10.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy I	10.00
Zrzeszenie	Zeszyt do klasy I, II, III	1.00
Lektury: Tuwim	Lokomotywa	5.00
Klasa II		
Pawlusiewicz	Asy z drugiej klasy. Czytanka	20.00
Pawlusiewicz	Asy z drugiej klasy. Ćwiczenia	18.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy II	10.00
Pawlusiewicz	Piosenki dla klasy II i III – CD	14.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Pory roku. Polskie tradycje	10.00
<i>Zbiór dodatkowych materiałów do wykorzystania przez nauczycieli w szkole i rodziców w domu. Interesujące czytanki, wiersze, rebusy, zagadki, krzyżówki dla dzieci w klasach od 0 do V.</i>		
Klasa III		
Pawlusiewicz	Z uśmiechem i słońcem – czytanka	16.00
Pawlusiewicz	Spacerkiem po ścieżkach gramatyki i ortografii (ćwiczenia do Z uśmiechem i słońcem)	12.50
Podowska (Zrzeszenie)	Porachunki z gramatyką, ortografią, fonetyką	6.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy III	10.00
Pawlusiewicz	Piosenki dla klasy II i III – CD	14.00
Lektury: Konopnicka	Na jagody	5.00
Klasa IV		
Pawlusiewicz	Piękna nasza Polska cała – czytanka	20.00
Pawlusiewicz	Piękna nasza Polska cała – ćwiczenia	20.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy IV	10.00
Pawlusiewicz	Piosenki dla klasy IV – CD	12.00
Lektury: Duszyńska	Cudaczek wyśmiewaczek	9.00
Klasa V		
Berdychowska i Pawlusiewicz	W radosnym kręgu – czytanka, wydanie II	16.00
Berdychowska i Pawlusiewicz	W radosnym kręgu – ćwiczenia	14.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Kącik melomana i piosenki – CD	10.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy V	10.00
Bobiński	Historia Polski – klasa V	18.00
Bobiński	Materiały dla nauczycieli	10.00
PWN	Ortograficzny słownik ucznia od V do VIII klasy	11.00
Lektury: Prus	Katarynka	2.50
Klasa VI		
Pawlusiewicz	Sercem w stronę ojczyzny – czytanka, wydanie II	16.00
Pawlusiewicz	Sercem w stronę ojczyzny – ćwiczenia, wydanie II	14.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Utwory muzyczne i piosenki – CD	10.00

CENNIK ZRZESZENIA

AUTOR	TYTUŁ	CENA
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy VI	10.00
Bobiński	Historia Polski – klasa VI	18.00
Bobiński	Materiały dla nauczycieli	10.00
Nawara	Geografia Polski: podręcznik z ćwiczeniami	10.50
Nawara	Program geografii od VI do VIII klasy + liceum	10.00
Zając	Geografia Polski (do użytku w klasach VI – VIII)	10.00
Lektury: Sienkiewicz	Janko Muzykant	2.50
Klasa VII		
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek (Zrzeszenie)	Blżej Polski – czytanka	18.00
	Blżej Polski – ćwiczenia	14.00
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Program dla klasy VII	10.00
Bobiński	Historia Polski – klasa VII	18.00
Bobiński	Materiały dla nauczycieli	10.00
Nawara	Geografia Polski: podręcznik z ćwiczeniami	10.50
Nawara	Program geografii od VI do VIII klasy + liceum	10.00
Lektury: Żeromski	Silaczka	2.50
Sienkiewicz	Latarnik	2.50
Dąbrowska	Marcin Kozera	6.00
Klasa VIII		
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek (Zrzeszenie)	Do kraju tego... – czytanka	19.00
	Do kraju tego... – ćwiczenia	15.00
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Program dla klasy VIII	10.00
Bobiński	Historia Polski – klasa VIII	18.00
Bobiński	Materiały dla nauczycieli	10.00
Nawara i Schneider	Geografia dla kl. VIII	8.50
Nawara	Program geografii od VI do VIII klasy + liceum	10.00
Nawara	Program geografii od VI do VIII klasy + liceum	7.00
Zakrzewska (Zrzeszenie)	PAN TADEUSZ, opracowanie dla uczniów	10.00
Zakrzewska (Zrzeszenie)	PAN TADEUSZ, opracowanie dla nauczycieli	4.00
Lektury: Lasocki	Wojtek spod Monte Cassino	
Liceum		
Mandecka	Literatura polska, klasa I	***
Mandecka	Literatura polska, klasa II	***
Mandecka	Literatura polska, klasa III	***
<i>Podręczniki p. Mandeckiej prosimy zamawiać bezpośrednio u Autorki. tel. (609) 275-5941; fax (609) 275-3971; e-mail: wmandeckia@comcast.net</i>		

AUTOR	TYTUŁ	CENA
Nawara, Schneider, Wierzbicka-Machnica	Wędrówki geograficzne dla polonijnych szkół średnich (do użytku w klasach I do III)	17.50
Nawara	Program geografii od VI do VIII klasy + liceum	10.00
Lektury szkoły średniej – opracowania:		
Pietrzyk	Opracowanie lektur i wierszy – zakres całego liceum	16.00
Lektury:		
Dąbrowska	Marcin Kozera	6.00
Kochanowski	Odprawa posłów greckich	2.50
Konopnicka	Dym	2.50
Lasocki	Wojtek spod Monte Cassino	4.00
Mickiewicz	Grażyna	2.50
Nałkowska	Medaliony	2.50
Orzeszkowa	ABC	2.50
Orzeszkowa	Dobra pani	2.50
Prus	Antek	2.50
Prus	Katarynka	2.50
Prus	Grzechy dzieciństwa	2.50
Prus	Placówka	4.00
Prus	Anielka	6.00
Prus	Z legend dawnego Egiptu	2.50
Sienkiewicz	Sachem	2.50
Sienkiewicz	Wspomnienia z Maripozy	2.50
Sienkiewicz	Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela	2.50
Klasy polsko-angielskie		
Rabiej	Lubię polski 1. Podręcznik	16.00
Rabiej	Lubię polski 1. Zeszyt ćwiczeń	12.00
Rabiej	Lubię polski 1. Materiały dla nauczyciela	20.00
Rabiej	Lubię polski 2. Podręcznik	16.00
Rabiej	Lubię polski 2. Zeszyt ćwiczeń	12.00
Rabiej	Lubię polski 2. Materiały dla nauczyciela	20.00
(Zrzeszenie)	Polska mowa, część I (miękka okładka)	7.50
	Polska mowa, część II (miękka okładka)	7.50
	Wskazówki metodyczne do Polskiej mowy cz. I	1.50
Pomoce naukowe		
Mapy	Polska w okresie rozbiorów (ścienna)	89.00
	Atlas geograficzny Polski	9.00
	Atlas historyczny Polski – wyd. Denmart (dla szkoły podstawowej)	14.00
	Atlas historyczny Polski – wyd. Denmart (dla liceum)	16.00
Zrzeszenie	Dziennik lekcyjny + Księga ocen	8.00
Bonusiak (Zrzeszenie)	Dzieje polskiego szkolnictwa sobotniego w metropolii chicagowskiej, 1951-1997	10.00
Komisja Oświatowa Kon- gresu Polonii Amerykańskiej	Program nauczania dla polonijnych szkół kształcących w USA od przedszkola po klasy maturalne	20.00
Chicago Records	A Tribute to Casimir Pulaski (CD)	10.00



KLINIKA MEDYCZNA SOMA

*„W każdym z nas istnieje naturalnie uzdrawiająca moc,
która jest najpotężniejszą w utrzymaniu dobrego zdrowia“*

Hipokrates

Lekarze w klinice SOMA próbują pobudzić te naturalne, uzdrawiające siły, istniejące w każdym z nas poprzez używanie masażu, fizykoterapii, akupunktury, ziołolecznictwa i homeopatii. Celem naszym jest nauczenie pacjentów, że sami mogą być narzędziem w procesie leczenia. Utrzymanie równowagi zdrowotnej pomiędzy ciałem a duszą powinno być przedmiotem naszej codziennej troski. Jednym z objawów wskazujących na utratę tej równowagi jest ból, z którym my walczymy.

Lekarze kliniki SOMA wierzą w różnorodne metody leczenia ostrego i przewlekłego bólu. Od przeszło 10 lat jesteśmy jedyną w swoim rodzaju kliniką, łączącą najnowocześniejsze metody leczenia z medycyną niekonwencjonalną. Oferujemy naszym pacjentom akupunkturę, fizykoterapię, masaże, naprapatię, homeopatię i reiki. Wieleletnie doświadczenie pozwala nam w doborze odpowiedniejszej metody leczenia w poszczególnych przypadkach.

Dr Marek Sobór – Board Certified American Academy of Family Practice, członek American Academy of Medical Acupuncture, były przewodniczący Działu Medycyny Rodzinnej w szpitalu Our Lady of Resurrection i naczelny lekarz kliniki; wyznaje teorię kompleksowego badania pacjenta a nie tylko wyselekcjonowanej choroby.

5647 North Milwaukee Ave. • Chicago, Illinois 60646 • Tel. 773.631.9420
2420 Ravine Way, suite 400 • Glenview, Illinois 60025 • Tel. 224.521.1090